ZWIJAĆ I ZLIKWIDOWAĆ, BO RÓŻDŻKA NIE DZIAŁA. MINISTER LESZCZYNA W AKCJI

CENCKIEWICZ: KORBA TRUMP, CZYLI JAROSŁAW STRÓŻYK W OBŁĘDACH „NAUKI"

LISIEWICZ: DAŁ NAM PRZYKŁAD DONALD TRUMP, JAK ZWYCIĘŻAĆ MAMY

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

#TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO P[illegible] KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

MROCZNE TAJEMNICE RODZINY GAJEWSKICH

Kim jest teść wiceministra sprawiedliwości?

GAZETAPOLSKA.PL

CENA 9.90 PLN (w tym 8% VAT) www.gazetapolska.pl indeks 320919 #46 (1629) 13/11/2024

ISSN 1230-4581

9 771230 458404 46

NUMER W SPRZEDAŻY DO 19.11.2024

OKŁADKA: TOFIK, FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/FORUM, ADOBE STOCK

Fundacje wspierające TV Republikę i inne media Strefy Wolnego Słowa

FUNDACJA NIEZALEŻNE MEDIA

Aby wpłacić darowiznę na Fundację Niezależne Media, zeskanuj kod QR.

REPUBLIKA

Jedną z form wsparcia Fundacji Republika jest tradycyjny przelew.

Pismo maszynowe: normalna czcionka - duże litery
Pismo odręczne: duże drukowane litery, każda w osobnej kratce.

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy: FUNDACJA REPUBLIKA

nazwa odbiorcy cd.

nr rachunku odbiorcy: 23109018830000000158595543

waluta: WP PLN

kwota: TU WPISZ KWOTĘ KTÓRĄ CHCESZ PRZELAĆ

nr rachunku zleceniodawcy (polecenie przelewu) / kwota słownie (wpłata gotówkowa)

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem: DAROWIZNA NA WOLNE MEDIA

tytułem cd.

odcinek dla instytucji przyjmującej zlecenie

Opłata

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

druk PP-519a

GAZETA POLSKA | Gazeta Polska codziennie | niezależna.pl | Albicla.com | NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA NOWE PAŃSTWO | REPUBLIKA

eprasa.pl a45aab8b50

FELIETON { WRÓG LUDU }

Tomasz
Sakiewicz
albicla.com/TomaszSakiewicz

POCZĄTEK KOŃCA ŚWIATA TOTALNEGO

Zwycięstwo Donalda Trumpa wywołało większą lawinę, niż się spodziewałem. Po pierwsze, wygrał on zdecydowanie i bezapelacyjnie. Po drugie, wszystko wskazuje na to, że republikanie przejęli również senat i będą kontrolowali cały kongres USA. Po trzecie, świat liberalnej lewicy przeżył szok, który paraliżuje jakiekolwiek działanie. USA zmienią się tak bardzo, że trudno będzie to odwrócić. Ale republikańska fala idzie dalej. Trump ustanowi zdecydowanie zgodny z jego poglądami Sąd Najwyższy, który będzie strzegł tradycyjnych amerykańskich wartości. Za granicą USA już zaczęły się zmiany. Pierwszą ofiarą amerykańskiego trzęsienia ziemi padł niemiecki rząd. Kanclerz Niemiec rozwalił skleconą z trudem koalicję, wyrzucając stosunkowo najbardziej proamerykańskich liberałów. Niemcy czekają wybory i zapewne okres dużego chaosu. Stronnictwo niemieckie w Polsce też zaczyna mieć kłopoty. Jego przywódca, premier Donald Tusk, uczynił z siebie głównego wroga Trumpa, a kierowanie w stronę prezydenta USA podejrzeń, że jest ruskim szpiegiem, wyrzuciło Tuska poza nawias światowej polityki. Premiera czeka polityczna agonia i lepiej żeby jak najszybciej ustąpił, zmniejszając szkody dla Polski.

Co do wojny na Ukrainie, Trump nie musi wiele robić, by ją zakończyć. Wystarczy, że zgodnie z obietnicą obniży ceny ropy i gazu na świecie, a Putin i inni wrogowie naszej cywilizacji zdechną z głodu. Ameryka zablokuje marsz nielegalnych imigrantów, a w ślad za USA pójdą kolejno kraje Europy. Przy okazji będą upadać przeciwne temu rządy. Ile to potrwa? Trudno powiedzieć, ale za kadencji Trumpa totalne ideologie XX wieku runą ostatecznie. Są nieopłacalne, niewygodne, a jak widać – często również niebezpieczne. Ludzkość idzie po rozum do głowy. **GP**

Rafał **Zawistowski**

eprasa.pl a45aab8b50

W numerze

TEMAT NUMERU

6 **Mroczne tajemnice rodziny Gajewskich**
 # Marcin Dobski, Joanna Grabarczyk, Grzegorz Wierzchołowski

KRAJ

14 **Perfidne chwyty bodnarowców**
 # Grzegorz Broński

18 **Medialne dyscyplinowanie konserwatywnego skrzydła w PSL**
 # Jacek Liziniewicz

22 **Jak lobby antykoncepcyjne chce zarobić na Polakach**
 # Hubert Kowalski

24 **Zwijać i zlikwidować, bo różdżka nie działa. Minister Leszczyna w akcji**
 # Grzegorz Wszołek

WYBORY W USA

34 **Dał nam przykład Donald Trump, jak zwyciężać mamy**
 # Piotr Lisiewicz

38 **Trump przebudził Polskę**
 # Piotr Grochmalski

42 **Trump zakończy wojny?**
 # Antoni Rybczyński

PUBLICYSTYKA

52 **Klauny z PO kontra Trump**
 # Dawid Wildstein

54 **Polska na zakręcie. Z najgorszym kierowcą**
 # Krzysztof Wołodźko

56 **Wiewiórka ugryzła lewaków w dupę**
 # Filip Rdesiński

58 **Czy Polacy będą płacić Niemcom odszkodowania?**
 # Leszek Galarowicz

GOSPODARKA

60 **Kasa państwa świeci pustkami**
 # Maciej Pawlak

HISTORIA

72 **Zapomniana podróż braci Polo**
 # Łukasz Czarnecki

ŚRODOWISKO

80 **Twardy orzeszek do zgryzienia**
 # Jacek Liziniewicz

Trump i triumf normalności
Maciej Kożuszek

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
13 Jacek Liziniewicz
13 Krzysztof Karnkowski
17 Dawid Wildstein
26 W INTERNETACH
45 ROSJA ABSURDEM STOI
51 Witold Gadowski
63 WIEŚCI Z UE
64 OBRONNOŚĆ
66 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ"
71 Tadeusz M. Płużański
71 Józef Wieczorek
75 Marcin Wolski
75 Tomasz Łysiak
84 PODRÓŻE
86 KULINARIA

87 NAUKA
88 LISTY

Gwiazdor TVN nadal w trzech radach nadzorczych u Palikota
Piotr Nisztor

Korba Trump, czyli Jarosław Stróżyk w obłędach „nauki"
Sławomir Cenckiewicz, Mariusz Kozłowski, Dominik Smyrgała

Biało-czerwone „szczury Tobruku"
Tomasz Łysiak

eprasa.pl a45aab8b50

REPUBLIKA

Interesujący goście. Ważne tematy. I bardzo konkretne pytania. Tu musi być wszystko jasne. Zapraszam do Republiki na mój nowy program publicystyczny **„Ewa Bugała. Wszystko jasne”**. Do zobaczenia **w każdy poniedziałek** o 17:30 – Ewa Bugała.

RepublikaTV @RepublikaTV Telewizja Republika @RepublikaTV

W lipcu REPUBLIKA rozpoczęła nadawanie na ósmym multipleksie naziemnej telewizji cyfrowej MUX-8 na kanale 51, dzięki czemu dociera już do 80% Polaków. Nadal można nas oglądać przez satelitę, w sieciach kablowych oraz w lokalnych multipleksach w Katowicach, Warszawie, Trójmieście, Wrocławiu, Częstochowie, Tomaszowie Mazowieckim, Jeleniej Górze, Legnicy, Głogowie, na Śląsku oraz w części woj. opolskiego i małopolskiego. REPUBLIKĘ obejrzysz na żywo także na serwisie www.tvrepublika.pl, a wszystkie programy znajdziesz na oficjalnym kanale YouTube: @Telewizja_Republika

SKANUJ KOD QR
WSPIERAJ DOM WOLNEGO SŁOWA

eprasa.pl a45aab8b50

Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Nawet portal Gazeta.pl zdziwił się, że w szkolnym podręczniku do historii słowa „Roty" „nie będzie Niemiec pluł nam twarz" zastąpiono „nie będzie Krzyżak pluł nam w twarz". I słusznie, dosyć tej germanofobii! Krzyżak ma tę zaletę, że podobnie jak hitlerowiec nie musi być Niemcem. Na przykład taki wielki komtur Kuno von Lichtenstein wprawdzie Niemcem był, ale nazwisko miał takie, że uczniowie pomyślą, iż był z Lichtensteinu. I nawoływania do nienawiści na tle narodowościowym wtedy nie będzie, bo Księstwo Lichtensteinu jest za małe, żeby je jakoś porządnie nienawidzić.

Informuję niniejszym działaczy PSL, którego hymnem jest „Rota", że wersja z Krzyżakiem obowiązywać będzie teraz również na waszych zjazdach. Co i dobrze, bo stara wersja waszego hymnu od 13 grudnia 2023 roku i tak się zdezaktualizowała. W waszym rządzie Niemiec pluje wam w twarz codziennie.

No i wzięli się na dobre za rotmistrza Pileckiego i łamanie przez niego praworządności! Ów osobnik po raz pierwszy złamał prawo, gdy podstępem przeniknął do Auschwitz. Tam, nie mając szacunku dla niemieckiej kultury prawnej, zorganizował nielegalną organizację. Później przygotował kilka bezprawnych ucieczek z obozu, aż wreszcie uciekł sam, bez zgody niemieckich władz! Następnie publikował szkalujące niemieckie państwo raporty. Co jeszcze bardziej go obciąża, upowszechniał je na skalę międzynarodową. Nic więc dziwnego, że gdy do władzy doszła PO, słusznie postanowiła ukarać go za łamanie praworządności, usuwając go z Muzeum II Wojny Światowej, by żadni młodzi Polacy nie próbowali się na jego haniebnych działaniach wzorować w przyszłości. Teraz wreszcie rząd wziął się za tak zwany Instytut Pileckiego i znalazł do tego idealną osobę: prof. Krzysztofa Ruchniewicza, byłego szefa Centrum im. Willy'ego Brandta, który zasłynął pomysłem, że polscy podatnicy powinni sfinansować raport na temat „prywatnego niemieckiego mienia przejętego przez Polskę". No to teraz Ruchniewicz będzie miał pole do popisu. Donoszę niniejszym, że wspomniany kryminalista Pilecki zorganizował ucieczkę

Sikorski nie ma oporów, by współpracować z faszystami! Bardzo chętnie faszyście przybije piątkę, a nawet postawi mu pięć piw.

„Instytut Pileckiego będzie istnieć. Jego likwidacja byłaby za droga, ale zostanie przekształcony"
Aureliusz M. Pędziwol, Deutsche Welle

eprasa.pl a45aab8b50

z obozu, w czasie której doszło do kradzieży mundurów SS oraz, co gorsza, samochodu marki Steyr 220 należącego do samego komendanta Rudolfa Hoessa! Tym samochodem i w takim przebraniu uciekinierzy z naruszeniem zasad praworządności wydostali się z obozu. Zaś wspomniany Pilecki by wydostać się z obozu, ukradł łódkę, którą przepłynął rzekę Wisłę. Wpisuj, pan, panie Ruchniewicz, na swoją listę: mundury, samochód i łódka. Rząd Tuska chętnie je zwróci albo jak się zgubiły, zapłaci za nie odszkodowanie.

Ruchniewicz zaraz po objęciu stanowiska złożył w tej sprawie meldunek portalowi Deutsche Welle. Jak napisał we wstępie do niego z pewnym zawodem w głosie Aureliusz M. Pędziwol: „Instytut Pileckiego będzie istnieć. Jego likwidacja byłaby za droga, ale zostanie przekształcony". I o tę kontrowersyjną decyzję zapytał będącego z nim na „ty" Ruchniewicza: „Z tego, co mówisz, wnioskuję, że raczej jesteś za utrzymaniem Instytutu przy życiu. Czy w takim razie będziesz rozmawiać z IPN o podziale ról? Bo przecież, jakby nie patrzeć, obie instytucje działają jednak na bardzo podobnych obszarach". Ten wytłumaczył szybko, że brak likwidacji instytutu to nie jego wina: „To nie była moja decyzja, czy Instytut Pileckiego ma istnieć, czy też nie. Zapadła decyzja polityczna, że istnieć będzie, ale wymaga znaczącej reformy". Pewnie! A jak ona powinna wyglądać, napisałem w poprzedniej notce. Możesz, pan, panie Ruchniewicz, sobie przekopiować. Praw autorskich nie będę dochodził.

FOT. WIKIPEDIA

Radosław Sikorski nie ma oporów, by współpracować z faszystami! Bardzo chętnie faszyście przybije piątkę, a nawet postawi mu pięć piw. Szef polskiego MSZ, który niegdyś nazywał Trumpa protofaszystą, teraz ogłosił: „Jestem w bieżącym kontakcie z najwyższymi przedstawicielami ds. bezpieczeństwa w obozie Donalda Trumpa". Ponieważ żona Sikorskiego porównywała Trumpa do Hitlera, Stalina i Mussoliniego, to wniosek z tego taki, że i z Hitlerem Sikorski miałby wyśmienite relacje, może nawet zaprosiłby do swojego dworku w Chobielinie? Przyznam, że od czasu gdy widziałem Sikorskiego z Ławrowem wkrótce po napaści na Gruzję, wcale nie byłbym taką sceną zdziwiony.

Beata Tadla opowiedziała, jak pozyskała męża Michał Cebulę: „Nas połączyła swatka. Człowiek, który wysłuchał. Powiedziała nam ta pani, że do siebie pasujemy i żebyśmy spróbowali". Ponoć do zeswatania Tadli z nielegalną TVP, a także zeswatania jej męża z Eneą owa pani potrzebna nie była.

Monika Olejnik, która bredziła o Smoleńsku: „Największym skandalem nie było to, że generał Błasik miał 0,6 promila…", zachwyciła się raportem Stróżyka o rosyjskich wpływach, którym nawet w jej obozie politycznym nikt rozsądny się nie zachwyca: „Antoni Macierewicz narobił wiele szkód w Polsce. Teraz komisja gen. Stróżyka obnażyła jego działalność. Zarzuciła mu zdradę dyplomatyczną w związku z zerwaniem umowy na zakup tankowców powietrznych i celowym osłabieniem państwa. A prezydent wciąż broni Macierewicza i nie chce odebrać mu Orderu Orła Białego". Taki Czesław Kiszczak, szef ojca Olejnik, nie miałby takich oporów. Nie tylko zabrałby Macierewiczowi order, lecz także zamknął do więzienia w Łupkowie po staremu.

Olejnik obsesyjnie wciąż o tej samej sprawie: „Okazało się, że abp Jędraszewski jest nawet znawcą praw fizyki – 10 kwietnia 2022 r. stwierdził, że nikt o zdrowym rozsądku nie uwierzy, że brzoza może oderwać skrzydło". Jest listopad 2024 roku i nadal nikt o zdrowym rozsądku w to nie wierzy. Oficjalnie „wierzą" obcy agenci i ludzie złej woli, wierzą też (bez cudzysłowu) ludzie bardzo głupi. Inne kategorie wierzących jakoś nie przychodzą mi do głowy. A Państwu?

Za potencjalnych ruskich agentów w otoczeniu Macierewicza wzięła się też dziennikarka śledcza Edyta Żemła z Onetu, która ustaliła następujący stan faktyczny: „Wiesław Berczyński, dziwna postać wokół Antoniego Macierewicza, gdzieś ściągnięta ze Stanów Zjednoczonych, niesamowicie jakaś taka szemrana postać". A co, jak ze Stanów, to pewnie że szemrana! Tylko mała errata do twoich ustaleń śledczych, Edyto: „Wiesław" to był pierwszy sekretarz, a z mojego zaawansowanego śledztwa dziennikarskiego wynika, że prof. Berczyński to Wacław ma na imię. **GP**

Mirosław **Andrzejewski**
{ RODZINA WACIAKÓW }

eprasa.pl a45aab8b50

MROCZNE TAJEMNICE RODZINY GAJEWSKICH

KIM JEST TEŚĆ WICEMINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

Jak ustaliła „GP" – Piotr Gajewski, ojciec posłanki Kingi Gajewskiej i teść wiceministra sprawiedliwości Arkadiusza Myrchy, dziś biznesmen od złota i nieruchomości, został w drugiej połowie lat 80. oskarżony o zacieranie śladów brutalnego morderstwa dokonanego przez jego braci. Zakopali oni niewinnego człowieka żywcem po tym, jak z premedytacją obmyślili plan rabunku wiezionego przez niego towaru. W wyroku – do którego dotarliśmy – sąd uznał, że Piotr Gajewski faktycznie zacierał ślady, i zakwalifikował jego czyn jako wypełniający definicję przestępstwa, ale umorzył postępowanie karne z powodu ustawy abolicyjnej z 1986 roku.

eprasa.pl a45aab8b50

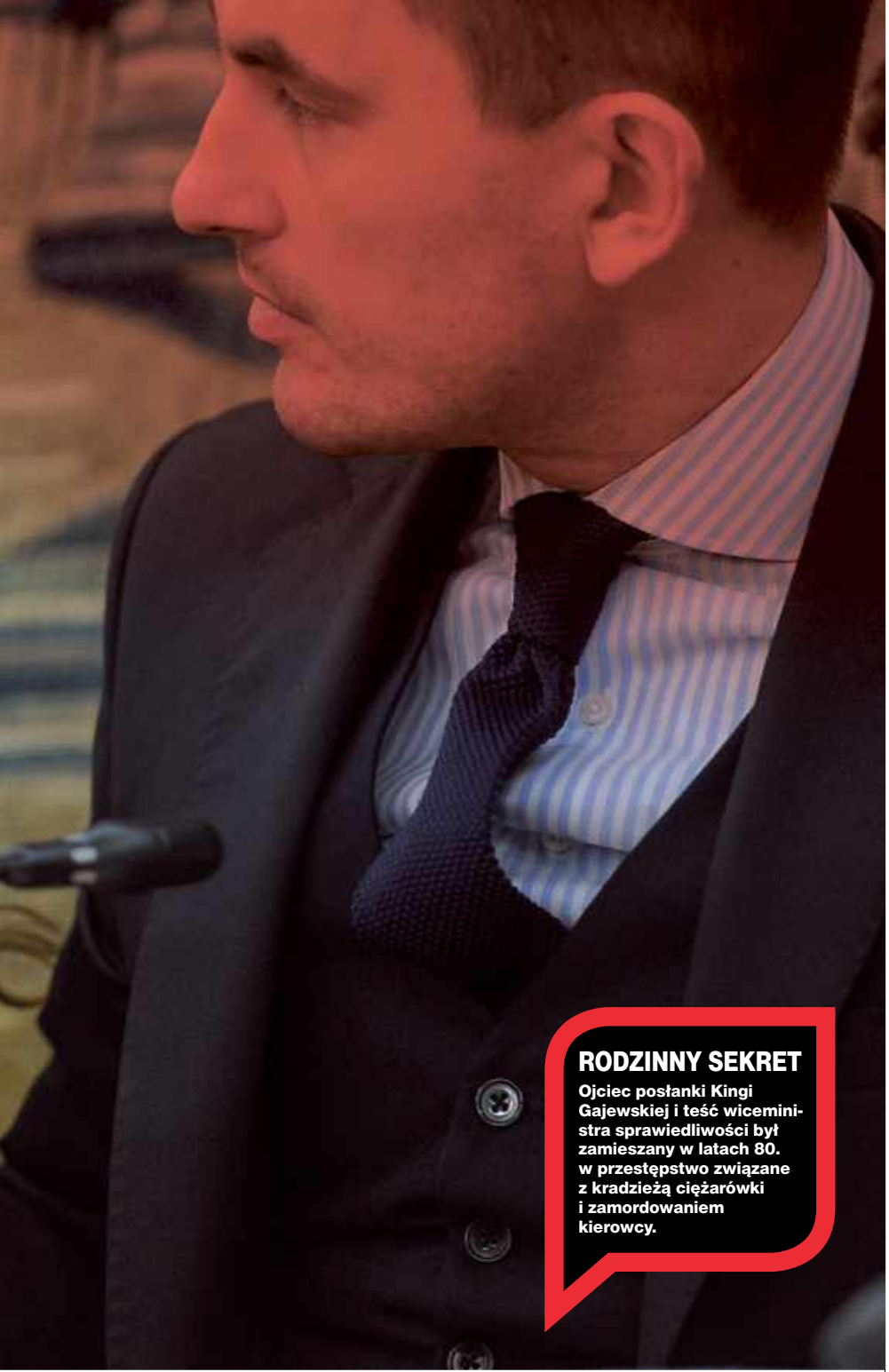

RODZINNY SEKRET

Ojciec posłanki Kingi Gajewskiej i teść wiceministra sprawiedliwości był zamieszany w latach 80. w przestępstwo związane z kradzieżą ciężarówki i zamordowaniem kierowcy.

FOT. TOMASZ JĘDRZEJOWSKI/GAZETA POLSKA

Marcin **Dobski**
Joanna **Grabarczyk**
Grzegorz **Wierzchołowski**

Słynna willa posłanki i wiceministra, która jest „w budowie", bezpośrednio sąsiaduje z pokaźną działką i luksusowym domem Piotra oraz Bożeny Gajewskich, od lat zasłoniętą od ulicy przez szereg dorodnych tui. To właśnie rodzice Kingi Gajewskiej przekazali jej w formie darowizny dom na wydzielonej z ich posesji działce. Posłanka, choć powinna odnotować ten fakt w oświadczeniu majątkowym w ciągu 30 dni od transakcji, zrobiła to dopiero niedawno, po wybuchu afery wokół sejmowych dopłat do wynajmu luksusowego apartamentu w Warszawie.

Dlaczego Gajewska przez tyle czasu trzymała darowiznę domu w tajemnicy? I kim jest człowiek, który rok temu przekazał Kindze Gajewskiej i Arkadiuszowi Myrsze ową nieruchomość i który będzie z nimi mieszkał po sąsiedzku?

Ślusarz-podróżnik i znikająca liczba

19 października 2024 roku dziennikarz Wirtualnej Polski Szymon Jadczak napisał na portalu X: „Wielu z Was pytało, skąd rodzice Kingi Gajewskiej mieli pieniądze, żeby podarować jej dom. Cóż, z ksiąg wieczystych, gdzie nazwisko ojca Gajewskiej znaleźliśmy przy kilkudziesięciu nieruchomościach, wynika, że rodziców posłanki można nazywać milionerami [...]". Te ustalenia pokrywają się z informacjami, jakie uzyskała „GP": Piotr Gajewski jest obecnie właścicielem, rości sobie prawa lub występuje jako wierzyciel hipoteczny w ponad 40 księgach wieczystych, do których udało nam się dotrzeć. Większość spośród nich objętych jest ustawową wspólnością małżeńską z żoną Bożeną.

W latach 80. nic jednak nie wskazywało na to, że Piotr Gajewski stanie się tak wpływową postacią. W 1983 roku wyjeżdża pierwszy raz za granicę – na Węgry; z akt paszportowych zgromadzonych w IPN dowiadujemy się, że ma wykształcenie podstawowe i pracuje jako ślusarz w Fabryce Aparatury Mleczarskiej „Spomasz" w Warszawie, potem zatrudniony został w stołecznym warsztacie ślusarskim. Ma dwóch starszych braci – rodzonego: Pawła Gajewskiego, również ślusarza, i przyrodniego: wielokrotnie wchodzącego w konflikt z prawem Krzysztofa Jasińskiego. Mieszka wówczas w Wesołej (dziś dzielnica Warszawy) i już jest żonaty, z Iwoną z domu K. (matką urodzonej w 1990 roku Kingi jest Bożena Gajewska, obecna małżonka Piotra).

Pod koniec PRL – jak wynika z późniejszych akt paszportowych – Piotr Gajewski oficjalnie prowadzi działalność gospodarczą jako handlarz obwoźny odzieżą w Sulejówku, tam też jest zameldowany. Jednocześnie ciągle wyjeżdża za granicę: w 1989 roku odwiedza Węgry, NRD, Bułgarię i Czechosłowację, a ostatnia jego podróż to 10-dniowy pobyt w Berlinie Zachodnim w listopadzie 1989 roku. Jest to – jak deklaruje – „wyjazd turystyczny". W rubryce zatytułowanej „Czy

eprasa.pl a45aab8b50

był karany sądownie” wpisuje: „Byłem karany sądownie w 1987 r. z art. (tu wygumkowane). Obecnie nie toczy się żadne postępowanie karne wobec mojej osoby”. Jak ustaliliśmy, numer artykułu, z którego został ukarany Gajewski, został wymazany – prawdopodobnie przez Służbę Bezpieczeństwa – jeszcze przed przekazaniem akt do Instytutu Pamięci Narodowej. To zadziwiające odkrycie. Prof. Sławomir Cenckiewicz, który w swoim życiu oglądał tysiące IPN-owskich teczek, mówi „GP”: – Jeszcze nigdy się z czymś takim nie spotkałem. Widziałem wprawdzie wiele dokumentów, z których żyletką ktoś wycinał jakieś fragmenty lub markerem zamazywał treść, ale nigdy w przypadku kwestionariuszy w aktach paszportowych.

Jednak udało nam się dotrzeć, przynajmniej częściowo, do tajemnicy, która miała być raz na zawsze wygumkowana z akt.

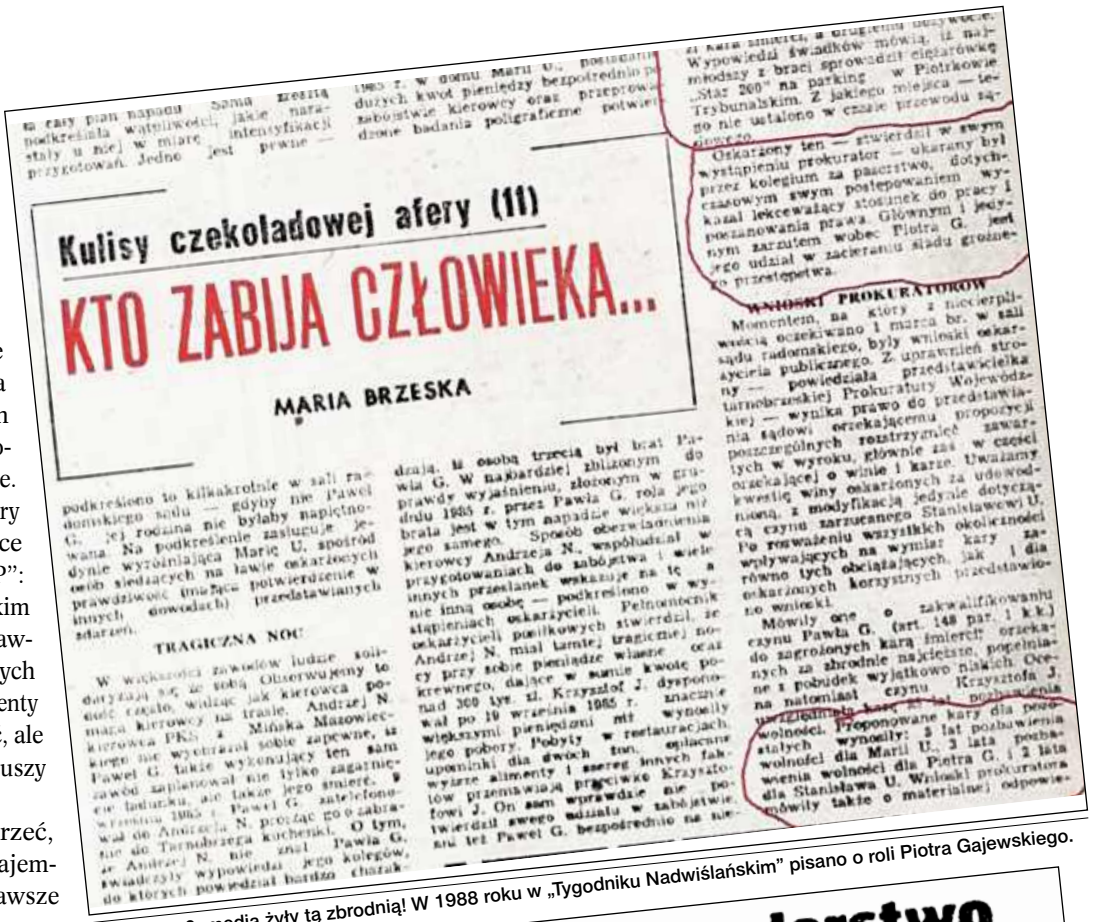

Kulisy czekoladowej afery (11)

KTO ZABIJA CZŁOWIEKA...

MARIA BRZESKA

TRAGICZNA NOC

WNIOSKI PROKURATORÓW

W latach 80. media żyły tą zbrodnią! W 1988 roku w „Tygodniku Nadwiślańskim” pisano o roli Piotra Gajewskiego.

Finał sprawy o morderstwo kierowcy i zagarnięcie transportu czekolady

RADOM (PAP)

W październiku 1985 r. w radiu i telewizji pojawiły się komunikaty, że milicja poszukuje zaginionego kierowcy samochodu ciężarowego oraz pojazdu, którym przewoził on 8 ton wyrobów czekoladowych o wartości ponad 3 mln złotych. Sygnały, jakie napłynęły w tej sprawie, spowodowały przełom w śledztwie i doprowadziły do wykrycia podejrzanych o morderstwo kierowcy oraz rabunek towaru.

Sąd Wojewódzki w Radomiu uznał Pawła Juliana Gajewskiego, lat 30, oraz Krzysztofa Jerzego Jasińskiego, lat 38, za winnych tego, że 10 września 1985 roku w miejscowości Dąbrówka (woj. radomskie) zamordowali kierowcę samochodu ciężarowego „star-200”, przewożącego 5 ton wyrobów czekoladowych, wartości 3 110 785 zł i zrabowali ładunek. Przewód sądowy wykazał, że po obezwładnieniu kierowcy napastnicy akrępowali go sznurami i wrzucili do wykopanego dołu, a następnie zasypali ziemią. Zrabowali też swojej ofierze 200 tys. zł. Następnie przewieźli zagrabiony ładunek do Tarnobrzega, gdzie ukryli go na dalekich przedmieściach.

Sąd skazał obu oskarżonych na kary po 25 lat pozbawienia wolności, po 3 mln 200 tysięcy zł grzywny i po 10 lat pozbawienia praw publicznych i konfiskatę mienia.

Marii Urbaniak, która pomogła głównym oskarżonym w ukryciu czekolady, po czym uczestniczyła w jej sprzedaży, sąd wymierzył karę 3 lat pozbawienia wolności oraz grzywnę w kwocie 3 mln 111 tys. złotych z zamianą w razie jej nieuiszczenia na 3 lata zastępczej kary pozbawienia wolności.

Wyrok nie jest prawomocny.

Depesza PAP w rzeszowskich „Nowinach” (1988 rok).

Zakopali go żywcem

Na początku października 1985 roku prasa w całej Polsce informuje o zaginięciu 24-letniego kierowcy Andrzeja N. i ciężarówki Star, wyładowanej po brzegi wedlowską czekoladą, przeznaczoną dla sklepów w Tarnobrzegu. Wkrótce odnajduje się zaginiony samochód, ale bez kierowcy i towaru – jednocześnie do milicji dochodzą informacje, że w ostatnich tygodniach dwoje młodych ludzi sprzedawało pokątnie czekoladę. To Paweł Gajewski, ślusarz mieszkający w Warszawie, i zakochana w nim (choć Paweł ma żonę) Maria U. z podtarnobrzeskiego Mokrzyszowa. Wkrótce para wpada i zostaje aresztowana, a wraz z nią Krzysztof Jasiński, przyrodni brat Pawła Gajewskiego; w notatniku tego ostatniego milicja znajduje następujący wpis: „Ustalić kto jeździ – Może być obcy – Jaki ma towar – Umówić się – Pilot samochodem osobowym – Likwidacja kierowcy – Dojazd do miejsca – Wyładunek – Pozbycie się balastu – Odprowadzenie samochodu – Spalenie – Odjazd”. Paweł Gajewski tłumaczy, że to... scenariusz powieści kryminalnej. Bracia poddani zostają badaniom na wykrywaczu kłamstw; ich najsilniejszą reakcję wywołuje pytanie: „Czy zwłoki kierowcy schowane zostały w lesie?”. Wreszcie Paweł Gajewski „pęka” i przyznaje: „Powiem, gdzie jest kierowca, pod warunkiem, że nie będę musiał patrzeć na zwłoki. Boję się nieboszczyków”.

eprasa.pl a45aab8b50

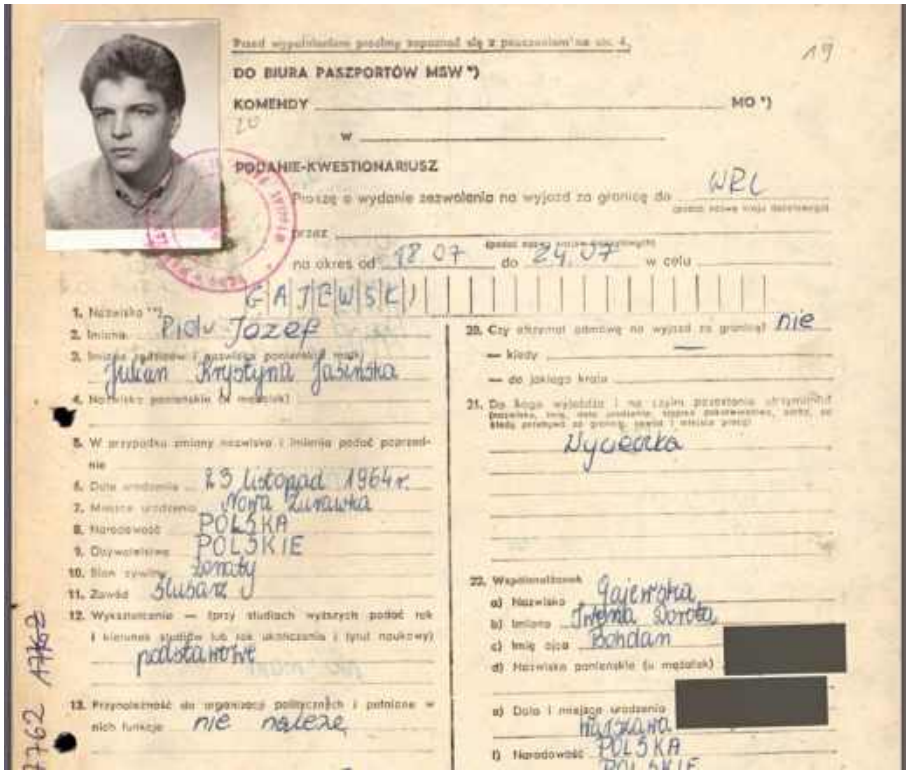
DO BIURA PASZPORTÓW MSW *)
KOMENDY _____ MO *)
w _____
PODANIE-KWESTIONARIUSZ
Proszę o wydanie zezwolenia na wyjazd za granicę do WRL
przez _____
na okres od 18.07 do 24.07 w celu _____
GAJEWSKI
1. Nazwisko *)
2. Imiona Piotr Józef
3. Imiona rodziców i panieńskie nazwisko matki Julian Krystyna Jasińska
4. Nazwisko panieńskie (w mężatek)
5. W przypadku zmiany nazwiska i imienia podać poprzednie
6. Data urodzenia 23 listopad 1964 r.
7. Miejsce urodzenia Nowa Żurawka
8. Narodowość POLSKA
9. Obywatelstwo POLSKIE
10. Stan cywilny żonaty
11. Zawód ślusarz
12. Wykształcenie — (przy studiach wyższych podać rok i kierunek studiów lub rok ukończenia i tytuł naukowy) podstawowe
13. Przynależność do organizacji politycznych i pełnione w nich funkcje nie należę
20. Czy otrzymał odmowę na wyjazd za granicę? nie
— kiedy
— do jakiego kraju
21. Do kogo wyjechał i na czyim przyrzeczeniu otrzymania zezwolenia, imię, data urodzenia, stopień pokrewieństwa, adres, od kiedy przebywał za granicą, zawód i miejsce pracy: Wycieczka
22. Współmałżonek
a) Nazwisko Gajewska
b) Imiona Irena Dorota
c) Imię ojca Bohdan [redacted]
d) Nazwiska panieńskie (u mężatek)
e) Data i miejsce urodzenia [redacted]
f) Narodowość POLSKA
24. Obecne miejsce pracy (w pełnym brzmieniu), adres zakładu pracy i zajmowane stanowisko, względnie inne źródła utrzymania ubiegającego się o wyjazd: Działalność gospodarcza (Dz. U. Nr. 41, poz. 324) wydz. Nacz. Miasta Sulejówka - handel obwoźny odzieżą
25. Poprzednie miejsce pracy w okresie ostatnich 3-ch lat (wymienić kolejno miejsca pracy, nazwy i adresy zakładów pracy oraz zajmowane stanowiska): Warsztat Ślusarski ul. Karpacka 5 04-541 Warszawa mgr inż. Tadeusz Izyborek
26. Najwyższe posiadane odznaczenie i data jego nadania: nie posiadam
27. Stosunek do powszechnego obowiązku służby wojskowej. Nr dokumentu wojskowego i przez kogo wydany oraz data ukończenia zawodowej lub zasadniczej służby wojskowej: przedp. Książeczka [redacted]
28. Ostatni stopień wojskowy
29. Czy i kiedy otrzymał kartę powołania do służby wojskowej: nie otrzymałem
30. Czy był karany sądownie, za co i kiedy? Czy przeciwko Obywatelowi toczy się postępowanie przygotowawcze, sądowe lub wykonawcze w sprawie karnej o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub w sprawie karnej skarbowej oraz czy i kiedy zakończył się okres próby w razie warunkowego umorzenia postępowania: byłem karany sądownie 1987r. z art. Obecnie nie toczy się żadne postępowanie karne wobec mojej osoby.
b) Rodzice [redacted]
c) Rodzeństwo (imiona, nazwiska, daty urodzenia, miejsca zamieszkania, miejsce pracy i zajmowane stanowisko): Paweł Gajewski 1958 r. Warszawa [redacted]
33. Kto z członków rodziny stale zamieszkały w kraju ubiega się o zezwolenie na wyjazd lub przebywa czasowo za granicą (podać kraj, m-c i rok wyjazdu): nikt
34. Rodzina zamieszkała za granicą: nie posiadam

Akta IPN Piotra Gajewskiego. Dlaczego Służbie Bezpieczeństwa tak bardzo zależało na ukryciu szczegółów ukarania mężczyzny?

Zwłoki 24-letniej ofiary – nagie, ułożone w pozycji embrionalnej – zostają odnalezione i wykopane. Paweł Gajewski kryje jednak przyrodniego brata Krzysztofa i twierdzi, że do zabójstwa doszło nieumyślnie, w wyniku szarpaniny. Organy ścigania nie wierzą jednak w zmieniające się cały czas wersje oprawców. Relacjonując finalną rozprawę, „Tygodnik Nadwiślański" informuje: „Biegli lekarze wypowiedzieli się jednoznacznie, że kierowca Andrzej N. żył jeszcze, gdy przysypano go ziemią. Pozostawiony tam, udusił się". Do makabrycznej zbrodni doszło w miejscowości Dąbrówka w dawnym województwie radomskim.

Sprawa wstrząsa opinią publiczną na Podkarpaciu, Mazowszu i w Małopolsce; proces relacjonowany jest na bieżąco przez kilka pism, m.in. „Tygodnik Nadwiślański", „Tygodnik Radomski", w którym sprawą zajmuje się Wiesława Sadowska-Golka, późniejsza senator z ramienia Socjaldemokracji Polskiej, oraz rzeszowskie „Nowiny", opisujące rozprawy piórem najlepszego podkarpackiego dziennikarza sądowo-kryminalnego Janusza Klicha. Ten ostatni, wspominając o okolicznościach odstawienia skradzionego ofierze Stara na parking w Piotrkowie Trybunalskim, pisał: „Ten ważny szczegół doprowadził na ławę oskarżonych młodszego brata Pawła G. – Piotra – który, co później ustalone, był jednym z wtajemniczonych w przestępstwie i który poza próbami zatarcia śladów w warszawskich mieszkaniach braci, odprowadził samochód do Piotrkowa". Jak ustaliliśmy – chodzi o ojca posłanki Kingi Gajewskiej, dziś teścia wiceministra sprawiedliwości.

Media o procesie

Z „Tygodnika Nadwiślańskiego" dowiadujemy się dalszych szczegółów: „Ostatnim spośród pięciu osób oskarżonych o udział w aferze czekoladowej składającym zeznania w radomskim sądzie był Piotr G. Odpowiadał on z wolnej stopy. W toku śledztwa ustalono, że samochód ciężarowy »Star 200« do Piotrkowa Trybunalskiego odprowadzał właśnie Piotr G. Stwierdzono ponadto, że «udzielał on swoim braciom pomocy nie tylko w ukryciu i przeprowadzeniu samochodu do Piotrkowa Trybunalskiego, lecz również brał udział w zatarciu śladów przestępstwa poprzez zabranie z mieszkania Pawła G. czekolady oraz dokumentów związanych z zabójstwem".

Autorka tekstu Maria Brzeska kontynuuje: „Jest on najmłodszym spośród trzech braci, zasiadających na ławie oskarżonych. [...] Z akt sprawy wynika, że jego życie ułożyło się znacznie lepiej niż pozostałych braci. Jego żona [ówczesna: Iwona Gajewska z domu K. – przyp. red.] wywodzi się z za-

eprasa.pl a45aab8b50

możnej rodziny. Do zamożności tej – jak wyczytałam w »Tygodniku Radomskim« – dochodziła nie zawsze legalną drogą". I dodaje: „To nazwisko [zapewne K. – przyp. red.] wiąże się z aferą srebrną". Afera srebrna z lat 80. była – przypomnijmy – zaczątkiem wielu karier: znany kryminalista Henryk J. „Profesor" ze wspólnikiem-grawerem odzyskiwali srebro ze złomu, przetapiali kruszec na sztabki i przekazywali przemytnikom, by ci sprzedawali je za grube pieniądze na Zachodzie. Z „Profesorem" współpracowali w PRL grawerzy, jubilerzy, handlarze biżuterią... Co ciekawe – o tym, że rodzina ówczesnej żony Piotra Gajewskiego miała wzbogacić się niezbyt uczciwymi metodami, mówił podczas procesu sam Paweł, starszy brat Piotra. Oczywiście nie sposób tych słów o „nieuczciwym wzbogaceniu" dzisiaj zweryfikować i trzeba do nich podchodzić z dużą ostrożnością.

„Tygodnik Nadwiślański" cytował również zeznania Ireny S., ówczesnej kochanki Krzysztofa Jasińskiego – jednego z morderców i przyrodniego brata Piotra. Zeznała ona, że 10 września 1985 roku, czyli na dzień przed zbrodnią, Krzysztof „porozumiewał się z Piotrem i Pawłem". Powiedziała też: „Pewnego dnia, nie pamiętam daty, ale było to przed wyjazdem Krzysztofa do tarnobrzeskiej prokuratury, spotkali się u mnie Krzysztof i Piotr. Krzysztof przekazał bratu dokumenty. Nie wiem, czy było to prawo jazdy, czy inny dokument dotyczący ciężarówki. Mówili o odstawieniu samochodu do Piotrkowa Trybunalskiego. Piotr miał przerobić nazwiska w tych dokumentach. Spieszył się do pociągu, aby jak najszybciej odprowadzić ciężarówkę".

„Czyn to odrażający, okrutny"

Ostatnią rozprawę w procesie dotyczącym brutalnego morderstwa, która odbyła się na początku marca 1988 roku, relacjonował najpełniej „Tygodnik Nadwiślański". Przedstawicielka tarnobrzeskiej Prokuratury Wojewódzkiej mówiła: „Zakończył się proces o zabójstwo, które wstrząsnęło opinią publiczną. [...] Czyn to odrażający, okrutny, nie ma swojego precedensu w historii polskiego sądownictwa ze względu na sposób i okoliczności jego popełnienia [...]".

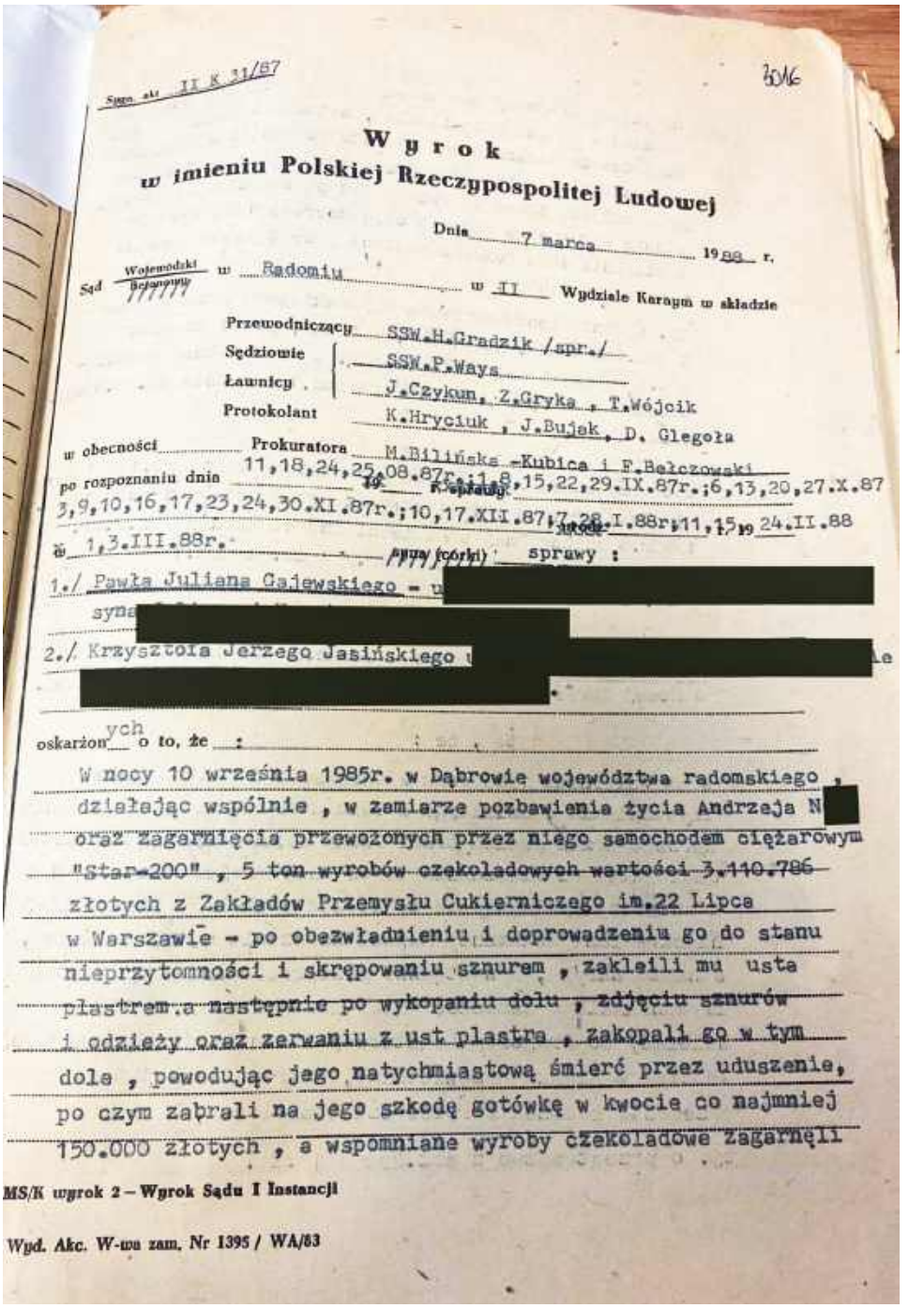

Sygn. akt II K 31/87

W y r o k
w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Dnia 7 marca 1988 r.

Sąd Wojewódzki w Radomiu w II Wydziale Karnym w składzie

Przewodniczący SSW.H.Gradzik /spr./
Sędziowie SSW.P.Ways
Ławnicy J.Czykun, Z.Gryka, T.Wójcik
Protokolant K.Hryciuk, J.Bujak, D. Glegoła

w obecności Prokuratora M.Biliński -Kubica i F.Bełczowski
po rozpoznaniu dnia 11,18,24,25,08.87r.;1,8,15,22,29.IX.87r.;6,13,20,27.X.87 3,9,10,16,17,23,24,30.XI.87r.;10,17.XII.87;7,28.I.88r;11,15,24.II.88 i 1,3.III.88r.
sprawy :
1./ Pawła Juliana Gajewskiego - [redacted]
2./ Krzysztofa Jerzego Jasińskiego [redacted]
oskarżonych o to, że :
W nocy 10 września 1985r. w Dąbrowie województwa radomskiego, działając wspólnie, w zamiarze pozbawienia życia Andrzeja N[redacted] oraz zagarnięcia przewożonych przez niego samochodem ciężarowym "Star-200", 5 ton wyrobów czekoladowych wartości 3.110.786 złotych z Zakładów Przemysłu Cukierniczego im.22 Lipca w Warszawie - po obezwładnieniu i doprowadzeniu go do stanu nieprzytomności i skrępowaniu sznurem, zakleili mu usta plastrem a następnie po wykopaniu dołu, zdjęciu sznurów i odzieży oraz zerwaniu z ust plastra, zakopali go w tym dole, powodując jego natychmiastową śmierć przez uduszenie, po czym zabrali na jego szkodę gotówkę w kwocie co najmniej 150.000 złotych, a wspomniane wyroby czekoladowe zagarnęli

MS/K wyrok 2 – Wyrok Sądu I Instancji

Wyd. Akc. W-wa zam. Nr 1395 / WA/83

Pierwsza strona wyroku w sprawie morderstwa i zawarty w akcie oskarżenia opis zbrodni.

Tygodnik poświęcił także kilka akapitów roli Piotra Gajewskiego: „Postawione wobec niego zarzuty dotyczą jedynie pomocy w zacieraniu śladów przestępstwa. O tym, że był dobrze zorientowany w całości spraw związanych z zabójstwem, świadczą wypowiedziane przez niego słowa, zawierające jakby kwalifikację prawną czynów braci. [...] Wypowiedzi świadków mówią, iż najmłodszy z braci sprowadził ciężarówkę »Star 200« na parking w Piotrkowie Trybunalskim. Z jakiego miejsca – tego nie ustalono".

W dalszej części artykułu wyjaśniona została chyba sprawa wymazanego zapisu z akt paszportowych, choć zagadką po-

eprasa.pl a45aab8b50

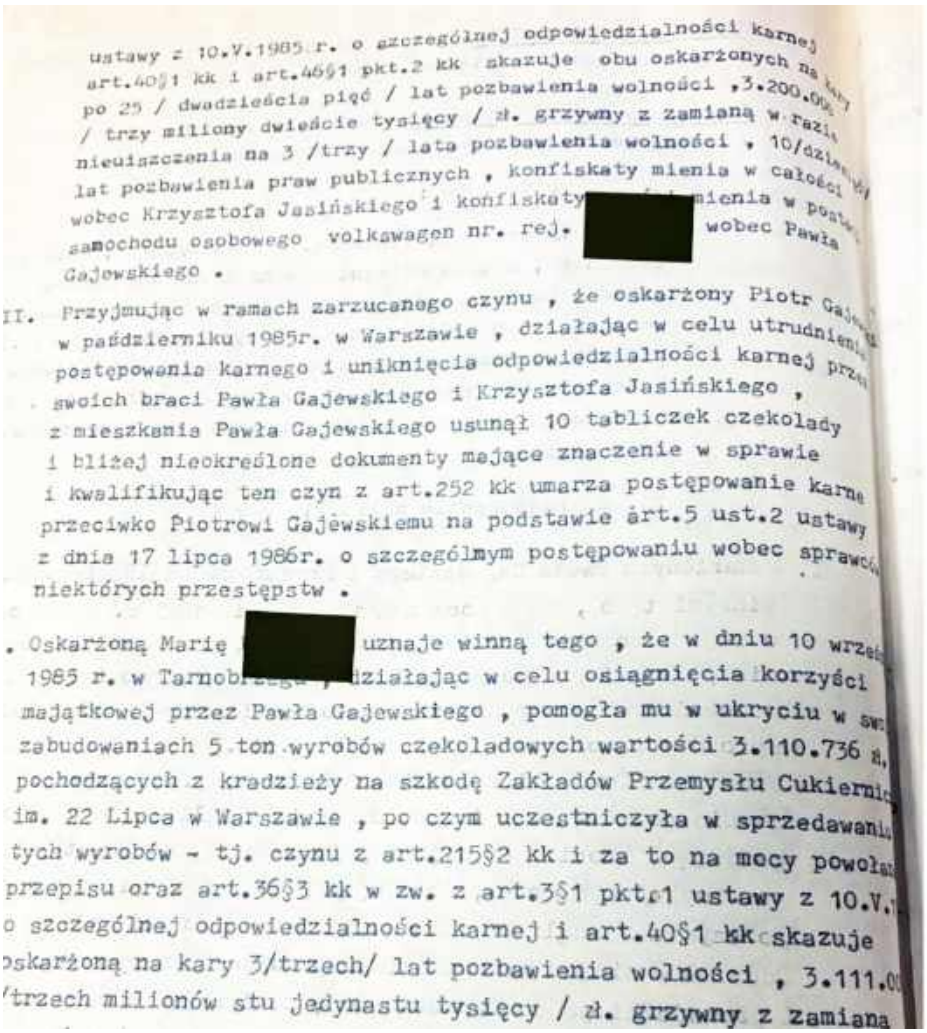

ustawy z 10.V.1985 r. o szczególnej odpowiedzialności karnej
art.40§1 kk i art.46§1 pkt.2 kk skazuje obu oskarżonych na kary
po 25 / dwadzieścia pięć / lat pozbawienia wolności ,3.200.000
/ trzy miliony dwieście tysięcy / zł. grzywny z zamianą w razie
nieuiszczenia na 3 /trzy / lata pozbawienia wolności , 10/dziesięciu/
lat pozbawienia praw publicznych , konfiskaty mienia w całości
wobec Krzysztofa Jasińskiego i konfiskaty [redacted]mienia w postaci
samochodu osobowego volkswagen nr. rej. [redacted] wobec Pawła
Gajewskiego .

II. Przyjmując w ramach zarzucanego czynu , że oskarżony Piotr Gajewski
w październiku 1985r. w Warszawie , działając w celu utrudnienia
postępowania karnego i uniknięcia odpowiedzialności karnej przez
swoich braci Pawła Gajewskiego i Krzysztofa Jasińskiego ,
z mieszkania Pawła Gajewskiego usunął 10 tabliczek czekolady
i bliżej nieokreślone dokumenty mające znaczenie w sprawie
i kwalifikując ten czyn z art.252 kk umarza postępowanie karne
przeciwko Piotrowi Gajewskiemu na podstawie art.5 ust.2 ustawy
z dnia 17 lipca 1986r. o szczególnym postępowaniu wobec sprawców
niektórych przestępstw .

. Oskarżoną Marię [redacted] uznaje winną tego , że w dniu 10 września
1985 r. w Tarnobrzegu , działając w celu osiągnięcia korzyści
majątkowej przez Pawła Gajewskiego , pomogła mu w ukryciu w swoich
zabudowaniach 5 ton wyrobów czekoladowych wartości 3.110.736 zł.
pochodzących z kradzieży na szkodę Zakładów Przemysłu Cukierniczego
im. 22 Lipca w Warszawie , po czym uczestniczyła w sprzedawaniu
tych wyrobów - tj. czynu z art.215§2 kk i za to na mocy powołanego
przepisu oraz art.36§3 kk w zw. z art.3§1 pkt.1 ustawy z 10.V.1
o szczególnej odpowiedzialności karnej i art.40§1 kk skazuje
oskarżoną na kary 3/trzech/ lat pozbawienia wolności , 3.111.0
/trzech milionów stu jedynastu tysięcy / zł. grzywny z zamiana

Fragment wyroku dotyczący Piotra Gajewskiego.

zostaje, dlaczego komuś w SB tak bardzo zależało, by to zrobić. „Oskarżony ten [Piotr Gajewski] – stwierdził w swym wystąpieniu prokurator – ukarany był przez kolegium za paserstwo, dotychczasowym swym postępowaniem wykazał lekceważący stosunek do pracy i poszanowania prawa. Głównym i jedynym zarzutem wobec Piotra G. jest jego udział w zacieraniu śladu groźnego przestępstwa". Wzmianka o ukaraniu za paserstwo to zapewne wyjaśnienie znikającego zapisu z akt IPN Gajewskiego, choć tajemnicą pozostaje, dlaczego Służbie Bezpieczeństwa zależało, by to wymazać.

Prokurator zażądał dla Pawła Gajewskiego kary śmierci, dla jego przyrodniego brata Krzysztofa Jasińskiego – 25 lat pozbawienia wolności. Proponowana przez oskarżyciela kara dla Marii U. to 5 lat więzienia, a dla Piotra Gajewskiego – 3 lata pozbawienia wolności. „Uważamy kwestię winy oskarżonych za udowodnioną" – dodał prokurator.

7 marca 1988 roku zapadł wyrok. Bracia Paweł Gajewski i Krzysztof Jasiński – mordercy 24-latka – zostali skazani na 25 lat więzienia. Ich wina – „obezwładnienie i doprowadzenie do stanu nieprzytomności, skrępowanie sznurem, zaklejenie mu [Andrzejowi N.] ust plastrem, a następnie wykopanie dołu, zdjęcie sznurów i odzieży oraz zerwanie z ust plastra, zakopanie go w tym dole, powodując jego natychmiastową śmierć przez uduszenie" – była dla sądu oczywista. Maria U. – za pomoc oskarżonym w ukryciu czekolady i pomoc w jej sprzedaży – na 3 lata odsiadki.

Co z Piotrem Gajewskim? Dokonaliśmy dokładnej kwerendy materiałów prasowych z tego okresu, ale ani Polska Agencja Prasowa, ani żadne pismo relacjonujące proces nie zająknęło się ani słowem na temat wyroku, jaki usłyszał. Udało nam się skontaktować z Wiesławą Sadowską, autorką znakomitych reportaży z rozpraw w „Tygodniku Radomskim". Samą sprawę pamiętała, ale wyroku ws. Piotra Gajewskiego – już nie.

Wystąpiliśmy zatem do Sądu Okręgowego w Radomiu, który udostępnił nam akta tej archiwalnej sprawy, a przede wszystkim pełną treść wyroku wraz z uzasadnieniem. Otóż sąd, „przyjmując w ramach zarzucanego czynu, że oskarżony Piotr Gajewski w październiku 1985 r. w Warszawie, działając w celu utrudnienia postępowania karnego i uniknięcia odpowiedzialności karnej przez swoich braci Pawła Gajewskiego i Krzysztofa Jasińskiego, z mieszkania Pawła Gajewskiego usunął 10 tabliczek czekolady i bliżej nieokreślone dokumenty mające znaczenie w sprawie, i kwalifikując ten czyn z art. 252 kk.", umorzył postępowanie karne przeciw Piotrowi Gajewskiemu „na podst. art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 17 lipca 1986 r. o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw".

Co to oznacza? Sąd uznał sprawstwo Piotra Gajewskiego (tzn. że zacierał on ślady morderstwa) i zakwalifikował jego czyn jako przestępstwo – ale umorzył postępowanie w jego sprawie ze względu na ustawę abolicyjną (amnestię) z 1986 roku. Jej zapisy, na które powołał się sąd, mówią, że postępowanie umarza się, jeżeli z okoliczności sprawy wynika, iż należałoby za nie orzec tylko karę pozbawienia wolności ulegającą zgodnie z amnestią darowaniu, czyli do 1 roku więzienia. Innymi słowy: z treści wyroku wynika, że gdyby nie ustawa z 1986 roku, Gajewski zostałby skazany na karę do roku pozbawienia wolności za zacieranie śladów, bo co do tego, że przyszły biznesmen tego dokonał – sąd nie miał wątpliwości.

eprasa.pl a45aab8b50

Miłość, czekolada i śmierć (IV)

Janusz Klich

KIM JEST „TRZECIA OSOBA"?

„Nowiny" rzeszowskie o Piotrze Gajewskim.

***

Podjęliśmy oczywiście próbę kontaktu z samym Piotrem Gajewskim, chcąc zapytać go o tę i o inne opisywane w niniejszym artykule kwestie, aby poznać jego stanowisko. Żadna z firm biznesmena nie ma jednak nawet kontaktowego adresu e-mail, żadna nie posiada też strony internetowej ani profilu w mediach społecznościowych. W internecie, na jednej ze stron z danymi adresowymi polskich przedsiębiorstw, udało nam się natrafić na trzy numery komórkowe powiązane ze spółką „PG Firma Gajewski" z Błonia. Pierwszy – należący prawdopodobnie do Piotra Gajewskiego – w ogóle nie odpowiadał. Drugim dysponuje Kinga Gajewska – jednak posłanka, gdy usłyszała, że dzwonimy z „Gazety Polskiej" i szukamy kontaktu do jej ojca, odburknęła: „Dziękuję… to do widzenia" i się rozłączyła. Gdy zadzwoniliśmy na trzeci numer, odebrał mężczyzna; po tym, jak się przedstawiliśmy i spytaliśmy o Piotra Gajewskiego, rozmowa została przerwana. Listę pytań, jakie chcieliśmy zadać, publikujemy w ramce obok. Jeśli tylko otrzymamy na nie odpowiedź, opublikujemy ją i w „Gazecie Polskiej", i na portalu Niezalezna.pl. **GP**

1. Czy był Pan karany sądownie lub przez kolegium? Jeśli tak, za co (lub z jakiego artykułu)?
2. Jakim wyrokiem wobec Pana zakończył się w 1988 roku proces, w którym był Pan oskarżony o zacieranie śladów morderstwa, którego dokonali Paweł Gajewski i Krzysztof Jasiński?
3. W prasie w drugiej połowie lat 80. („Tygodnik Nadwiślański", „Tygodnik Radomski") pojawiały się informacje oparte na zeznaniach Pawła Gajewskiego, mówiące o tym, że rodzina Pana ówczesnej żony (Iwony) dorobiła się w nieuczciwy sposób (padała nawet sugestia dotycząca tzw. afery srebrnej). Czy miały one jakikolwiek związek z prawdą?

eprasa.pl a45aab8b50

FELIETON

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

Jacek **Liziniewicz**

PYTANIA, KTÓRYCH SIĘ NIE ZADAJE

Ten żart ma długą brodę, ale jakoś zawsze mnie śmieszył. Wersje były różne. Ostatnio popularna dotyczyła współczesnego wodza Rosji. Oto Putin ma spotkanie z dziećmi w szkole. Atmosfera sielska. Nauczyciele i dyrektor na galowo. To samo uczniowie. Nagle jednak Saszka ma do prezydenta trzy pytania. Putin, jak to przystało na prezydenta, pozwala mu mówić i jednocześnie obiecuje, że na każde odpowie. – Pytanie pierwsze: dlaczego zajął pan Krym? Pytanie drugie: ilu Rosjan zginęło na Ukrainie? Pytanie trzecie: kto zabił Niemcowa? Putin już gotowy do odpowiedzi, już otwiera usta, ale niestety zadzwonił dzwonek. Uczniowie wyszli na przerwę, a po przerwie Pietia ma do pana prezydenta pięć pytań. – Dlaczego zajął pan Krym? Ilu naszych zginęło na Ukrainie? Kto zabił Niemcowa? Dlaczego dzwonek zadzwonił 20 minut wcześniej? Gdzie jest Saszka? Żart przypomniał mi się, gdy przeczytałem o tym, co spotkało Monikę Rutke z „Tygodnika Solidarność" po konferencji Donalda Tuska. Dziennikarka mocno przesadziła. Zapytała Tuska o słowa Tuska sprzed półtora roku. Wyszło, że sam Tusk ma Tuska za idiotę. To niedobrze, bo jak mawia Forrest Gump, życie idioty to nie bułka z masłem. Dziennikarkę spotkały przykre konsekwencje. Ogólnie można powiedzieć, że zadała premierowi dwa pytania: pierwsze i ostatnie. Pogodny nastrój mnie jednak opuścił, gdy sobie przypomniałem, że w przypadku konferencji premiera Tuska będzie jedna zasadnicza różnica od przytoczonego żartu. Otóż o Rutke nie zapyta żaden Piotrek. Ogół dziennikarzy nie widzi nic niestosownego w tym, że premier cenzuruje sobie pytania i że wyznacza im granice wolności słowa. Może nawet się cieszą, że nie będzie konkurencji z Republiki i „Tygodnika Solidarność". Problem jest taki, że nas premier nie lubi i nie uznaje za ludzi, ale nimi też gardzi. To taki człowiek, który w zaciszu gabinetu śmieje się z mediów jedzących mu z ręki i wykonujący komendy na żądanie. I następnym razem znów się spóźni 1,5 godziny, a wytęsknieni i machający ogonami reporterzy zapytają o coś, co nie zepsuje mu humoru. Polska A.D. 2024. I ponoć od roku mamy pełną demokrację. **GP**

FELIETON

{ KRÓTKO I NA TEMAT }

Krzysztof **Karnkowski**

WIECZOREK PRZY MIKROFONIE

Choć początki audycji „Podwieczorek przy mikrofonie" sięgają jeszcze II Rzeczypospolitej, mnie kojarzy się ona głównie z PRL. Nic dziwnego, to na czasy komunizmu przypadła najważniejsza część żywota tej wysokiego lotu rozrywki, z tęsknotą wspominanej choćby przez moją babcię. Przez kabaretowy cykl nadawany aż do 1989 roku przewinęło się wiele znanych nazwisk, w tym Hanka Bielicka, Jan Pietrzak czy Tadeusz Ross. Później fragmenty były jeszcze wielokrotnie powtarzane w różnych radiowych audycjach, a o ważności całej imprezy jako zjawiska kulturowego może świadczyć fakt, że własną, alternatywną wersję przez pewien czas nadawało nawet Radio Wolna Europa. Dziś mamy inne rozrywki, okazuje się jednak, że znany i lubiany format wraca w odświeżonej wersji, która zachowała PRL-owski styl, a w pewnym sensie nawet go pogłębiła. Nowy program nazywa się „Wieczorek przy mikrofonie". Gospodarzem jest minister nauki, Dariusz Wieczorek, któremu towarzyszą różne zmieniające się postacie. W pierwszym odcinku gościnnie wystąpił rektor jednej z prywatnych uczelni, w kolejnym dawny szef Sieci Badawczej Łukasiewicz. Wieczorek swoim gościom grozi, straszy ich, próbuje wymusić na nich różne działania, ci próbują negocjować, coś ustalać – a więc bardziej kryminał niż tradycyjny humor. Potem odcinki pojawiają się w bardzo różnych mediach, co ciekawe jednak, główny wykonawca przez skromność nie do końca uznaje swój wkład w dzieło. Reszta wykonawców i większość publiczności jest natomiast niezadowolona i jak się zdaje, nie chce ani występować u boku Wieczorka, ani też na następne części jego słuchowisk nie czeka. Wygląda jednak na to, że kierownicy tego projektu artystycznego, Donald Tusk i jego pomocnik Czarzasty, są zadowoleni i nie planują żadnych zmian w formule pracy Dariusza Wieczorka, nie myślą też o zastąpieniu go kimś innym. A więc do usłyszenia! Za tydzień, za miesiąc – któż to wie? **GP**

> Tusk i jego pomocnik Czarzasty są zadowoleni i nie planują żadnych zmian w formule pracy Dariusza Wieczorka.

eprasa.pl a45aab8b50

PERFIDNE CHWYTY BODNAROWCÓW

SZUKAJĄ PRETEKSTU, ABY KS. MICHAŁA ZNOWU WSADZIĆ DO ARESZTU

Ks. Michał Olszewski wyszedł na wolność i teraz walczy przede wszystkim o odzyskanie zdrowia, które stracił w areszcie wydobywczym. Bodnarowcy nie zamierzają jednak odpuścić. Szukają byle pretekstu, aby ponownie wsadzić duchownego za kraty. – To realna groźba – mówi „Gazecie Polskiej" mecenas Krzysztof Wąsowski. Prokuratura sięga po brudne sztuczki. Uznano nawet, że sercanin nie może się kontaktować z... obrońcą!

Grzegorz **Broński**
albicla.com/GrzegorzBronski

Dziękuję Wam za każdą modlitwę, za każde Ojcze Nasz i Zdrowaś Mario! Za każdą kartkę czy list wysłany do aresztu. Dziękuję z serca. Każdego dnia czułem siłę Waszej duchowej obecności. Dziękuję, choć to słowo nie jest w stanie wyrazić wdzięczności… Błogosławię z serca – podkreślił ksiądz Michał Olszewski w podziękowaniach skierowanych do wszystkich, którzy okazywali wsparcie w minionych siedmiu miesiącach. Niestety, pomimo prawomocnego orzeczenia sądu umożliwiającego wyjście

eprasa.pl a45aab8b50

IDĄ W ZAPARTE

Prokuratorzy Bodnara początkowo wierzyli, iż odkryli jakąś aferę. Szybko się jednak zorientowali, że jej nie ma, ale już nie chcieli przyznać się do pomyłki.

FOT. TOMASZ JĘDRZEJOWSKI/GAZETA POLSKA

z aresztu duchownemu, a także byłym urzędniczkom Ministerstwa Sprawiedliwości Urszuli Dubejko oraz Karoliny Kucharskiej, prokuratura nie zrezygnowała z ich nękania.

Wolność okupiona problemami

Gdy cała trójka odzyskała wolność po siedmiu miesiącach aresztu, radości nie było końca.

„Mówili, że to był areszt wydobywczy, ale on był wydobywczy w tym znaczeniu, że wasze modlitwy mnie wydobyły” – to były pierwsze słowa wyraźnie wzruszonego duchownego.

Niestety, represje bodnarowców mocno odbiły się na jego zdrowiu, które szwankuje pomimo upływu już ponad dwóch tygodni. „Cały czas trwa okres rekonwalescencji i pewnie dość długo będzie trwał. Jest w złym stanie fizycznym i psychicznym” – przyznał rzecznik Prowincji Polskiej Księży Sercanów ks. Włodzimierz Płatek SCJ.

Z poważnymi problemami borykają się również panie Karolina i Urszula – nie tylko straciły pracę, ale mają zablokowane konta bankowe, pozostały praktycznie bez środków do życia, nawet nie mogą się kontaktować z niektórymi bliskimi, bo są oni świadkami w śledztwie prokuratury.

Co najgorsze, nie można wykluczyć, że wykorzysta ona aparat państwa i kruczki prawne, aby wszyscy wrócili do aresztu.

Kaucję przyjęli, teraz kombinują

Krótkie przypomnienie faktów z piątku 25 października. Najpierw wiceprowincjał zakonu sercanów wpłacił poręczenie majątkowe ws. ks. Michała. Prokuratura od razu przeprowadziła rutynową (i wymaganą przez polskie prawo) procedurę sprawdzenia źródła pochodzenia tych środków. Uznała, że wszystko jest w porządku. Publicznie potwierdziła to prok. Anna Adamiak, rzecznik Prokuratora Generalnego. Tego samego dnia ksiądz odzyskał wolność.

„Środki są w stu procentach legalne. Co więcej, kiedy wpłacaliśmy kaucję, miałem ze sobą potwierdzające to dokumenty. Chciałem je przekazać śledczym, ale prokurator Marcin Wielgomas stwierdził, że ich nie potrzebuje, ponieważ nie kwestionuje legalności tych pieniędzy” – tłumaczył niedawno „Codziennej” mecenas Michał Skwarzyński, jeden z obrońców duchownego.

Podobna sekwencja wydarzeń miała miejsce, gdy kaucje za p. Karolinę i Urszulę wpłacił dyrektor programowy Telewizji Republika Michał Rachoń. Również obyło się bez przeszkód, dzięki temu obie kobiety opuściły areszt. Ale tego samego dnia na portalu X pojawił się wpis prokurator Ewy Wrzosek, która ostatnio dostała posadę w ministerstwie Bodnara. Zasugerowała wówczas, że należy zweryfikować, skąd pochodzą środki, które wpłacono jako kaucje. „Odrębne śledztwo prokuratorskie, żeby to sprawdzić – niewykluczone” – stwierdziła.

Minęło kilka dni i ekipa Korneluka podchwyciła pomysł. W ubiegłym tygodniu rzecznik Prokuratury Krajowej przyznał, że takie postępowanie – dotyczące kaucji za ks. Michała – zostało wszczęte. Aluzja nad wyraz czytelna...

Sercanie o działaniach prokuratury

Tego typu działania zaskoczyły sercanów, którzy wpłacili poręczenie majątkowe. – Prokuratura nie przyjmuje ślepo żadnych pieniędzy. Weryfikowała już te środki finansowe, skąd pochodzą i czy mogą być uznane za pełnoprawne zastąpienie aresztu. I uznano, że to pełnoprawny, zgodny z przepisami kapitał, który może być zamiennym środkiem – podkreśla ks. Włodzimierz Płatek SCJ. – Prokuratura nie ma żadnych wątpliwości co do pieniędzy. Jeśli miałaby jakiekolwiek, nie przyjęłaby ich bądź wstrzymała się z decyzją o wypuszczeniu z aresztu ks. Michała. Dla mnie to dziwna wypowiedź. Po co mówić takie rzeczy, skoro prokuratura ma określone procedury w akceptowaniu przelanych środków oraz wydaniu decyzji o wypuszczeniu z aresztu śledczego konkretnej osoby.

Czy w ostatnich dniach prokuratura zwróciła się do Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego o dodatkowe wyjaśnienia? – Nie posiadam takiej wiedzy. Nie sądzę, żeby po wypuszczeniu księdza z aresztu dochodziło do jakiegokolwiek sprawdzania. W momencie pojawienia się naszego wiceprowincjała w prokuraturze podjęto działania, mające zweryfikować pochodzenie pieniędzy – usłyszeliśmy.

Zwróciliśmy się do prokuratury z pytaniami dotyczącymi działań ws. poręczenia majątkowego. Do zamknięcia tego numeru „Gazety Polskiej” nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Zakaz kontaktu z obrońcą?!

Równie kuriozalnych akcji jest więcej. Gdy sąd uchylał areszt, zakazał całej trójce

eprasa.pl a45aab8b50

– po wyjściu na wolność – kontaktowania się ze sobą, jak i ze świadkami. Niespodziewanie mec. Wąsowski otrzymał pismo od prokuratora Piotra Woźniaka, że należy do grona osób objętych tym zakazem. Bo rzekomo jest świadkiem w sprawie. To by oznaczało, że Urszula Dubejko i ks. Olszewski mogą zostać ponownie aresztowani, jeśli będą próbowali choćby porozmawiać ze swoim adwokatem.

W rozmowie z „Gazetą Polską" mecenas Wąsowski zdecydowanie ocenia ostatnią aktywność prokuratury. – To absolutnie niedopuszczalne, bezprecedensowe utrudnianie obrony księdzu Michałowi po wyjściu z aresztu. Zastraszanie podejrzanego, żeby nie miał kontaktu z obrońcą – mówi.

Prawnik ujawnił „GP", że złożył do Sądu Apelacyjnego w Warszawie wniosek o wyjaśnienie tego typu dywagacji prokuratury. Oczywiście, chodzi o postanowienie z 24 października ws. środków zapobiegawczych. – W związku ze stanowiskiem prokuratury zwróciłem się do sądu, aby wyjaśnił swoje postanowienie, czy zakaz kontaktowania się dotyczy również obrońcy – tłumaczy.

Interwencja szefa adwokatury

Sytuacja wykreowana przez prokuraturę jest tak bulwersująca, że zareagował nawet mecenas Przemysław Rosati, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej. A przecież ostatnio raczej popierał pomysły Bodnara, chociażby w kwestii rozliczeń sędziów z nominacją Krajowej Rady Sądownictwa po 2018 roku. Tym razem jednak w piśmie do Prokuratora Generalnego zwrócił się o wyjaśnienie niepokojącej sekwencji wydarzeń. „Działanie prokuratury może zostać odczytane jako instrumentalne wykorzystanie przepisów procesowych do pozbawienia podejrzanych obrońcy w osobie adwokata Krzysztofa Wąsowskiego, a nadto w związku z sygnalizowanym zamiarem przesłuchania adwokata Krzysztofa Wąsowskiego w charakterze świadka rodzi uzasadnione okolicznościami obawy o naruszenie tajemnicy obrończej lub adwokackiej" – stwierdził prezes NRA. – „Sytuacja taka budzi sprzeciw, a jednocześnie wymaga pilnego i wszechstronnego wyjaśnienia". Domagał się również „podjęcia zdecydowanych działań przez Prokuratora Generalnego, które będą zapobiegać takim praktykom w tej sprawie i w każdej innej w przyszłości".

Prokuratura nie przyjmuje ślepo żadnych pieniędzy. Weryfikowała już środki finansowe, przekazane jako poręczenie za ks. Olszewskiego, skąd pochodzą i czy mogą być uznane za pełnoprawne zastąpienie aresztu, i nie miała wątpliwości. Teraz nagle je ma.

„Przypominam, że prawo do obrony, a także tajemnica adwokacka i obrończa, w demokratycznym państwie prawnym stanowią nienaruszalną świętość, gwarantując prawidłowe funkcjonowanie państwa i wymiaru sprawiedliwości" – stwierdził Rosati.

Ustawka z zarzutami

Nie jest tajemnicą, że również poseł Marcin Romanowski doświadcza od miesięcy szykan ze strony prokuratury. Najpierw próba zatrzymania pomimo immunitetu, co się skończyło międzynarodową kompromitacją ekipy Bodnara i Korneluka, a teraz kreowanie zarzutów wykraczających nawet poza wniosek o uchylenie immunitetu. – Postawienie ponowne zarzutów na podstawie tego samego materiału dowodowego jest skrajnym naruszeniem procedury karnej – podkreśla parlamentarzysta, z którym „Gazeta Polska" rozmawiała akurat w momencie, gdy przygotowywał zawiadomienie (kolejne!) o podejrzeniu popełnienia przestępstwa w związku z manipulacją – w jego ocenie – materiału dowodowego dotyczącego dwóch zarzutów.

– Niestety, nie mogę podać szczegółów, bo jest to materiał śledztwa, który poznałem, zaznajamiając się z aktami śledztwa – tłumaczy. Nie ma jednak wątpliwości. – To była ordynarna ustawka, żeby spreparować zarzuty – mówi.

Nadal chcą aresztów wydobywczych

Romanowski nie wyklucza, że prokuratorzy Bodnara początkowo wierzyli, iż odkryli jakąś aferę. Szybko się jednak zorientowali, że jej nie ma, ale już nie chcieli odpuścić. Przyznać się to pomyłki. – Stąd przetrzymywanie w areszcie ks. Michała i obu pań, akcje polityczno-medialne, bezprawne działania – tłumaczy.

Śledztwo prowadzone jest od 10 miesięcy, dokumentacja zabezpieczona, poseł dostępny jest dla prokuratury, wielokrotnie był na wyjazdach zagranicznych i wracał. Pomimo to bodnarowcy upierają się, aby został tymczasowo aresztowany. – Nawet osoby nieprzychylne mi politycznie mówią, że nie ma to żadnego prawnego uzasadnienia. Prokuratura rzeczywiście próbuje udowadniać, że istnieje jakieś zagrożenie mataczenia, choć nikt nie wie, jakie na tym etapie postępowania. No i zagrożenie wysoką karą, ale ono przecież wynika z absurdalnych zarzutów – mówi „GP" polityk. – Jedyne prawdziwe uzasadnienie to polityczne działanie, żeby mieć posła Prawa i Sprawiedliwości za kratami – dodaje.

Kolejne posiedzenia sądu ws. aresztu zaplanowane zostało na 28 listopada. – Oczywiście, obawy można mieć, ale podchodzę do tego ze spokojem – zapewnia poseł Romanowski. – Jestem przekonany, że jeżeli ktoś odpowie za tę sprawę, będą to ludzie, którzy w tym momencie próbują działać w sposób już wielokrotnie nielegalny. Nie ukrywam, że mam motywację nie tylko społeczną, ale i osobistą, żeby się do tego przyczynić.

A czy realna jest groźba, że ksiądz Michał zostanie zmuszony do powrotu do aresztu?

– Ewidentnie odbieramy sygnały, że oni zrobią wszystko, aby obie panie urzędniczki i ksiądz Michał trafili ponownie do aresztu. Nie wiadomo jak, ale idą w tym kierunku. Groźba jest bardzo realna – przestrzega mec. Krzysztof Wąsowski. **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

FELIETON

{ LUBIĘ DINOZAURY }

WSPÓŁCZUJMY LEMINGOWI!

Dawid **Wildstein**

Wydawać by się mogło, że bycie lemingiem jest proste. Wstajesz rano, „zdrowaśka" do Tuska, zjadasz śniadanie, włączasz TVN, w ciągu dnia przeczytasz jeszcze „Wyborczą", „Newsweek" bądź „Politykę", zajrzysz na Onet, wieczorem ponownie chwilka modłów przed kapliczką Tuska i kładziesz się spać z poczuciem przynależności do europejskiej elity. Łatwe życie. Nic jednak bardziej mylnego. Okazuje się, że bycie lemingiem to prawdziwy spacer po polu minowym. Wydawałoby się, że sprawa jasna. Nowy prezydent USA to zło ostateczne, w końcu przez ostatnie lata mesjasz Tusk bez przerwy powtarzał, że to prawdziwy demon, człowiek Putina, niszczyciel demokracji. Żeby tylko on! W podobne przecież tony uderzali Sikorski i cała plejada polityków uśmiechniętej Polski, a także media na pasku PO. Tymczasem wystarczyło kilkanaście godzin, i sam Tusk oświadczył, że on to właściwie nigdy nie nazywał Trumpa pachołkiem Rosji. Sikorski za to stwierdził, że on w zasadzie tylko chwalił obecnego prezydenta USA, a nawet z dumą zaznaczył, że „Polska robi to, czego chce Trump". Na domiar złego Trzaskowski uznał, że postawi Trumpa wręcz jako wzór, kierując do swoich sympatyków następujące słowa: „Musimy być jak jedna pięść – dokładnie tak jak Trump w wyborach prezydenckich". No i co teraz ma zrobić biedny leming? W końcu naczelną zasadą jego życia jest ślepe oddanie bóstwom z PO i wiara w ich nieomylność. Będzie więc musiał biedak, i to szybko, zapomnieć wszystko, co jeszcze do niedawna słyszał, uważał i mówił o Trumpie. Zmienić swoje podejście i zacząć być jego fanem, podziwiać go, zaś swoich guru z PO chwalić za ich wspaniałe kontakty z nowym prezydentem USA. Owszem, umysł leminga z zasady przyzwyczajony jest do najróżniejszych wolt, ale aż taka, i to w takim tempie? Nie będzie mu łatwo... Więc proszę, jeśli w najbliższym czasie miniecie leminga, pomyślcie o nim ze współczuciem, mając świadomość, jak ciężką pracę właśnie wykonuje na własnym umyśle. **GP**

Jeśli w najbliższym czasie miniecie leminga, pomyślcie o nim ze współczuciem, mając świadomość, jak ciężką pracę właśnie wykonuje na własnym umyśle.

REKLAMA

FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

PODSTAWOWYM CELEM FUNDACJI JEST WSPIERANIE I PROMOWANIE KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ

BUDUJEMY SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE

DANE DO PRZELEWU W POLSCE
74 2490 0005 0000 4500 8274 0046

DANE DO PRZELEWU Z ZAGRANICY
PL 41 2490 0005 0000 4600 2469 2784
SWIFT CODE – ALBPPLPW

TYTUŁEM – DAROWIZNA NA RZECZ FUNDACJI KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ
FUNDACJA KLUBÓW GAZETY POLSKIEJ ul. Bracka 15 I piętro 31-005 Kraków

DZIĘKUJEMY
WWW.KLUBYGAZETYPOLSKIEJ.PL

eprasa.pl a45aab8b50

Miało być jak nigdy, a skończyło się jak zawsze – tak w kuluarach o zatrudnianiu w państwowych spółkach mówią politycy antyPiS-u. Mimo że zjawisko dotyczy wszystkich partii koalicyjnych, to jednak medialnie głównym winnym jest PSL. To powrót do scenariuszy z czasów 2007–2015, gdy to ludowcy odgrywali rolę medialnego chłopca do bicia, którego pozycję próbuje się osłabić, uruchamiając media.

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

MEDIALNE DYSCYPLINOWANIE KONSERWATYWNEGO SKRZYDŁA W PSL

LUDOWCY W POTRZASKU

Nepotyzm w Totalizatorze Sportowym. Przejęcie stref ekonomicznych, spółek skarbu państwa, urzędów i agencji. Koalicja rządząca pochłania kolejne instytucje systematycznie. Większość przykładów pokazuje, że dzieje się to w ponadpartyjnym kompromisie. Tak jest chociażby w Sieci Badawczej Łukasiewicz, która stała się przechowalnią dla partyjnych działaczy. Ich nazwiska ujawnił podczas komisji Łukasz Schreiber. I tak zatrudnienie w strukturach znalazł dr Adam Duszyk, radny PSL w Radzie Miasta Radom. Przewodniczący struktur w Radomiu, kandydat PSL na prezydenta Radomia i kandydat PSL w wyborach samorządowych w 2023 roku, jest jednym z dyrektorów. Z wykształcenia jest historykiem, a znany jest z popularyzowania historii Radomia. Zarządza instytutem zajmującym się eksploatacją maszyn oraz tarciem. W tym samym instytucie zatrudnienie znalazł Michał Łabądź, który został zastępcą dyrektora instytutu ds. komercjalizacji. To z kolei kierownik biura rady miejskiej radomskiego ratusza. Kolejną postacią w Radomiu z politycznego nadania jest Mateusz Tyczyński, dyrektor departamentu komercjalizacji i sprzedaży. To radny PO z rady miasta Radom. Ostatni zasłynął tym, że został wyprowadzony ze Stadionu Narodowego. Razem ze znajomymi wybrał się na rozgrywany 14 sierpnia w Warszawie mecz Superpucharu Europy między Realem Madryt a Atalantą Bergamo. Jak pisały media, „ekipa, w skład której wchodził Tyczyński, robiła awanturę, zaczepiała innych kibiców, wyzywała ich".

Problem dotyczy nie tylko Radomia. W łódzkim Instytucie Technologicznym znajdziemy Jarosława Bergera, który jest zastępcą dyrektora do spraw komercjalizacji. To były policjant, radny SLD i kandydat PO w wyborach samorządowych. Radnym PO jest też Tomasz Dominiak pochodzący z Aleksandrowa Łódzkiego. Polityk w latach 2010–2014 był wicedyrektorem biura eurodeputowanej Joanny Skrzydlewskiej. We Wrocławiu było natomiast głośno o zatrudnieniu Bartłomieja

eprasa.pl a45aab8b50

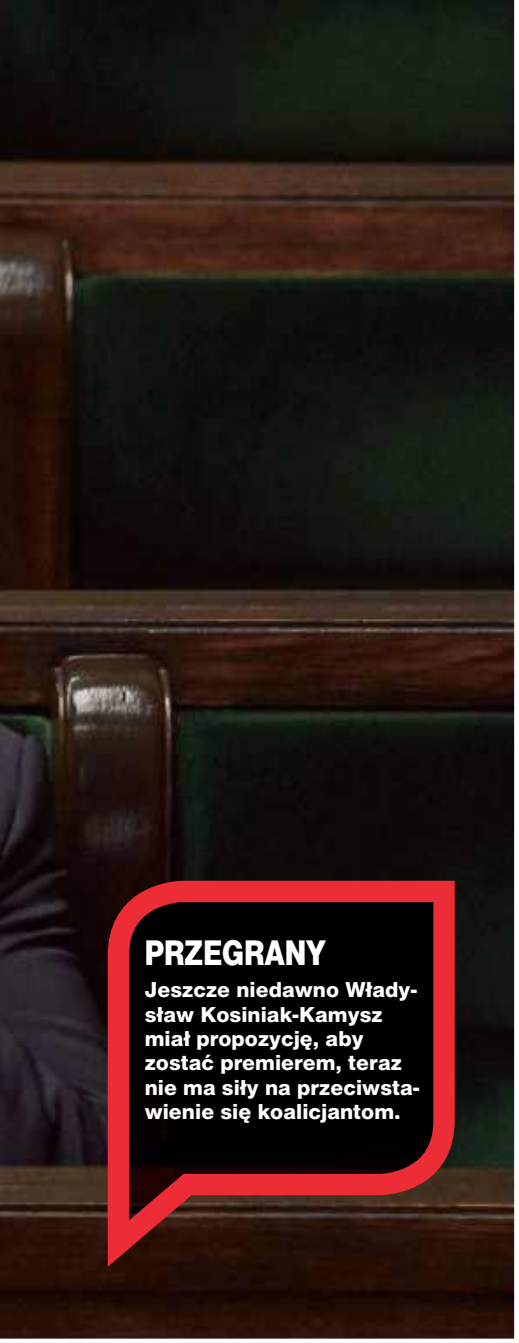

PRZEGRANY

Jeszcze niedawno Władysław Kosiniak-Kamysz miał propozycję, aby zostać premierem, teraz nie ma siły na przeciwstawienie się koalicjantom.

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

Już w latach 2007–2015 Donald Tusk często ostro dyscyplinował ludowców. Robił to również z udziałem służb specjalnych. Teraz wraca do dawnych praktyk.

Ciążyńskiego. Radny Nowej Lewicy został zastępcą dyrektora ds. komercjalizacji. To tylko przykład. Podobne rzeczy dzieją się w innych instytucjach i spółkach. Najgłośniej jednak jest w tej materii o PSL-u. Ludowcy mają coraz większe problemy medialne.

Onet uderza

W ubiegłym tygodniu portal Onet opisał, jak Polskie Stronnictwo Ludowe obsadziło spółkę Natura Tour należącą do PKP. Bez żadnych konkursów wstawiono do niej Jolantę Sobczyk, opisaną jako znajoma ministra Dariusza Klimczaka, a także syna posła Andrzeja Grzyba, Mikołaja, brata ministra Konrada Wojnarowskiego Miłosza i podwładną Adama Struzika Agnieszkę Gonczaryk. Co ciekawe, afera ujrzała światło dzienne, gdy ze spółki odszedł Piotr Smogorzewski, prywatnie brat Romana Smogorzewskiego, czyli barona Platformy Obywatelskiej w Legionowie. To polityk blisko związany z rzecznikiem Koalicji Obywatelskiej Janem Grabcem. Nic więc dziwnego, że politycy PSL-u w kłopotach medialnych widzą rękę swoich koalicjantów. W kuluarach coraz częściej mówią, że na ludowców prowadzona jest nagonka. – To nic zaskakującego. Donald Tusk realizuje scenariusze, które napisane zostały już za poprzednich jego rządów. Przecież to PSL był odpowiedzialny za najbardziej kontrowersyjne reformy. To on był od czarnej roboty – uważa Anna Kwiecień z Prawa i Sprawiedliwości.

Wraca stare

W latach 2007–2015 Donald Tusk rzeczywiście często dyscyplinował ludowców. Robił to również z udziałem służb specjalnych. Taki cel miał z pewnością raport o nepotyzmie w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, który w 2013 roku ujawniły media. Kontrolerzy udowadniali, że stanowiska w ARiMR były obsadzane przez osoby powiązane rodzinnie. W latach 2000–2012 w Agencji pracowali krewni aż 23 z 81 członków jej kierownictwa. W centrali i dwóch oddziałach agencji – mazowieckim i lubelskim – powtarzały się nazwiska i adresy zameldowania. Szczególna nadreprezentacja urzędników dotyczyła Międzyrzeca Podlaskiego, z którego pochodził Przemysław Litwiniuk. Ustalono również, że pieniądze płynęły szerokim strumieniem do innych organizacji, w których władzach zasiadali pracownicy ARiMR. Krytykowano też Marka Sawickiego. Mimo że raport był poufny, to oczywiście wyciekł do mediów. Czy teraz mamy podobne zjawisko?

Konserwatyści do bicia

Politycy PiS-u podkreślają, że z jednej strony PSL to wygodny kozioł ofiarny, a z drugiej – również sam się podkłada, dostarczając argumentów. Zdaniem prof. Kazimierza Kika ludowcy nie pasują do stworzonej koalicji, która ma jednoznaczne przechylenie lewicowe. – Koalicja rządząca nie ma realnych sukcesów. Zaczyna przeżywać ewidentny kryzys. A perspektywy na przyszły rok nie są najlepsze. Z pewnością państwo polskie będzie musiało mierzyć się z inflacją i problemami gospodarczymi. Jest oczywiste, że Donald Tusk będzie chciał wzmocnić Platformę Obywatelską. Będzie to robił kosztem ludowców – mówi nam prof. Kik. Jego zdaniem, Władysław Kosiniak-Kamysz, który jeszcze niedawno miał propozycję, aby zostać premierem, teraz nie ma siły na przeciwstawienie się koalicjantom. – Nie ma nawet pięści, by walnąć w stół. On, gdy się na niego patrzy, robi wrażenie człowieka całkowicie zagubionego – mówi nam prof. Kik. O tym, jak szybko marginalizowany jest PSL, może świadczyć chociażby historia z apelem Władysława Kosiniaka-Kamysza o wspólnego kandydata na prezydenta. Propozycja rzucona na konwencji została natychmiast publicznie wyśmiana przez Donalda Tuska. Inna sprawa, że medialne doniesienia dotyczą przede wszystkim konserwatywnego skrzydła PSL-u. To wewnętrzni oponenci związanego z Tuskiem Kosiniaka-Kamysza. W ostatnich tygodniach problem mieli Andrzej Grzyb i Jacek Tomczak. Obaj znaleźli się w grupie 11 posłów, którzy zagłosowali za odrzuceniem projektu dotyczącego aborcji w pierwszym czytaniu. Oprócz nich na liście są: Marek Biernacki, Adam Dziedzic, Mirosław Maliszewski, Urszula Nowogórska, Ireneusz Raś, Wiesław Różyński, Marek Sawicki, Zbigniew Sosnowski i Bożena Żelazowska. **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

GWIAZDOR TVN NADAL W TRZECH RADACH NADZORCZYCH U PALIKOTA

Kuba Wojewódzki blisko rok temu przekonywał, że kończy interesy z podejrzanym o wielomilionowe oszustwa byłym politykiem Platformy Obywatelskiej. Przepraszał też wszystkich, którzy ze względu na jego udział zainwestowali w wątpliwe przedsięwzięcia. Jednak gwiazdor TVN cały czas figuruje w czterech spółkach, w trzech jest członkiem rady nadzorczej.

NAKAZY ZAPŁATY, BRAK SPRAWOZDAŃ I WIELE WĄTPLIWOŚCI

Piotr **Nisztor**
albicla.com/PNisztor

3 października br. agenci Centralnego Biura Antykorupcyjnego, na wniosek Dolnośląskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej we Wrocławiu, zatrzymali 60-letniego Janusza Palikota, biznesmena i byłego polityka Platformy Obywatelskiej i Twojego Ruchu. Według śledczych w latach 2019–2023 miał oszukać 5 tys. osób, które zainwestowały w jego alkoholowe interesy, na łączną kwotę przynajmniej 70 mln zł. Oprócz tego śledczy postawili też Palikotowi zarzuty przywłaszczenia napojów alkoholowych wartych ponad 5 mln zł. W sumie byłemu politykowi grozi do 20 lat więzienia. Obecnie przebywa w areszcie tymczasowym. Zarzuty oszustwa usłyszeli też wspólnicy ekspolityka – Przemysław B. i Zbigniew B. To jednak wierzchołek góry lodowej, zarówno lista poszkodowanych, jak i sama kwota mogą być bowiem dużo wyższe. Wszytko za sprawą kampanii marketingowej i zaangażowaniu celebrytów, wśród nich gwiazdy TVN Kuby Wojewódzkiego. Na początku stycznia br. wydał on oświadczenie, w którym przeprosił wszystkich, którzy ze względu na jego zaangażowanie zainwestowali w wątpliwe interesy Palikota, i zapowiedział zakończenie z nim biznesowych relacji. Tak się jednak nie stało. Wojewódzki cały czas figuruje jako wspólnik podejrzanego o wielomilionowe oszustwa byłego polityka. „Gazeta Polska" prześwietliła wspólne interesy Wojewódzkiego i Palikota.

Celebryta twarzą piwa i wódki

Ulica Archidiakońska 9 w Lublinie. To tam mieści się Dom Misjonarski – kamienica, której historia sięga XV wieku. Przejął ją i wyremontował Janusz Palikot, biznesmen i były polityk najpierw Platformy Obywatelskiej, potem Twojego Ruchu. Nie tylko mieszkał tam osobiście, lecz także zarejestrował część swoich spółek, m.in. działających w branży alkoholowej. W tej odremontowanej kamienicy swoją siedzibę do dziś – jak wynika z rejestrów sądowych – mają m.in. cztery podmioty Palikota związane z Kubą Wojewódzkim: Przyjazne Państwo, Spokojne Państwo, BUH Distillery i Chipsy BUH. Obydwaj rozpoczęli współpracę w 2020 roku. Wojewódzki był twarzą oraz współtwórcą piwa konopnego i wódki powstałej ze zmieszania rektyfikatu zbożowego z okowitą pozyskiwaną właśnie z tego piwa. Produkty te reklamowali w swoich mediach społecznościowych, za co usłyszeli zarzuty. Ich sprawa toczy się przed jednym z war-

eprasa.pl a45aab8b50

„SKRUCHA”

Gdy okazało się, że Palikot ma problem ze spłatą zobowiązań, a wierzyciele zaczynają zajmować majątek jego spółek, Wojewódzki na początku stycznia br. wydał oświadczenie. Przekonywał w nim, że w związku z całą sytuacją jest mu „głupio i wstyd”.

FOT. JACEK KOŚLICKI/FORUM

szawskich sądów. Do momentu zamknięcia tego numeru „GP” nie otrzymaliśmy odpowiedzi, na jakim etapie jest to postępowanie.

Wojewódzki: „Nie podejmowałem żadnych decyzji finansowych”

Gdy okazało się, że Palikot ma problem ze spłatą zobowiązań, a wierzyciele zaczynają zajmować majątek jego spółek, Wojewódzki na początku stycznia br. wydał oświadczenie. Przekonywał w nim, że w związku z całą sytuacją jest mu „głupio i wstyd”. Przeprosił tych, których do inwestowaniu w biznesy Palikota przekonało jego nazwisko. Przyznał również, że jego głównym zadaniem była promocja i marketing. „(…) nie podejmowałem żadnych decyzji finansowych oraz nie miałem w nie żadnego wglądu” – zaznaczył w oświadczeniu Wojewódzki.

Czy Wojewódzki był przesłuchiwany w śledztwie, w którym zarzuty usłyszał Palikot, lub czy zostanie przesłuchany? Nie wiadomo.

Tłumaczył, że był pasywnym inwestorem. „Jestem na ścieżce formalnego kończenia swojej tam obecności” – podkreślił Wojewódzki. Po ponad 10 miesiącach od tej deklaracji – jak wynika z akt w sądzie rejestrowym – nic się nie zmieniło. Wojewódzki w dalszym ciągu figuruje wraz z Palikotem jako współwłaściciel – udziałowiec lub akcjonariusz – czterech spółek. W trzech jest wpisany jako członek rady nadzorczej. Z ustaleń „GP” wynika, że Wojewódzki nie złożył żadnego wniosku o wykreślenie go z rejestru. Potwierdził to w odpowiedzi na nasze pytania lubelski sąd. „Na podstawie Repozytorium Akt Rejestrowych (…) nie znaleziono wniosku Jakuba Wojewódzkiego w związku z działalnością w tych spółkach” – napisał Andrzej Mikołajewski, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Lublinie. Mało tego, gwiazdor TVN – zgodnie z Kodeksem spółek handlowych – ponosi odpowiedzialność za funkcjonowanie podmiotów, w których radach nadzorczych zasiada.

Prawie 400 tys. zł i blisko 24 tys. zł

Nie wiadomo jednak, jaka faktycznie jest sytuacja finansowa spółek związanych z Wojewódzkim. Nie złożyły one obowiązkowych sprawozdań finansowych. W przypadku BUH Distillery i Spokojnego Państwa trwają procedury przymuszające spółki do złożenia obowiązkowych sprawozdań za 2023 rok. W przypadku Przyjaznego Państwa trwa identyczna procedura, ale dotyczy ona przymuszenia półki do złożenia sprawozdania za 2022 rok. Jak poinformował „GP” sędzia Mikołajewski, po jego zakończeniu zostanie wszczęte postępowanie przymuszające do złożenia sprawozdania za rok ubiegły. Z kolei w przypadku spółki Chipsy Buh prowadzona procedura dotyczy niezłożonych dokumentów za lata 2021 i 2022. Za niezłożenie sprawozdań finansowych grozi kara grzywny lub do dwóch lat więzienia. To niejedyne problemy spółek Palikota i Wojewódzkiego. Wobec spółki Przyjazne Państwo zapadły już trzy prawomocne nakazy zapłaty na łączną kwotę niespełna 24 tys. zł. Czwarta sprawa jest w toku i dotyczy ponad 5,5 tys. zł. Sąd I instancji oddalił roszczenie. Zapadły też trzy prawomocne nakazy zapłaty wobec spółki BUH Distillery na łączną kwotę ponad 396 tys. zł.

Zero komentarza

Czy Wojewódzki był przesłuchiwany w śledztwie, w którym zarzuty usłyszał Palikot, lub czy zostanie przesłuchany? Nie wiadomo. „(…) nie podajemy w toku postępowania nazw, danych podmiotów objętych śledztwem, jak również informacji o przesłuchanych bądź planowanych do przesłuchania osobach” – napisała w odpowiedzi na pytania „GP” Katarzyna Calów-Jaszewska z Prokuratury Krajowej.

Republika i „Gazeta Polska” próbowały uzyskać komentarz Wojewódzkiego. Dlaczego w dalszym ciągu jest związany z podejrzanym o wielomilionowe oszustwa ekspolitykiem? Pytania wysłaliśmy m.in. poprzez Jakuba Stachurskiego, z którym gwiazdor TVN w 2020 roku uruchomił agencję influencer marketingu. Jego nazwisko znalazło się także jako kontakt na oficjalnych kontach Wojewódzkiego w mediach społecznościowych. Nie otrzymaliśmy jednak żadnej odpowiedzi. O komentarz do wspólnych interesów Wojewódzkiego i Palikota „GP” zwróciła się również do koncernu Discovery, właściciela TVN. Również nie otrzymaliśmy odpowiedzi. **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

JAK LOBBY ANTYKONCEPCYJNE CHCE ZAROBIĆ NA POLAKACH

Politycy koalicji rządzącej planują objąć szeroką refundacją z budżetu Narodowego Funduszu Zdrowia różne środki antykoncepcyjne i sprawić, aby były one znacznie tańsze lub nawet bezpłatne dla młodych Polek. Oczekują, że wiedzy o wielu formach antykoncepcji dostarczy młodym edukacja seksualna. Przekonują, że Polska jest pod tym względem daleko w tyle w porównaniu z innymi państwami europejskimi. Danych w tym zakresie dostarczyła unijna organizacja, finansowana m.in. przez fundację Sorosa i koncerny farmaceutyczne, również produkujące środki antykoncepcyjne.

KOALICYJNY PLAN REFUNDACJI NA WIELKĄ SKALĘ

Hubert **Kowalski**
albicla.com/HubertKowalski

Choć w praktyce Polacy mogą bez większych trudności zdobyć środki antykoncepcyjne, to rządzący uznali, że państwo powinno podjąć daleko idące kroki w celu zwiększenia ich dostępności. Według propozycji, polskie kobiety do 25. roku życia miałyby mieć dostęp do bezpłatnej antykoncepcji, a starsze mogłyby korzystać z antykoncepcji refundowanej w zakresie znacznie szerszym niż obecnie. Lista refundowanych środków antykoncepcyjnych miałaby być rozszerzona m.in. o plastry, wkładki czy implanty. Przewiduje to projekt ustawy autorstwa Trzeciej Drogi.

Polacy zacofani

Zwolennicy tych rozwiązań na początku października spotkali się na konferencji dotyczącej antykoncepcji w Polsce. Wzięli w niej udział także przedstawicielki wielokrotnie opisywanej przez nas fundacji Sexed.pl, która współpracuje z jednym z największych w Europie sprzedawców gadżetów erotycznych. W czasie konferencji przekonywano m.in., że edukacja seksualna i antykoncepcja są ze sobą nierozerwalnie związane, zwrócono uwagę na potrzebę rozwijania roli szkół w tym zakresie. Przypomnijmy, że podstawa programowa nowego przedmiotu edukacja zdrowotna obejmuje zapoznanie uczniów z wieloma metodami antykoncepcji.

Podczas wydarzenia przedstawiono raport „Odkrywanie świadomości antykoncepcyjnej". Według raportu 38 proc. badanych Polek i Polaków przyznaje, że nie ma wystarczającej wiedzy na temat antykoncepcji. Z ubolewaniem wskazano, że jest to najwyższy wynik w Europie. Z zaniepokojeniem podkreślono, że spora część Polaków uważa antykoncepcję za temat tabu, polscy lekarze mają w niewystarczającym stopniu informować pacjentów o antykoncepcji, a szkoła rzadko jest źródłem wiedzy w tym zakresie. Według raportu wybór metod antykoncepcji w Polsce jest często uzależniony od kosztów.

W celu promowania postulatu refundacji powstała Koalicja Prawo do Antykoncepcji, która zrzesza m.in. organizacje feministyczne, polityków i część środowiska lekarskiego. Jej przedstawiciele podpisali deklarację. Sygnatariusze zobowiązali się do propagowania edukacji seksualnej w szkołach, rozpowszechniania wiedzy o metodach antykoncepcji, zachęcania pracowników ochrony zdrowia do dzielenia

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl a45aab8b50

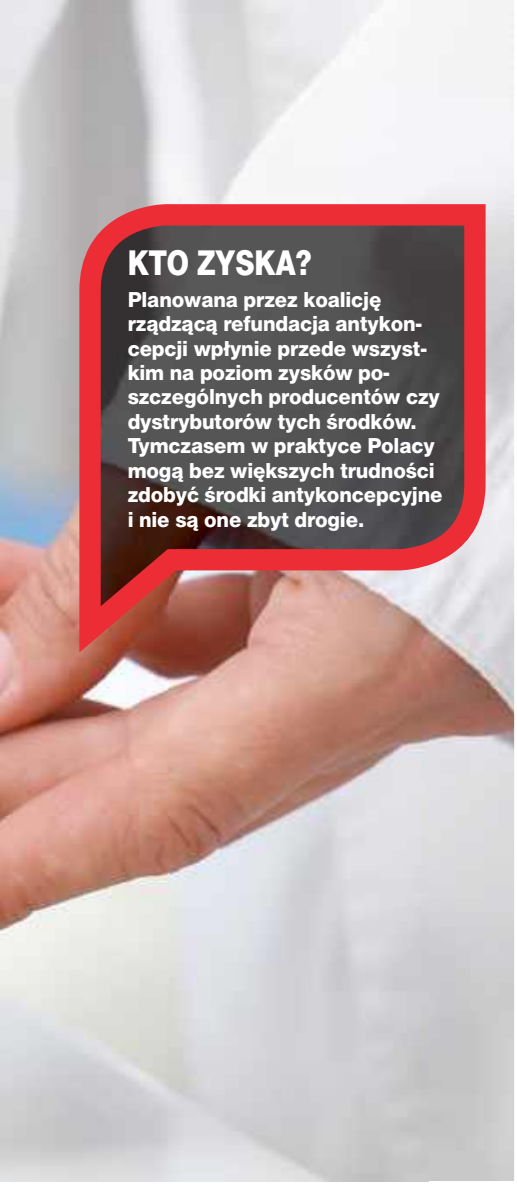

KTO ZYSKA?

Planowana przez koalicję rządzącą refundacja antykoncepcji wpłynie przede wszystkim na poziom zysków poszczególnych producentów czy dystrybutorów tych środków. Tymczasem w praktyce Polacy mogą bez większych trudności zdobyć środki antykoncepcyjne i nie są one zbyt drogie.

się z młodzieżą tą wiedzą, zdecydowanych działań na rzecz poszerzenia dostępu do antykoncepcji, w szczególności dla osób, które nie mogą sobie na nią pozwolić z powodu niskich dochodów. Deklarację podpisali m.in. poseł Anita Kucharska-Dziedzic z Lewicy, poseł Ewa Szymanowska z Polski 2050, poseł Wioleta Tomczak z Polski 2050, konsultanci krajowi seksuologii i perinatologii, a także przedstawicielki organizacji feministycznych.

W celu promowania postulatu jeszcze większej refundacji antykoncepcji w Polsce powstała Koalicja Prawo do Antykoncepcji, zrzeszająca m.in. organizacje feministyczne, polityków i część środowiska lekarskiego.

Badanie od organizacji finansowanej przez firmy farmaceutyczne

Powoływali się też na „Atlas Polityki Antykoncepcyjnej", z którego wynika, że Polska jest na ostatnim miejscu w Europie, jeśli chodzi o łatwy dostęp do antykoncepcji. „Atlas" został stworzony przez Europejskie Forum Parlamentarne na Rzecz Praw Seksualnych i Reprodukcyjnych (EPF). Podobnie wspomniany raport „Odkrywanie świadomości antykoncepcyjnej" powstał w wyniku współpracy EPF i firmy badawczej Kantar. W działania EPF zaangażowani są m.in. lewicowa europoseł Joanna Sheuring-Wielgus oraz Robert Biedroń.

Jak sprawdziła „Gazeta Polska", organizacja ta jest finansowana m.in. przez Open Society Foundations, którą założył wielokrotnie przez nas opisywany miliarder George Soros. Wśród podmiotów finansujących wymieniono też międzynarodowe firmy farmaceutyczne, m.in. MSD oraz powiązaną z nią spółkę Organon. Co ciekawe, ta druga jest producentem środka antykoncepcyjnego Implanon, będącego implantem podskórnym dla kobiet, który jest jedynym dopuszczonym w Polsce środkiem tego rodzaju.

Tworzą nowe prawo

W lutym tego roku do sejmowej komisji zdrowia został skierowany projekt ustawy autorstwa posłów Trzeciej Drogi, który dotyczy właśnie rozszerzenia refundacji antykoncepcji. Projekt wnieśli posłowie Polski 2050, m.in. poseł Szymanowska, marszałek Szymon Hołownia, minister klimatu Paulina Hennig-Kloska, a także posłowie z Polskiego Stronnictwa Ludowego, m.in. minister infrastruktury Dariusz Klimczak oraz minister rozwoju Krzysztof Paszyk. W projekcie również powołano się na materiały EPF, wspierane przez wspomniane firmy farmaceutyczne.

Projekt przewiduje, by kobiety do 25. roku życia objęto bezpłatnym dostępem do różnych środków antykoncepcyjnych dostępnych na rynku. Katalog tych środków ustalany będzie w wykazie ministra zdrowia. W ocenie skutków regulacji biuro ekspertyz i oceny skutków regulacji Kancelarii Sejmu podkreśliło, że w Polsce dostępnych jest wiele rodzajów produktów antykoncepcyjnych. Napisano, że refundacja wpłynie na poziom zysków poszczególnych producentów czy dystrybutorów, a oddziaływanie będzie zróżnicowane w zależności m.in. od ich pozycji rynkowej i oferty.

Finansowanie tego zadania należeć będzie do NFZ, co oznacza wzrost kosztów dla Funduszu. Według autorów projektu skutki finansowe nie powinny przekroczyć rocznie 500 mln zł. „W uzasadnieniu nie przedstawiono jednak założeń będących podstawą tego szacunku. Nie wskazano np. branych pod uwagę kategorii wydatków czy przewidywanej optymalnej liczby leków/środków medycznych. Należy uznać, że bezpośrednie koszty refundacji środków medycznych to tylko jeden z kosztów regulacji. Inne, także ponoszone przez NFZ koszty obejmą m. in. konsultacje lekarskie czy zlecane badania diagnostyczne. Minister zdrowia poniesie koszty administracyjne w związku z koniecznością analizy rynku produktów antykoncepcyjnych oraz realizacją procedur refundacyjnych" – napisano. Wskazano, że szacunki nie obejmują innych kosztów, m.in. wizyt lekarskich, badań i monitorowania stanu zdrowia pacjentek.

W ocenie skutków regulacji podano, że miesięczne koszty tabletek antykoncepcyjnych wynoszą od kilkunastu do kilkudziesięciu złotych, a ceny apteczne kilku refundowanych obecnie tabletek są bardzo niskie i mogą wynosić tylko kilka złotych. Droższe są krążki antykoncepcyjne, których miesięczny koszt może wynosić około 55 zł, a także plastry (50 zł). Kilkaset złotych mogą kosztować natomiast produkty o długim działaniu, na przykład implanty czy wkładki hormonalne. Jednak według autorów projektu dostęp do antykoncepcji nadal jest ograniczony, a ceny powinny być jeszcze niższe.

Jak mówi w rozmowie z nami były polityk Trzeciej Drogi, który chce zachować anonimowość, w przyszłym roku mają być kontynuowane prace nad tymi przepisami. **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

ZWIJAĆ I ZLIKWIDOWAĆ, BO RÓŻDŻKA NIE DZIAŁA. MINISTER LESZCZYNA W AKCJI

Grzegorz **Wszołek**
albicla.com/GrzegorzWszolek

DESTRUKCJA SŁUŻBY ZDROWIA

Opozycja domaga się dymisji Izabeli Leszczyny za zapaść w ochronie zdrowia. PiS przygotowało wniosek o wotum nieufności, wytykając ogromną dziurę budżetową w NFZ czy społecznie nieakceptowane plany zamykania porodówek. Jeden szpital po drugim zamykają oddziały, poradnie i wyznaczają absurdalne terminy na przyjęcie pacjentów. Zaczarowana różdżka minister Leszczyny nie działa.

Problemy znikną, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki" – zapowiadała Izabela Leszczyna we wrześniu 2022 roku, sugerując, że zna doskonale problemy trapiące ochronę zdrowia, a Koalicja Obywatelska ma na nie gotowe recepty. Niemal rok urzędowania minister w pałacu Paca przy ul. Miodowej w Warszawie przyniósł odpowiedź na pytanie, czy rzeczywiście w newralgicznym obszarze dla państwa, takim jak zdrowie, minister ma coś do zaproponowania i będzie nową jakością. Nikt, kto obserwował politykę przed 13 grudnia 2023 roku, nie powinien mieć wątpliwości. Ale odpowiedziała sama Leszczyna niedawno w jednym z wywiadów: „Nie da się za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zmienić wszystkiego od razu, chociaż bardzo bym tego chciała". Jest gorzej, niż było za PiS. I to znacząco.

Dziura w NFZ

Przede wszystkim NFZ ma niespotykaną w historii dziurę, sięgającą według obliczeń niektórych ekspertów aż 160 mld zł na lata 2025–2027. Co to oznacza? Kolejne zadłużenia szpitali, które od lat zmagają się z problemami finansowymi. Brak środków na nowoczesne terapie, a nawet codzienne zabiegi dla pacjentów. Zator w wypłatach należnych pensji dla lekarzy, pielęgniarek i personelu placówek medycznych, o obiecywanych podwyżkach w „100 konkretach" KO nie wspominając. Liberalni komentatorzy w ślad za politykami w rządzie opowiadają, że to wina... Mateusza Morawieckiego i jego gabinetu. Wspominają o „wilczym dole" i „pułapce" zastawionej w budżecie przygotowanym przez Zjednoczoną Prawicę. Tyle że Donaldowi Tuskowi nikt nie kazał z niego korzystać – każdy rząd powinien przygotować swój projekt wydatków i dochodów państwa. Tym bardziej że jak przed każdymi wyborami, ówczesna opozycja zapewniała o swoich kompetencjach i szafach pełnych ustaw.

– Zarzuty dotyczące dziury w NFZ pod naszym adresem to nieprawda. Mamy do czynienia z zapaścią w tym roku – 10 mld tylko za w 2024, bo nie są na bieżąco regulowane płatności dla szpitali. 160 mld zł to kwota rzucona przez firmy farmaceutyczne i outsourcingowe, przeciwne temu, by pieniądze szły na wynagrodzenia dla personelu. To one chcą zarabiać i liczą na mniejszą składkę zdrowotną. Z tej obietnicy też nic nie wyjdzie – przypomina poseł PiS, Janusz Cieszyński.

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA

eprasa.pl a45aab8b50

Niezrealizowane obietnice ze 100 konkretów

Praktyka pokazała, że koalicja nie spodziewała się wygranej i nie była przygotowana do przejęcia władzy. Dowodem są choćby nieustanne zarzuty ze strony minister Izabeli Leszczyny, obwiniającej tylko poprzedników za obecną sytuację, chociaż miała rok na zaprezentowanie swoich talentów menedżerskich. I, co jeszcze istotniejsze, niezrealizowane zapowiedzi z obietnic wyborczych. Przypomnijmy:

„Wprowadzimy łatwy w obsłudze i czytelny system rezerwacji wizyt (sms-y, maile) na kształt funkcjonującego w systemie prywatnym. W ten sposób ograniczymy liczbę nieodbytych wizyt, a tym samym skrócimy kolejki" – niezrealizowana w zapowiadanej formie.

„Wprowadzimy bon na profilaktykę i leczenie stomatologiczne dla dzieci i młodzieży do wykorzystania w każdym gabinecie stomatologicznym. Przywrócimy opiekę dentystyczną w szkołach podstawowych" – po objęciu władzy przedstawiciele rządu tłumaczyli, że nie chodziło im o dentystów w każdej szkole. Swoje trzy grosze dołożyła Leszczyna, która uraziła stomatologów tą wypowiedzią, zrzucając na nich winę za brak realizacji konkretu: „Pracujemy nad stomatologią, bo ona jest bardzo trudna. Bo 2/3 stomatologów w ogóle nie ma kontraktu z NFZ i nie chce go mieć".

Dalej KO zapowiadała: „Zniesiemy limity NFZ w lecznictwie szpitalnym, dzięki czemu znacząco skróci się czas oczekiwania na konsultacje i zabiegi". Tymczasem kolejki są jeszcze dłuższe niż rok temu, a przyjęcia planowe i zabiegi odwoływane.

„Na obszarach pozbawionych odpowiedniej diagnostyki stworzymy Powiatowe Centra Zdrowia zapewniające powszechny i równy dostęp do diagnostyki, leczenia ambulatoryjnego i świadczeń specjalistycznych" – niczego takiego nie ma.

„Dzięki odblokowanym środkom unijnym zwiększymy dostępność lekarzy geriatrów oraz opieki długoterminowej" – środki z KPO zostały tylko częściowo odmrożone, ale efektów – nie tylko w ochronie zdrowia – nie widać.

Lekarz miał do nas dzwonić

Do tego wszystkiego dodajmy zapowiedź Szymona Hołowni (którego Polska 2050 jest koalicjantem KO) z kampanii parlamentarnej: „Mogą mamić nas i opowiadać o pieniądzach, jakie wydali, mogą opowiadać o tych wszystkich słodkich dyrdymałach i tworzyć kolejne instytuty, odbudowywać kolejne pałace. W tym samym czasie dzieci nam umierają. I to jest coś, za co będą smażyć się w piekle, bo mieli pieniądze na wszystko, ale nie na to, żeby pomóc dzieciom. Dzieciom, które nie chcą żyć w świecie, który my, dorośli, im skonstruowaliśmy" – opowiadał Hołownia kilka tygodni przed wyborami. „Wizyta u psychiatry na NFZ w 60 dni albo zwrot za prywatną" – zadeklarował.

Mało tego, każdy pacjent w Polsce miał sam otrzymywać skierowania na telefon od lekarzy blisko naszych domów, zamiast dzwonić do przychodni lub szpitala i umawiać wizytę. Czy dzwonił do Państwa już lekarz?

Realia

Fakty są takie, że szpitale mogą paść od długów. Odczuwają to na własnej skórze pacjenci nowej placówki w Żywcu. Dyrektor Małgorzata Świątkiewicz postawiła się minister Leszczynie, odpowiadając, że nie „szantażuje" NFZ, mając podpisaną umowę na oddział kardiologiczny. W odpowiedzi wysłano kontrolę NFZ i resortu do Żywca, które „mają na celu zbadanie zasadności zarzutów oraz kolejnych działań dyrekcji szpitala". W lecznicy zamknięto trzy oddziały. Poza tym pacjenci nie są leczeni na różne schorzenia w wielu miastach, ostatnio m.in. w Toruniu zawieszono funkcjonowanie oddziału neurologii i leczenia udarów.

W szpitalach brakuje nawet kroplówek. Izabela Leszczyna wycofała się ostatecznie z planu masowego zamykania porodówek, choć sam fakt, że taki pomysł zrodził się w jej głowie, woła o pomstę do nieba. Najprościej jest coś zlikwidować, więc pod nóż idzie program darmowej profilaktyki dla osób w wieku 40+. Rząd bierze się też za ratowników medycznych – według Leszczyny nie da się utrzymać obecnych świadczeń, a dodatkowo nadal nierozwiązany jest problem sygnalizowany przez Komitet Protestacyjny Ratowników Medycznych już blisko rok temu, iż grozi nam dziura kadrowa w związku z brakiem możliwości zatrudniania w oparciu o jednoosobową działalność gospodarczą w praktyce lekarskiej. 19 listopada pod KPRM odbędzie się protest Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych. One także czują się oszukane przez rząd.

Co w zamian ma dla pacjentów Leszczyna? Wytyczne w sprawie aborcji sprzeczne z konstytucją i wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, walkę z alkotubkami i sprzedażą alkoholu w nocy i na stacjach benzynowych. Tym ma zajmować się przeciętny zjadacz chleba. – Izabela Leszczyna przejdzie do historii jako jeden z najgorszych ministrów zdrowia. To wynika z tego, że nie ma w sobie pokory i, mimo że nie zajmowała się ochroną zdrowia, zachowuje się, jakby była ekspertem. Wedle mojej wiedzy ona indywidualnie podejmuje większość decyzji – ocenia Janusz Cieszyński.

– Przeprowadziła program projektu in vitro i przywrócenie dostępu do pigułki „dzień po". Ale to są najprostsze sprawy. Z kolei zapowiadana e-rejestracja, reforma szpitali, odwrócenie piramidy świadczeń: to wszystko skończyło się na zapowiedziach. Ona nie zrealizowała własnych obietnic! Będzie twarzą największej zapaści finansowej w ochronie zdrowia od bardzo wielu lat – wytyka Leszczynie były minister cyfryzacji w rządzie Mateusza Morawieckiego.

– Leszczyna wycofuje się z zamknięcia porodówek, bo zapewne spotkała się z wściekłymi politykami PO, którzy obawiali się spotkań z wyborcami i tłumaczeń z powodu tego rozwiązania. Plan minister miał doprowadzić do tego, że w samym województwie warmińsko-mazurskim z 16 porodówek zostałoby sześć. Byłaby dziura o powierzchni 100 na 100 km w regionie, jeśli chodzi o położenie oddziałów ginekologicznych, co groziłoby zdrowiem pacjentek. Ktoś jej najwyraźniej wytłumaczył, że przepychanie projektu na siłę nie ma sensu – komentuje Cieszyński. **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

TRUMP MA ZWYCIĘSTWO. TUSK MA PROBLEM

Słyszycie ten szloch dobiegający zza oceanu? To cała celebrycko-lewacka śmietanka zawyła z bólu po tym, jak Donald Trump z potężną przewagą pokonał Kamalę Harris. Ale problem ma też kilku polityków w Polsce, z Donaldem Tuskiem na czele. Bardzo szybko przypomniano mu wszystkie anty-Trumpowe wpisy i wypowiedzi, łącznie z sugerowaniem prezydentowi USA bycia ruskim agentem. Wiele wskazuje na to, że wygrana Trumpa zmiecie z politycznej szachownicy, przynajmniej jeśli chodzi o polskie wybory prezydenckie, Rafała Trzaskowskiego i Radosława Sikorskiego. Ten pierwszy... no cóż, gra po prostu nie w tej lidze co Trump. Ten drugi, czyli Sikorski, ma problem w osobie... własnej żony. To właśnie Anne Applebaum porównywała Trumpa do Hitlera, Stalina i Mussoliniego. Cytując Kazimierza Pawlaka: jaki to wstyd będzie takie dzyndzle na świat posyłać...

ZŁOTE myśli

#Trump

Lemingopedia
@Lemingopedia

Kłamca bezczelny. Celował w plecy Trumpa, żeby się Merkel uśmiechnęła, nazywał go agentem Putina, drwił, a żona szefa jego dyplomacji w kampanii wyborczej porównała go do największych zbrodniarzy XX wieku. I on dziś opowiada, że ma z nim relacje i gratuluje.

Mariusz Błaszczak
@mblaszczak

Oskarżenia, które Tusk wystosował wobec Donalda Trumpa, to sprawa wielkiego kalibru. Powinien natychmiast wytłumaczyć się z tych słów. Na szali leżą relacje polsko-amerykańskie.

Marcin Dobski
@szachmad

Teraz nasi rządzący próbują przekonywać, że mają świetne relacje z administracją Trumpa. Zwłaszcza szef MSZ. Gdyby nie miał swojej żony.

Szczery Polak
@Szczery2015

W Niemczech już się zaczęło. W Polsce koalicja również trzeszczy – tuż po Nowym Roku możemy być świadkami zaskakujących ruchów. Pod koniec 2025 r. Donald Tusk i jego przystawki nie będą już rządzić.

eprasa.pl a45aab8b50

MIAŻDŻĄCA PRZEWAGA

Jedynie skrajne sondaże, które od razu wyśmiewano, dawały Donaldowi Trumpowi taką przewagę nad Kamalą Harris, jaką ostatecznie naprawdę uzyskał. Jak na dłoni dostaliśmy dowody pokazujące totalne rozjechanie się z rzeczywistością sondażowo-medialnej bańki informacyjnej. Stało się jasne, jak mocno Amerykanie oczekiwali zmian, po czterech latach rządów demokratów i z wizją kolejnych czterech z uchachaną Kamalą Harris w Białym Domu. Nam twarze jej przerażonych sympatyków przypominają przerażenie rodzimych „salonowców" po tym, jak wybory w 2015 roku przerżnął Bronisław Komorowski. Wiatr zmian znów zaczął wiać mocniej.

ZIMNY PRYSZNIC

Od momentu ogłoszenia pierwszych wyników wyborów w Stanach Zjednoczonych stacja TVN pogrążona jest w głębokiej żałobie. Z jednej strony żurnaliści muszą wykonywać szpagaty, żeby jakoś to wszystko swoim widzom wytłumaczyć – przecież sami mówili, że różnica między Harris a Trumpem jest minimalna. Przecież demokraci mieli to wygrać w cuglach. Przecież… No właśnie. A tymczasem wszystko poszło nie tak, łącznie z tym, że hitem sieci okazało się porównanie zdjęcia Michała Rachonia, jedynego polskiego dziennikarza na wieczorze wyborczym Trumpa, i dziennikarza TVN… moknącego na deszczu niczym petent pod sklepem. A może właśnie taki zimny prysznic pomaga na głowę?

eprasa.pl a45aab8b50

TRUMP I TRIUMF

HISTORYCZNY SUKCES REPUBLIKANÓW

Maciej
Kożuszek
SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

Zagłosowała na niego prawie połowa Latynosów i co czwarty czarny mężczyzna, poprawił swój wynik w dużych miastach i wśród kobiet, wygrał wszystkie swing states, tzw. popular vote i dostał mandat do bycia prawdziwym, transformacyjnym prezydentem. Donald Trump nie tylko przebił własny „szklany sufit", lecz także rozmontował na części koalicję, która w przeszłości dawała zwycięstwa demokratom.

eprasa.pl/a/5aab8b50

NORMALNOŚCI

CZARNO NA BIAŁYM

Według exit polls Trump poprawił swój wynik wśród kobiet o 3 p.p. (wzrost z 42 do 45 proc.), a Harris straciła 4 p.p. względem Bidena. To przepływ wynoszący prawie 7 p.p. Wśród Latynosów przepływ był wręcz tektoniczny i zsumowany wyniósł 27 p.p.!

FOT. BRIAN SNYDER/REUTERS/FORUM

eprasa.pl/a45aab8b50

Jeden obrazek idealnie obrazował skalę tego, czego doświadczyła Ameryka w wieczór wyborczy 5 listopada. W studio CNN dziennikarz Jake Tapper i analityk John King stanęli przed telewizorem z mapą USA. „Spójrzmy teraz, gdzie Harris poradziła sobie lepiej niż Joe Biden w 2020 roku" – powiedział King. „O cholera! [*holy smokes*]" – wykrzyknął Tapper, patrząc na mapę, gdzie nie było nawet jednej niebieskiej plamki. „Nigdzie!? Dosłownie nigdzie?!" – pytał z niedowierzaniem. Po wyborach, na wielu portalach popularność zyskiwały mapy, na których za pomocą strzałek zaznaczano hrabstwa (ang. counties), gdzie kandydaci poprawili swój wynik względem wyniku z 2020 roku. Mapy robiły wrażenie, bo przypominały gęsty, szczególnie na wschodzie USA, las czerwonych strzałek, symbolizujących poprawiony wynik Donalda Trumpa. Odnalezienie pojedynczych niebieskich strzałek przypominało szukanie igły w stogu siana albo zadanie dla fanów obrazków „znajdź różnicę", gdzie zmieniono jakiś jeden detal. Hrabstwa, w których Harris poprawiła wynik Bidena z 2020? Około 60. Hrabstwa, gdzie swój wynik poprawił Trump? Prawie 5 tys.!

Koniec moralnego szantażu

„Jednym z głównych wniosków naszych grup fokusowych jest to, że sporej grupie demokratów, republikanów i niezależnych podobała się Ameryka pod rządami Trumpa" – napisał krótko przed wyborami „The New York Times". Gazeta od 2022 roku w ciągły sposób badała grupę 680 wyborców. Prezydentura Trumpa 2016–2020 była w sondażach retrospektywnie dużo lepiej oceniana niż administracja Biden–Harris, mimo że sam Trump, jego charakter i osobowość były oceniane dużo gorzej niż te same cechy Joego Bidena czy Kamali Harris. Ale jednym z naprawdę pozytywnych morałów tych wyborów jest to, że media, gwiazdy Hollywood i demokratyczna maszyna poniosły klęskę w próbie moralnego i estetycznego obrzydzenia kandydata, za którego prezydentury żyło się Amerykanom, w ich własnej ocenie, lepiej.

Ameryka Trumpa jest mniej spolaryzowana rasowo czy pod względem płci niż w modelu, który mógł dać zwycięstwo Harris.

Kobiety i Latynosi – to dwie kluczowe grupy, w przypadku których strategia moralnego szantażu poniosła szczególnie efektowną klęskę. Według exit polls Trump poprawił swój wynik wśród kobiet o 3 p.p. (wzrost z 42 do 45 proc.), a Harris straciła 4 p.p. względem Bidena. To przepływ wynoszący prawie 7 p.p. Wśród Latynosów przepływ był wręcz tektoniczny i zsumowany wyniósł 27 p.p. (!).

Ta klęska nie oznacza wcale, że machiny obrzydzania, odpowiednika polskiego „przemysłu pogardy", nie rozpędzono. Kampania Harris i sprzyjające jej organizacje wydały, według szacunków, ponad 500 mln dolarów na reklamy proaborcyjne, wydatki organizacji pro-life były ponad 10 razy mniejsze, nie przekraczając 40 mln dolarów. Trump miał być kojarzony z decyzją Sądu Najwyższego w sprawie Roe vs Wade, która otworzyła drogę w niektórych stanach do restrykcji dostępności aborcji. „Sensacyjny" sondaż Ann Selzer, który dawał 3 p.p. przewagi Kamali Harris w Iowa i ogromna przewaga Kamali Harris wśród badanych kobiet miały być dowodem na to, że metoda działa, bo Iowa była jednym ze stanów, gdzie dostępność aborcji ograniczono. Ale sondaż pomylił się o „zaledwie" 16 p.p., Trump wygrał w Iowa 55,8 proc. do 42,6 proc.

Mika Brzezinski, dziennikarka MSNBC, krzyczała kilka dni przed wyborami o Trumpie, że ten chce „zabić nas, kobiety". Harris podczas debaty i spotkań z wyborcami zasypywała wszystkich historiami kobiet, które zmarły rzekomo przez brak dostępu do aborcji. Do tego dochodziła sprawa sądowa E. Jean Carroll, emerytowanej dziennikarki, która po 20 latach przypomniała sobie, że Trump napastował ją seksualnie. Sprawa w sądzie miała charakter cywilny, a nie karny, nie było dowodów i dotyczyła zniesławienia, a nie przestępstwa seksualnego, ale werdykt niekorzystny dla Trumpa wystarczył, by rozgrzani telewizyjni dziennikarze nazywali go „gwałcicielem".

Wśród Latynosów „pogrążyć" miały Trumpa uwagi komika Tony'ego Hinchcliffe'a, który podczas wiecu Trumpa w Nowym Jorku nazwał Portoryko „wyspą śmieci". Tu też uruchomiono maszynę moralnego oburzenia i potępienia, mająca portorykańskie korzenie Jennifer Lopez udzielała Kamali Harris poparcia ze łzami w oczach. O tym, jak nieskuteczna okazała się ta metoda, może świadczyć wynik w jednym hrabstwie na Florydzie – Osceola. Populacja to prawie w 60 proc. Latynosi, w tym spora mniejszość portorykańska. W 2020 roku Trump przegrał tu 56 do 42, w 2024 roku wygrał 50 do 48.

Rozpad demokratycznej koalicji

Te przesunięcia w elektoracie sprawiły, że ulubiona narracja lewicy na temat tych wyborów okazała się szczególnie chybiona. Jeśli nie chcesz głosować na Kamalę, to: 1. jesteś mizoginem – nie podoba ci się, że jest kobietą; 2. jesteś rasistą – nie podobają ci się jej hindusko-jamajskie korzenie etniczne. Paradoks historii polega na tym, że po wynikach wyborów trzeba by było o mizoginizm oskarżyć kobiety, a o rasizm… członków mniejszości etnicznych: połowę Latynosów i co czwartego czarnego mężczyznę. Co prawda absurd tych zarzutów nie był dla niektórych przeszkodą i na przykład dziennikarze stacji MSNBC dokładnie tak uczynili. Joe Scarborough (biały mężczyzna, dodajmy) mówił w swoim komentarzu, że mizoginizm już „nie jest tylko cechą białych mężczyzn", zaczyna dotyczyć także Latynosów. Z kolei Joy Reid oskarżyła białe kobiety, że głosowały przeciwko interesom „swojej płci" i tak jak w 2016 roku nie stanęły na wysokości zadania, „zmieniając sposób, w jaki odnoszą się do patriarchii".

Prawda jest jednak taka, że to głębsze i bardziej strukturalne przyczyny niż an-

eprasa.pl a45aab8b50

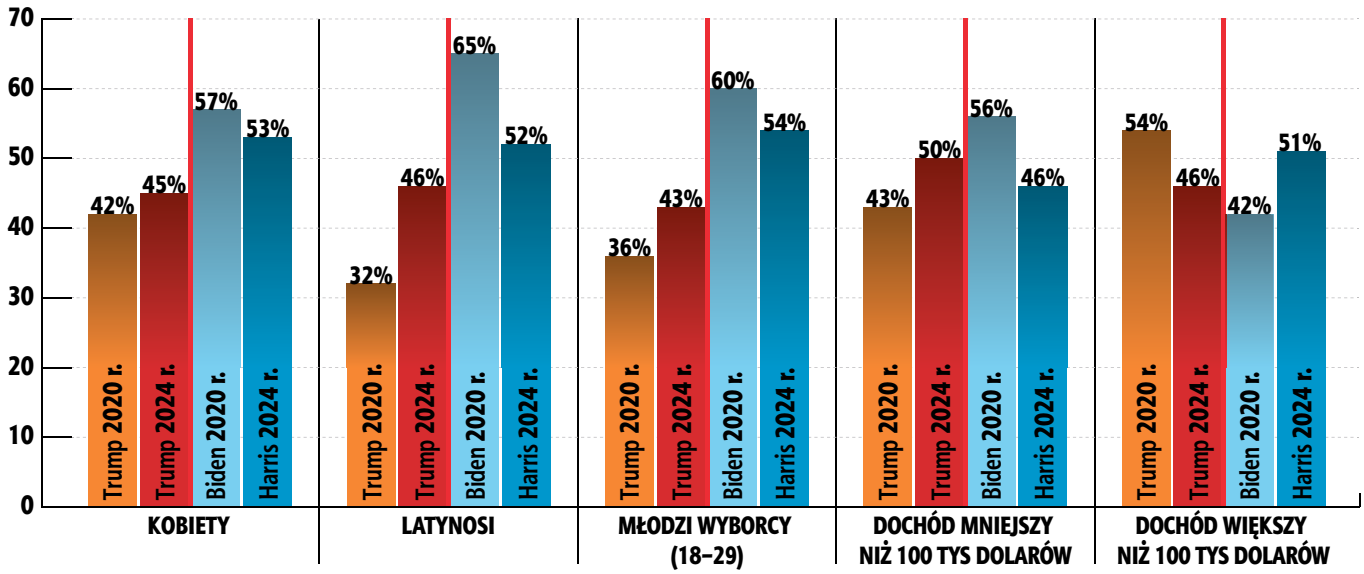

Procentowe wyniki oddanych głosów w różnych grupach społecznych w wyborach prezydenckich w USA w 2020 i 2024 roku

typatia czy słabość kandydatki sprawiły, iż to kandydat republikanów wygrał popular vote, czyli bezwzględną większość głosów w całych Stanach. A takie zwycięstwo miało nie być możliwe według niektórych przez dekady. Ale Trump rozłożył na elementy pierwsze koalicję wyborczą demokratów, a wynik zakwestionował, że wszystkie procesy demograficzne zachodzące w społeczeństwie amerykańskim będą ich faworyzowały. Układanka, która była źródłem sukcesów Obamy, miała na zawsze składać się z trzech elementów: białych z dyplomami uniwersyteckimi, mniejszości etnicznych i utrzymania poparcia wśród amerykańskiej klasy pracującej. O tym, że wiara w nową, trwałą demokratyczną bazę była naiwna, może świadczyć fakt, że autor słynnej tezy o „nowej demokratycznej większości", Ruy Teixeria, po latach, w 2023 roku, opublikował książkę o zupełnie innym przekazie i wiele mówiącym tytule: „Gdzie podziali się wszyscy demokraci?". Dzień po ostatnich wyborach Teixeira opublikował tekst pt. „Roztrzaskanie demokratycznej koalicji". Narzekający na to, jak demokraci mogli mieć tak słabego kandydata jak Joe Biden, nie brali pod uwagę tego, że był to być może ostatni polityk, który był w stanie połączyć ze sobą te niepasujące do siebie elementy i zaprowadzić je do urn wyborczych. Urodzony w Scranton w Pensylwanii Biden wygrał z Trumpem w grupie wyborców zarabiających mniej niż 100 tys. dolarów rocznie 56 do 43 proc. W tej samej grupie wychowana w Kalifornii i wywodząca się z jej politycznej kultury Harris przegrała 46 do 50. Jak pisze Teixeira: „(...) próba demokratów, by być partią zwykłego Amerykanina, zwykłego mężczyzny i zwykłej kobiety, jest porażką". Harris tylko utrzymała poparcie Bidena wśród Amerykanów bez wykształcenia uniwersyteckiego, na poziomie 55 proc., poprawiając jego pozycję tylko w grupie białych wykształconych kobiet, ale w grupie Amerykanów bez dyplomu poniosła srogie straty. Biden mógł tu liczyć na 48 proc. poparcia, Harris tylko na 42 proc.

W 2020 roku Biden wygrał grupę najmłodszą 19–29: 60 do 36, Harris już tylko 54 do 36.

To, co jest optymistycznym sygnałem w zwycięstwie Trumpa, to fakt, że jego koalicja zbudowana została na solidnych zyskach rozciągających się właściwie we wszystkich grupach wyborców. Ameryka Trumpa jest mniej spolaryzowana rasowo czy pod względem płci niż w modelu, który dać mógł zwycięstwo Harris. Wśród białych Trump powtórzył swój wynik, a w niektórych badaniach jego poparcie w tej grupie nieco nawet spadło. Znaczy to tyle, że w przeciwieństwie do mediów, które chcą nakładać obowiązki moralne na wyborców ze względu na rasę czy płeć, sami głosujący dokonują wyborów na podstawie wielu innych czynników. Spadła też polaryzacja ze względu na wiek. W 2020 roku Biden wygrał grupę najmłodszą 19–29: 60 do 36, Harris już tylko 54 do 36.

Głos Polonii

Te przesunięcia w elektoracie, a także skala zwycięstwa Donalda Trumpa, fakt, że nawet bez jednego czy dwóch stanów i tak wygrałby wybory, sprawiają, że skupienie uwagi na decydującym wkładzie głosu Polonii w zwycięstwo republikanina będzie trudniejsze. Fakty są jednak takie, że obydwie kampanie, zdając sobie sprawę, jak bliski może być to wyścig, zainwestowały mnóstwo środków w to, by pozyskać głosy polskiej mniejszości, szczególnie

eprasa.pl a45aab8b50

FOT. KEVIN LAMARQUE/REUTERS/FORUM

Ulubiona narracja lewicy o tym, że jeśli nie chcesz głosować na Kamalę, to jesteś mizoginem i rasistą, okazała się szczególnie chybiona. Paradoks polega na tym, że po wynikach wyborów trzeba by było o mizoginizm oskarżyć kobiety, a o rasizm… członków mniejszości etnicznych.

w takich stanach jak Pensylwania czy Michigan. Kamala Harris podczas debaty przedstawiała się jako jedyny kandydat zdolny zapewnić Polsce bezpieczeństwo, Donald Trump mówił w wywiadzie dla Telewizji Republika o wspólnocie wartości, która łączy go z Amerykanami polskiego pochodzenia.

W polskich mediach, jeszcze przed wyborami, sporo było przypominania o tym, że Polacy zdecydowanie poparli Bidena w 2020 roku (na podstawie badań Piast Institute), i o tym, że Polonia rzadko kiedy głosuje jako monolityczny blok. To wszystko prawda, Polonia, także w kluczowych stanach, angażowała się nie tylko w kampanię Trumpa, lecz także Harris. Można by sobie tylko życzyć, by głos Amerykanów polskiego pochodzenia był bardziej systemowo badany, bo byłoby to po prostu w interesie Polski. Ale pomimo tych wszystkich zastrzeżeń dane, które posiadamy, wydają się wskazywać, że w tych wyborach głos Polonii był ważny dla Trumpa co najmniej w dwóch stanach.

Zacznijmy od tego: przesunięcie Latynosów w stronę Trumpa było jednym z głównych powodów jego zwycięstwa. Ale w Pensylwanii było ono mniejsze, 42 proc. poparcia wobec 46 proc. w całym kraju. Latynosi mają też mniejszy udział w Pensylwanii (5 proc.) niż w populacji całego kraju (około 13 proc.), a to oznacza, że odwrócenie przez Trumpa wyniku z 2020 roku, gdy przegrał 80 tys. głosów, do zwycięstwa o 140 tys. głosów musiało mieć też inne źródła. Trump poprawił swój wynik w hrabstwach, gdzie mieszka spora liczba Amerykanów polskiego pochodzenia. W Bucks County przegrał z Bidenem prawie o 20 tys. głosów (jedna czwarta straty w całym stanie), teraz minimalnie wygrał z Harris. W Luzerne County Trump wygrał z Bidenem w 2020 roku, osiągając 22 tys. głosów, teraz powiększył tę różnicę do ponad 30 tys.

Trump radził sobie lepiej w hrabstwach z dużym udziałem Polonii także w Michigan czy w Wisconsin. W hrabstwie Macomb, na przedmieściach Detroit, gdzie w dwóch miasteczkach – ponad 100-tys. Warren i Sterling Heights – udział polskiej społeczności wynosi odpowiednio 21 i 17 proc., Trump pokonał Harris o 70 tys. głosów, a w 2020 roku Bidena o 40 tys. Te 30 tys. to niemal połowa przewagi, z którą Trump wygrał w tym roku cały stan Michigan. Ciekawostką może być też poprawiony wynik w hrabstwie Erie, w stanie Nowy Jork, na terenie tego hrabstwa znajduje się miasteczko Cheektowaga, w którym udział Amerykanów polskiego pochodzenia jest rekordowy i wynosi prawie 40 proc. populacji. W tym roku Trump przegrał z Harris w Erie o 40 tys. głosów, a cztery lata wcześniej przewaga Bidena wyniosła 70 tys. **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

OD GRUDNIA 2024

„NOWE PAŃSTWO"

DOSTĘPNE WYŁĄCZNIE W PRENUMERACIE!

Zamów na www.prenumerata.swsmedia.pl

i zyskaj dostęp do treści, które mają znaczenie!

Więcej informacji

NAPISZ / prenumerata@swsmedia.pl ZADZWOŃ / 605 900 002 SPRAWDŹ / www.panstwo.net

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA NOWE PAŃSTWO

eprasa.pl a45aab8b50

DAŁ NAM PRZYKŁAD DONALD TRUMP, JAK ZWYCIĘŻAĆ MAMY

JAK AMERYKAŃSKIE WYBORY WPŁYNĄ NA POLSKIE

Jeśli kandydat PiS na prezydenta chce powielić model Donalda Trump w kampanii wyborczej, musi stać się głośnym, energetycznym, mówiącym dość ostrym językiem wyrazicielem wszystkich, bardzo różnorodnych, grup protestu: rolników, przeciwników Zielonego Ładu, pracowników niszczonych firm państwowych, jak Poczta Polska, PKP Cargo czy Orlen, górników, pielęgniarek i ratowników medycznych, pracowników koncernów wypychanych z Polski, zwolenników CPK, energetyki atomowej i żeglugi na Odrze, myśliwych, przeciwników nielegalnej imigracji, katolików, przeciwników zakłamywania historii w szkołach, aresztowania przeciwników politycznych, zwolenników Trójmorza i obecności armii amerykańskiej w Polsce. Połączyć to w wyrazisty program, przekazać z rozmachem, z użyciem najnowocześniejszych technologii oraz zmobilizować swoich zwolenników i tych, którzy dotąd swoje niezadowolenie wyrażali, nie idąc na wybory.

eprasa.pl a45aab8b50

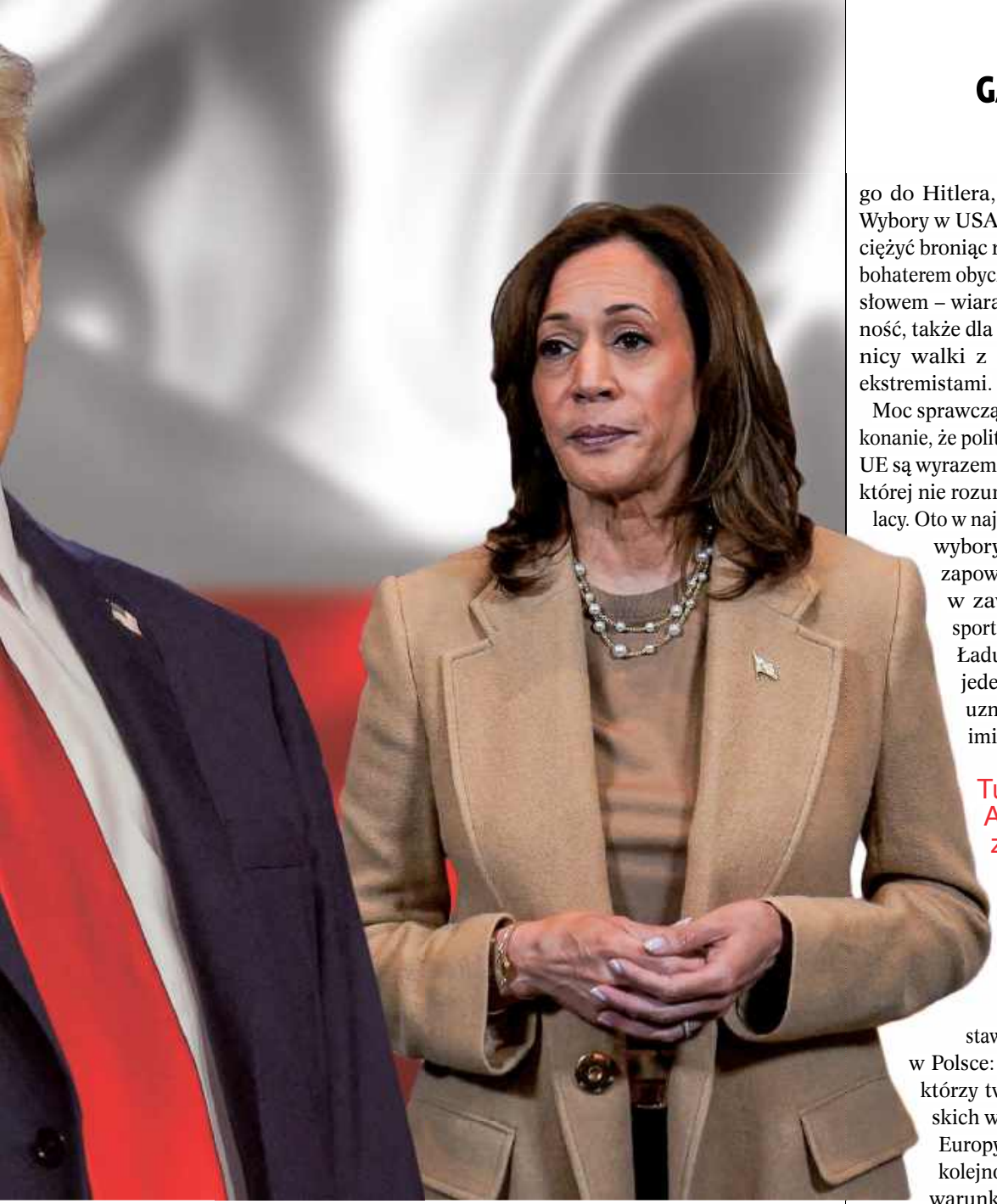

Piotr
Lisiewicz
Z-CA RED. NACZELNEGO „GP"
albicla.com/PiotrLisiewicz

Wygrana Donalda Trumpa w amerykańskich wyborach bezspornie wpłynie na kampanię wyborczą w Polsce, tym bardziej że u nas też będziemy mieć wybory prezydenckie. Grzegorz Schetyna, który w nielegalnym Polskim Radiu 24 usiłował zakłamywać rzeczywistość, twierdząc, że nasze problemy są całkiem odmienne od amerykańskich, mówił to bez przekonania.

Świętości UE nie obowiązują, skoro najbogatsze państwo je odrzuciło

Psychologiczne znaczenie wygranej Trumpa dla polskich wyborów polega m.in. na zużyciu się haseł używanych przeciwko PiS przez jego najbardziej zagorzałych przeciwników. No bo obelga, że Kaczyński to faszysta, mocno zdewaluowała się po tym, jak Ameryka wybrała Trumpa, mimo że żona Radosława Sikorskiego porównała go do Hitlera, Stalina i Mussoliniego. Wybory w USA pokazały, że można zwyciężyć broniąc religii, mimo że bywało się bohaterem obyczajowych skandali. Jednym słowem – wiara w Pana Boga to normalność, także dla grzeszników, a to zwolennicy walki z religią są zakręconymi ekstremistami.

Moc sprawczą powinno stracić też przekonanie, że politycznie poprawne świętości UE są wyrazem wyższości cywilizacyjnej, której nie rozumieją mniej oświeceni Polacy. Oto w najbogatszym państwie świata wybory wygrał kandydat, który zapowiedział, że zakaże startów w zawodach transpłciowym sportowcom, zamiast Zielonego Ładu szykował odwierty, a za jeden z głównych postulatów uznał zatrzymanie nielegalnej imigracji.

Tusk wyrzuci Amerykanów z Polski? Złowroga zapowiedź

Krótko przed amerykańskimi wyborami Donald Tusk napisał na portalu X wręcz złowrogie słowa, które pokazują, jaka będzie stawka wyborów prezydenckich w Polsce: „Harris czy Trump? Niektórzy twierdzą, że od amerykańskich wyborów zależy przyszłość Europy, podczas gdy w pierwszej kolejności zależy ona od nas. Pod warunkiem, że Europa w końcu dojrzeje i uwierzy we własną siłę. Bez względu na wynik, era geopolitycznego outsourcingu dobiegła końca". Słowa te padły w momencie, gdy Tusk z ogromnym prawdopodobieństwem mógł założyć, że to Trump wygra wybory; chociażby postawa bukmacherów była tu jednoznaczną wskazówką.

Nazwa outsouricing to skrót stworzony z trzech angielskich słów – outside-resource-using, czyli wykorzystywanie źródeł zewnętrznych. W biznesie outsourcing to przejęcie przez specjalistyczną w danej dziedzinie firmę części obowiązków innego podmiotu, na podstawie zawartej wcześniej

FOT. BRIAN SNYDER/REUTERS/FORUM, ELIZABETH FRANTZ/REUTERS/FORUM

eprasa.pl a45aab8b50

umowy. Tusk zapowiedział więc właśnie, że Polska i Europa nie potrzebują, by Ameryka zajmowała się ich bezpieczeństwem. Jednym słowem, w razie ataku Rosji wystarczy nam wsparcie Niemiec, Francji itp. Po co nam w ogóle amerykańskie wojska na terenie naszego kraju?

Jeśli ktoś ma wątpliwości, czy tak właśnie interpretować słowa Tuska, to niech przypomni sobie, jak zwodził on poprzedniego republikańskiego prezydenta George'a Busha w sprawie tarczy antyrakietowej, by w końcu z niej zrezygnować, narażając bezpieczeństwo Polski. To tak naprawdę zapowiedź nowego resetu, różniącego się od starego tym, że nie będzie się często wypowiadać słowa „Rosja", ale interesy Putina będą realizowane z nie mniejszą gorliwością. Bo dla Putina nie ma ważniejszego celu niż osłabienie więzów transatlantyckich i uczynienie Europy bezbronną.

Zmęczeni i zniechęceni zwolennicy rządu

Donald Trump swoimi radykalnymi wypowiedziami zmobilizował własnych wyborców. Lewicowy elektorat zmobilizowany był o wiele słabiej. Czy u nas widać takie objawy zniechęcenia zwolenników dotychczasowej władzy?

W Polsce około 53 proc. wyborców chce nadal głosować na partie koalicji 13 grudnia. Bardzo niepokojące są jednak dla obozu władzy szczegółowe wyniki kilku sondaży, z których można wysnuć wnioski, że od połowy do jednej trzeciej z tych 53 proc. jest zniechęcona, a więc skłonna do demobilizacji. Według sondażu IBRiS dla „Rzeczpospolitej", tylko 25 proc. Polaków deklaruje, że za obecnej władzy żyje się im lepiej, 44 proc. że bez zmian, a 27 proc. że gorzej. Według sondażu United Surveys, rząd Tuska zbiera 38 proc. ocen pozytywnych, 28 proc. neutralnych i 32 proc. negatywnych. Według tej samej pracowni, 36,9 proc. Polaków uważa, że rząd wywiązuje się z obietnic, przeciwnego zdania jest 51,4 proc. badanych, a 11,7 proc. nie ma w tej sprawie zdania. Z kolei 57 proc. nie jest zadowolonych z tempa realizacji obietnic wyborczych, a zadowolonych jest 41 proc.

W sondażu United Surveys dla RMF FM i „Dziennika Gazety Prawnej" padło też pytanie, która z obietnic wyborczych rządu Donalda Tuska powinna być zrealizowana jak najszybciej. Ankietowani mieli możliwość zaznaczenia do trzech odpowiedzi. Najwięcej z nich postawiło na to, czego Tusk z pewnością nie zrobi, czyli poprawę ochrony zdrowia. Tę odpowiedź wskazało 55,6 proc. pytanych. 40,5 proc. ankietowanych chciałoby jak najszybszego obniżenia podatków, a 37,8 proc. – reformy wymiaru sprawiedliwości. Szybkiej modernizacji polskiej armii chciałoby 25,9 proc., a 17 proc. wskazało na transformację energetyczną. 16,8 proc. stwierdziło, że powinno nastąpić przyspieszenie realizacji obietnicy likwidacji Funduszu Kościelnego, 16 proc. – odpolitycznienia spółek Skarbu Państwa, a zaledwie 15,4 proc. – rozliczenia poprzedniej władzy. 15,2 proc. chciało jak najszybszego ułatwienia dostępu do prawa aborcyjnego, a 11,1 proc. – wprowadzenia związków partnerskich. Sprawa zniesienia zakazu handlu w niedzielę okazała się pilna dla 6,4 proc. ankietowanych.

Oni muszą kłamać o faktach. A to w kampanii prezydenckiej ryzykowne

Podsumowując – objawy zniechęcenia jak na czas zaledwie 11 miesięcy sprawowania władzy są znaczące, a widoki na poprawę tej sytuacji mgliste. Dlatego politycy koalicji 13 grudnia muszą coraz częściej udawać kogoś, kim nie są. Tusk najpierw ogłosił się największym wrogiem imigrantów, a potem stwierdził, że nie mówił o Trumpie tego, co mówił, nazywając go kimś, kto może być rosyjskim agentem. A dziennikarce Monice Rutke, która zadała kłopotliwe pytanie w tej sprawie, powiedziano, że nie będzie więcej zapraszana na konferencje.

O swoich bluzgach na Trumpa zapomnieć chciałby także Radosław Sikorski, który rozpoczął właśnie ten sam festiwal obłudy, jaki odgrywa od ponad 30 lat, czyli przechwałki, jakim jest wielkim światowcem i kogo to on w Ameryce, także spośród republikanów, nie zna. 30 lat temu, gdy Polacy mało znali Zachód, robiło to wrażenie, dziś częściej budzi politowanie i prowokuje najważniejsze pytanie: a jaki pożytek miała dotąd z tych znajomości Polska i dlaczego żaden?

Tusk, patologiczny łgarz, który umie kłamać jak z nut, stał się z dnia na dzień przeciwnikiem imigrantów, ale najbardziej prawdopodobnym kandydatem KO na prezydenta ma być Rafał Trzaskowski, z którym jest ten problem, że gdy kłamie, od razu to widać. Niegdyś zapowiedzi, że pójdzie na Marsz Niepodległości, nie dały mu jakoś zwycięstwa w wyborach. Wyobrażają go sobie Państwo, jak wygraża nielegalnym imigrantom i trochę odcina się od parad równości, bo to zalecą mu zapewne doradcy?

Taka nieszczerość widoczna jest bardziej w kampanii prezydenckiej, będącej starciem osobowości kandydatów. W wyborach prezydenckich w 2015 roku dynamiczny i energetyczny Andrzej Duda właśnie swoją osobowością przyćmił Bronisława Komorowskiego, przysypiającego lub plączącego się w kłamstwach, gafach i szemranych rosyjskich związkach. Kamali Harris w kampanii także nie pomogły całkiem odmienne przekazy do sympatyków Izraela i Palestyny.

PiS potrzebuje swojego Elona Muska. I Joego Rogana

Kandydat PiS musi ponadto opakować swój program w porywającą wizję, co Trumpowi zapewnić miał Elon Musk. I prześcignąć rywala technologicznie. Ważną rolę w sukcesie Trumpa odegrała taktyka „bro-whispering", czyli komunikacja z młodszymi mężczyznami, prowadzona za pośrednictwem influencerów, podcasterów i komików, mających duży wpływ na tę grupę wyborców. Duże znaczenie miał fakt, że wystąpił on w popularnym podcaście „The Joe Rogan Experience". Program prowadzony przez Joego Rogana miał duży wpływ na opinię młodszych wyborców. Rogan, mający ponad 18 milionów subskrybentów na YouTube, stał się kluczową postacią w kampanii Trumpa. Tymczasem Kamala Harris odmówiła występu w jego programie, na czym niewątpliwie straciła. Podobne niesztampowe pomysły na kampanię kandydata PiS muszą powstawać już teraz, to ostatni dzwonek. **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

sklep.gazetapolska.pl

Przekonaj się, jak **historia** kształtuje naszą **teraźniejszość**

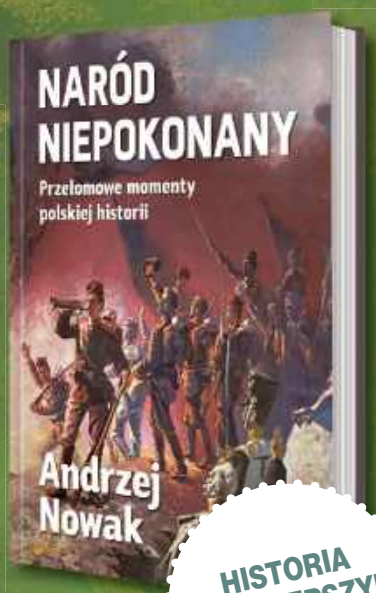

NARÓD NIEPOKONANY. PRZEŁOMOWE MOMENTY POLSKIEJ HISTORII
PROF. ANDRZEJ NOWAK
Format: 165x235 mm | **Liczba stron:** 424 | **Oprawa:** twarda

Przygotuj się na niezwykłą podróż przez kluczowe momenty w dziejach Polski! Autor, prof. Andrzej Nowak, ukazuje nie tylko dramaty, lecz także triumfy naszego narodu. Książka, która zainspiruje do refleksji nad tym, co znaczy być Polakiem.

HISTORIA W NAJLEPSZYM WYDANIU!

HISTORIA I TERAŹNIEJSZOŚĆ
PROF WOJCIECH ROSZKOWSKI
Format: 165x235 mm
Liczba stron: tom 1 – 514, tom 2 – 344
Oprawa: miękka

Znikające z listy lektur, mimo że wciąż aktualne. Przedstawiamy dwa tomy, które rzucają nowe światło na najnowszą historię Polski i świata. Profesor Wojciech Roszkowski opisuje wydarzenia, które ukształtowały rzeczywistość od 1945 roku aż po rok 2015. Te podręczniki nie tylko uczą, ale także skłaniają do refleksji nad teraźniejszością. Mimo że mają zniknąć z lektur szkolnych, pozostają cennym źródłem wiedzy dla każdego, kto chce zrozumieć współczesny świat.
Ostatnie sztuki w sprzedaży!

ARNHEM – DŁUG HAŃBY
MAREK STELLA-SAWICKI
Format: 145x215 mm | **Liczba stron:** 528 | **Oprawa:** miękka

Odkryj nieznane karty historii w poruszającej książce „Arnhem – Dług Hańby". Autor z pasją i precyzją przybliża dramatyczne wydarzenia Operacji Market Garden, ukazując nie tylko heroizm żołnierzy, ale także ludzkie tragedie i moralne dylematy. Ta publikacja to nie tylko kronika wojennych zmagań, ale także głęboka refleksja nad konsekwencjami działań wojennych. Idealna dla miłośników historii i tych, którzy pragną zrozumieć skomplikowaną naturę konfliktów zbrojnych.

Zamów w naszym sklepie pod adresem **sklep.gazetapolska.pl** | **tel. 722 111 655, 887 885 577**

Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp z o.o.
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**
sklep@gazetapolska.pl

sklep.gazetapolska.pl
Sklep Niepodległego Polaka

eprasa.pl a45aab8b50

Piotr
Grochmalski

TRUMP PRZEBUDZIŁ POLSKĘ

TUSK JAK MARIONETKA, BERLIN GRA NA SIEBIE

„Dzisiaj napisaliśmy historię" – powiedział Donald Trump w swoim pierwszym wystąpieniu, gdy było już oczywiste, że odniósł oszałamiające zwycięstwo w wyborach prezydenckich i obronił USA przed lewactwem. Będzie też miał w ręku silne atuty wzmacniające jego polityczną sprawczość. Bo republikanie utrzymali większość w Izbie Reprezentantów i odbili Senat. A w Sądzie Najwyższym dominują konserwatywne wartości. Amerykanie rzeczywiście dokonali historycznego wyboru, który wywoła duże globalne zmiany. Władzę w najważniejszym państwie Zachodu przejmuje bowiem prawica. To może wyrwać też Europę z komunistycznego szaleństwa, jakie forsowały niemieckie elity, i zatrzymać odbudowę w Polsce postsowieckiej rzeczywistości.

eprasa.pl a45aab8b50

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Trump może stać się równie sprawczym politykiem wobec Europy Środkowej jak Ronald Reagan. Bo wielkim, cichym wygranym w kampanii wyborczej jest amerykańska Polonia. Jej głosy przesądziły w swing states. Bezcenny udział w mobilizacji tego środowiska odegrała Telewizja Republika, która jest głównym medium wśród amerykańskiej Polonii.

Silny głos Polonii

Jak zauważa portal Politico, hrabstwa w trzech stanach wahających się, zamieszkanych w głównej mierze przez Amerykanów polskiego pochodzenia, takich jak Presque Isle w Michigan, Marathon w Wisconsin i Luzerne w Pensylwanii, głosowały na Trumpa. Ich glosy przeważyły w tych stanach, na które łącznie przypadają 44 głosy elektorskie. A więc tyle, ile w sumie posiada 10 stanów spośród 31, które poparły republikanów – Montanę, Dakotę Płn., Dakotę Płd., Nebraskę, Idaho, Wyoming, Iowa, Arkansas, Alaskę, Oklahomę. To dlatego Trump otwarcie zwrócił się do Polonii o wsparcie. Jak stwierdził: „Ja mam ten sam system wartości co wy, łączy nas przywiązanie do prawdy, wolności i solidarności". A tuż przed 40. rocznicą zamordowania przez reżim Jaruzelskiego bł. ks. Jerzego Popiełuszki napisał: „Wczoraj w Chicago miałem zaszczyt podpisać pamiątkę z okazji tej uroczystej rocznicy i wręczyć ją siostrzeńcowi księdza Jerzego, Markowi Popiełuszce, a także otrzymać od niego księgę kazań księdza Jerzego oraz inne piękne pamiątki upamiętniające życie tego niezwykłego człowieka o bohaterskich cnotach".

Ale też Kamala Harris próbowała nieudolnie pozyskać głosy Polonii. Zdarzyło się to bodaj pierwszy raz, gdy tak aktywnie liderzy dwóch największych partii zabiegali o wsparcie naszych rodaków, mając świadomość ogromnej wagi tych głosów. Ale Trump ma rację – jest radykalnie bliższy naszemu systemowi wartości od Harris. To dlatego też prezydent Andrzej Duda, już po zwycięstwie Trumpa, zwrócił się do Polonii we wpisie na portalu X. „Dziękuję wszystkim moim Rodakom (Polakom i Amerykanom polskiego pochodzenia) uprawnionym do głosowania w USA, którzy oddali swój głos w wyborach prezydenckich. Wzięliście w swoje ręce odpowiedzialność za przyszłość Ameryki. Niech będzie Wielka z pożytkiem dla Was, ale także dla bezpieczeństwa i pomyślności Polski". A marszałek senior Sejmu RP, Antoni Macierewicz, który obok premiera Jana Olszewskiego i Piotra Naimskiego już w czasach komuny walczył o przyjęcie Polski do NATO i oparcie naszego bezpieczeństwa na sojuszniczej współpracy z USA, przypomniał jednego z wielkich i cichych bohaterów zwycięstwa Trumpa. Jak napisał na portalu X: „Nie widzimy ludzi, którzy dzień w dzień dają z siebie wszystko. Więc dziś dziękuję Polonii z Pensylwanii oraz Tadeuszowi Antoniakowi za wsparcie, które od lat organizują. Tadeuszu, ten sukces to wasz sukces. Dziękuję".

Obronić Polskę przed Tuskiem

Ale nasz dramat polega na tym, że polskim państwem kieruje dziś ekipa, która zrobi wszystko, by odebrać nam ogromną szansę, jaką jest zwycięstwo Trumpa. Twarzą naszej polityki zagranicznej jest Radosław Sikorski, który na ujawnionym nagraniu w restauracji „Amber Room", w rozmowie z Jackiem Rostowskim, stwierdził: „Polsko-amerykański sojusz jest nic niewart. Jest wręcz szkodliwy, bo stwarza Polsce fałszywe poczucie bezpieczeństwa, (...) Bullshit kompletny. Skonfliktujemy się z Niemcami, z Rosją i będziemy uważali, że wszystko jest super, bo zrobiliśmy laskę Amerykanom. Frajerzy. Kompletni frajerzy. Problem w Polsce jest taki, że mamy bardzo płytką dumę i niską samoocenę. Taka murzyńskość". Ten sam polityk zrobił za to publicznie „laskę" Niemcom w Berlinie 28 listopada 2011 roku, gdy stwierdził: „Zapewne jestem pierwszym w historii ministrem spraw zagranicznych Polski, który to powie: Mniej zaczynam obawiać się niemieckiej potęgi niż niemieckiej bezczynności. Niemcy stały się niezbędnym narodem Europy. Nie możecie sobie pozwolić na porażkę przywództwa".

Cała polityka tego duetu Tusk–Sikorski to był jeden wielki Die Berliner Huldigung (hołd berliński). To w imię tej polityki skrajnego podporządkowania Polski niemieckim interesom Tusk dokonał radykalnego resetu z Rosją Putina i zablokował tarczę antyrakietową, wielki projekt republikańskiego prezydenta George'a W. Busha (system w Redzikowie nie ma nic wspólnego z tym, co zaproponował Polsce i Czechom prezydent Bush). Jest oczywiste, że dla Polski zwycięstwo Trumpa to wielka historyczna szansa, ale niemożliwa do zrealizowania pod tymi rządami. Jeszcze przed rozstrzygnięciem Mariusz Błaszczak, były szef MON, stwierdził publicznie w Polsat News: „Niepokoi mnie to, że

eprasa.pl a45aab8b50

obecna władza – Donald Tusk i jego ekipa – postawili na Kamalę Harris, a więc po wygranej Donalda Trumpa, Donald Tusk powinien podać się do dymisji. (…) Jeśli wygra Trump, to obecne władze polskie znajdą się w bardzo złym położeniu, bo oni konfliktują Polskę ze Stanami Zjednoczonymi i przeszłym, a także być może przyszłym prezydentem Trumpem, z którym bardzo dobrze współpracował rząd PiS".

To wydaje się oczywiste. Jedynym realnym i najważniejszym naszym gwarantem bezpieczeństwa w perspektywie co najmniej dwóch pokoleń są Stany Zjednoczone. Dlatego polityk, który – w imię służalczej polityki wobec Berlina – swoją polityczną karierę oparł na skrajnie prowokacyjnych działaniach wobec prezydenta USA – powinien sam odsunąć się w cień. Nie możemy być zakładnikami człowieka, który bawi się naszym bezpieczeństwem na podobieństwo małpy, która ma w rękach granat i próbuje zobaczyć, co się stanie, gdy wyciągnie zawleczkę.

Jak Tusk robił z Trumpa rosyjskiego agenta

Jest też oczywisty powód, dla którego Tusk powinien natychmiast ustąpić z urzędu. To publiczne oskarżanie prezydenta USA, naszego strategicznego sojusznika, że był rosyjskim agentem. To się w głowie nie mieści, bo mówi to człowiek, który odpowiada za reset z Rosją. A oficjalny raport Komisji do spraw badania wpływów rosyjskich w Polsce pod przewodnictwem prof. Sławomira Cenckiewicza stwierdza: „W odniesieniu do byłego premiera Donalda Tuska oraz ministrów Jacka Cichockiego, Bogdana Klicha, Tomasza Siemoniaka i Bartłomieja Sienkiewicza, Komisja rekomenduje niepowierzanie im zadań, stanowisk i funkcji publicznych związanych z odpowiedzialnością za bezpieczeństwo państwa". Raport nadal ma moc prawną. A to oznacza, iż „rosyjską zarazą" dotknięte są kluczowe postacie, które otaczają Tuska. Obecny szef polskiego rządu to synonim narodowych i europejskich katastrof. Jest jedynym politykiem w dziejach Europy, który podczas sprawowanej przez siebie władzy, w czasach pokoju, stracił całe dowództwo armii i elitę państwa. Jest jedynym politykiem europejskim, który czynnie wsparł Merkel w wariackiej polityce wobec Wielkiej Brytanii, co skończyło się tragicznie. Bowiem to za jego przewodniczenia Radzie Europejskiej doszło do największej katastrofy w historii Unii – jej rozłamu i dramatycznego odejścia jednego z kluczowych filarów gospodarczych i militarnych UE – Wielkiej Brytanii. A dziś, po roku władzy, zmasakrował polską gospodarkę i doprowadził do najpoważniejszej katastrofy finansów publicznych. To nie powstrzymuje go od próby zniszczenia Narodowego Banku Polskiego.

Ale to tylko początek tego, co nas czeka po tym, jak Tusk zmasakruje nasze relacje z USA i NATO. Niemcy już publicznie dystansują się wobec Tuska, choć nadal zakulisowo wykorzystują go do działań przeciw Trumpowi. Tusk nie liczy się już w Europie i USA. Nie ma polityka europejskiego, który ma za sobą tak dużą liczbę wpadek wobec Stanów Zjednoczonych. O jego zupełnym dyletantyzmie świadczy owe postawienie wszystkiego na zwycięstwo Harris. Ale to wynika z jego uzależnienia od Berlina. Zrobił to, czego jego zdaniem oczekiwał od niego Berlin. Podczas spotkania wyborczego 17 marca 2023 roku przekonywał, że Trump ma „małe szanse na wygranie kolejnych wyborów". Przy okazji – bagatela – oskarżył naszego sojusznika o agenturalność. Jak stwierdził: „Trump i jego zależność od rosyjskich służb dzisiaj już nie podlega dyskusji. To nie jest moje przypuszczenie, to jest efekt dochodzenia amerykańskich służb. Nie wykluczają amerykańskie służby, że Trump został wręcz zwerbowany przez rosyjskie służby 30 lat temu". Dzień po zwycięstwie Trumpa, na konferencji prasowej 7 listopada, zapytany o tę wypowiedź przez Monikę Rutke, dziennikarkę „Tygodnika Solidarność", stwierdził: „Nie, tego typu sugestii nigdy nie wygłaszałem". Potem Rutke miała być poinformowana o „zakazie" uczestniczenia w kolejnych konferencjach premiera. A przecież Tusk przekonywał w trakcie tego spotkania wyborczego w marcu 2023 roku, że jednym z największych błędów polskiej polityki zagranicznej za rządów PiS-u było to nadzwyczajne uwielbienie Trumpa i nieskrywana niechęć do demokratów w USA. Ciekawe, jak bardzo przypominało to narrację Berlina. Szara eminencja niemieckiej polityki, Arndt Freytag von Loringhoven, syn ostatniego adiutanta Hitlera, były adwokat Niemiec w Polsce, podkreślił w książce wydanej w 2023 roku, że „Trump nie lubił Niemiec, sądzę, że głównie z powodów gospodarczych. Wyżej cenił Polskę. Polskie władze były w nim przez to zakochane".

Tusk w relacjach z USA prowadzi nas do katastrofy

Ale już jako lider koalicji 13 grudnia, już po wyborach w 2023 roku, Tusk po raz kolejny wywołał silne negatywne emocje wśród czołowych republikańskich polityków. Postanowił przy tym włączyć się, jako premier RP, w politykę wewnętrzną USA. Za pośrednictwem platformy X zwrócił się do... Senatu USA: „Ronald Reagan, który pomógł milionom z nas odzyskać wolność i niepodległość, musi dziś przewracać się w grobie. Wstydźcie się". Ostro zareagował na to republikański senator Marco Rubio. Postawę szefa polskiego rządu skomentował Nile Gardiner, analityk polityki zagranicznej i były doradca Margaret Thatcher: „Możecie być pewni, że gdy bezmyślny Joe Biden opuści Gabinet Owalny, Donald Tusk nie będzie mile widziany w Białym Domu. Ten człowiek to chodząca katastrofa dla Polski i stosunków polsko-amerykańskich. (…) Lekkomyślny Donald Tusk wykonuje niesamowitą robotę, wrzucając Polskę pod autobus i podkopując własny kraj". A wybrany nowy wiceprezydent USA, J.D. Vance, 11 stycznia 2024 roku na platformie X tak pisał o dokonaniach ekipy 13 grudnia: „Do niedawna Polska miała rząd konserwatywny. Używając dużej presji dyplomatycznej i ekonomicznej, administracja Bidena (i wiele narodów europejskich) zaatakowała ten rząd jako antydemokratyczny. Rząd ten został niedawno zastąpiony przez globalistyczny rząd liberalny, który obecnie aresztuje swoich przeciwników politycznych i zamyka debatę publiczną. (Brzmi znajomo?) W imię ochrony demokracji wykorzystują pieniądze z podatków, aby zaatakować rząd, który był naszym wielkim sojusznikiem".

Tusk stał się ogromnym obciążeniem dla Polski. W wydanej w 2019 roku swojej „hagiografii" „Szczerze", na stronach 260–261 zamieścił wielkie zdjęcie, które ilustruje dobitnie bezmiar jego serwilizmu wobec

eprasa.pl a45aab8b50

Niemiec. Na fotografii Donald Trump rozmawia z premierem Kanady, Justinem Trudeau. Za jego plecami stoi kanclerz Merkel i Tusk, który mierzy w plecy Trumpa z dłoni, udając, że oddaje do niego śmiertelny strzał. Jego czyn widzi jedynie Merkel, która patrzy na Tuska jak na idiotę. Pod fotografią Tusk napisał: „8 czerwca 2018. Kolejny dzień szczytu G7 w Kanadzie. Nasz fotograf namówił mnie, żebym zaaranżował jakąś nietypową scenę z drugim Donaldem. Więc zaaranżowałem". Trudno o większy kontrast między tym zdjęciem a fotografią uśmiechniętego Putina i Tuska, jak sobie przybijają żółwiki w tle smoleńskiej hekatomby. Tusk był przekonany, że ów „strzał" w plecy Trumpa na oczach Merkel będzie dowodem jego głębokiej lojalności wobec Niemiec. Wzbudził zażenowanie. Ale najbardziej zdumiewające jest, że on zamieścił to w swojej książce i w sposób szczególny wyeksponował. Polacy nie strzelają w plecy nawet swoim wrogom, a co dopiero strategicznym sojusznikom. To knajackie zachowanie dziś, po zamachu na Trumpa, nabrało szokującego kontekstu.

Polska traci szansę, a Niemcy już skaczą wokół Trumpa

Oczywiste jest, że ekipa 13 grudnia nie jest w stanie skutecznie wykorzystać owej ogromnej szansy na wzmocnienie pozycji Polski po wyborze Trumpa. Ale nie jest w stanie wykorzystać jej Tusk, który – jeszcze jako szef Rady Europejskiej – ustawił się w kontrze wobec Trumpa. A po tym jak został szefem rządu, błyskawicznie został zmarginalizowany w Europie. Wymownym symbolem tego upadku znaczenia Polski pod jego rządami była seria siarczystych ciosów, które otrzymał w związku ze szczytem w Berlinie z udziałem prezydenta Bidena. Tusk nie dostał zaproszenia na to wydarzenie. Oznaczało to policzek wymierzony nie tylko od Niemców, Francuzów i Brytyjczyków, lecz także od demokratów.

Ale ostateczny cios przyszedł po zwycięstwie Trumpa. Berlin coraz bardziej otwarcie dystansuje się od Tuska. A równocześnie elity niemieckie na gwałt poszukują dobrych relacji z Trumpem. Natychmiast zareagował wpływowy sekretarz generalny SPD, Lars Klingbeil, który w komentarzach stwierdził, że trzeba rozmawiać z Trumpem na temat większego przejęcia przez Niemcy odpowiedzialności za los Ukrainy. Ten zaufany człowiek Scholza już szuka pomysłu, jak podłożyć się Amerykanom, aby zatrzeć wcześniejsze złe wrażenie. Sam kanclerz zareagował natychmiast na zwycięstwo Trumpa, odwołując ministra finansów Christiana Lindnera, a zarazem szefa koalicyjnej FDP. To spowoduje najprawdopodobniej przyspieszone wybory parlamentarne i zapowiedź radykalnych zmian. A Jens Spahn, były kandydat CDU na fotel kanclerski, ambitny i wpływowy polityk z największego opozycyjnego ugrupowania w Niemczech, krytykuje w czambuł postępowanie ekipy Scholza wobec Trumpa. Twierdzi, że wysoce niemądre było ostentacyjne opowiedzenie się niemieckiego rządu po stronie Kamali Harris. To fatalnie rzutuje na wizerunek Niemiec, które są jednoznacznie kojarzone z demokratami. Twierdzi, że Niemcy czeka ogromna praca, aby zatrzeć to wrażenie i zbudować lepsze relacje z USA. Za to szefowa Alternatywy dla Niemiec, Alice Elisabeth Weidel, pospieszyła z serdecznymi gratulacjami dla Trumpa za oszałamiające zwycięstwo. Co więcej, uważa, że AfD powinna poważnie rozważyć możliwość przeszczepienia na grunt niemiecki doświadczeń z działalności ruchu Trumpa MAGA (Make America Great Again).

Ale działania te z trudnością ukrywają panikę większości niemieckich elit. Wali się koalicja Scholza, co jest konsekwencją zbliżającej się katastrofy gospodarczej. Niemcy boją się, że zwycięstwo Trumpa może doprowadzić do głębokiego pęknięcia w Unii Europejskiej na części proniemiecką i proamerykańską. Według nich Niemcy znajdą się pod ekonomiczną presją ze strony USA. Dlatego Berlin oczekiwać będzie jasnego stanowiska Warszawy. Na razie bowiem nie wiadomo, czy Tuskowi uda się radykalne wzmocnienie proniemieckiej opcji, czy też zostanie odsunięty od władzy, aby nie dopuścić do otwartego konfliktu z USA, co zagroziłoby bezpieczeństwu Polski. O wszystkim zadecyduje – ich zdaniem – wynik wyborów prezydenckich w Polsce. Zwycięstwo w nich proniemieckiego kandydata spowoduje, że już na stałe staniemy się przewidywalną częścią niemieckiego porządku.

Berlin coraz bardziej otwarcie dystansuje się od Tuska. A równocześnie elity niemieckie na gwałt poszukują dobrych relacji z Trumpem.

Ale Belin ma świadomość, że czeka go śmiertelne wyzwanie. Prawdopodobne cła USA uderzą i zmasakrują tonący niemiecki przemysł motoryzacyjny. Volkswagen jest na krawędzi katastrofy. Już teraz musi zamknąć trzy spośród swoich 10 zakładów w Niemczech. Los firmy w Poznaniu jest bardzo niepewny. Niemcy wiedzą, że jeśli Trump zrealizuje swój plan i wprowadzi wysokie cła na chińskie produkty, to zaleją one rynek europejski, osłabiając gospodarkę niemiecką. Ale równocześnie prezydent USA chce nadać nową siłę gospodarczą Trójmorzu, gwarantując wielkie dostawy taniej energii. Pragnie uczynić z Polski kluczowe państwo w europejskich relacjach ze Stanami Zjednoczonymi. Pragnie też, aby Polacy odegrali istotną rolę w sprawach dotyczących architektury bezpieczeństwa w Europie, a także w rozmowach dotyczących przyszłości Ukrainy. Problemem jest jednak przerażony rozwojem sytuacji Tusk, mentalnie podporządkowany Berlinowi i gotowy zrobić wszystko, czego Niemcy od niego oczekują, licząc na to, że to pozwoli mu utrzymać się u władzy. Grozi mu przecież za to, czego się dopuścił, odpowiedzialność karna. **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

TRUMP ZAKOŃCZY WOJNY?

NADZIEJA W JEROZOLIMIE, W KIJOWIE NIEPEWNOŚĆ

Donald Trump obiecywał, że błyskawicznie zakończy wojnę na Ukrainie i ustabilizuje sytuację na Bliskim Wschodzie. Czy i jak to zrobi, dowiemy się dopiero w przyszłym roku. Na pewno w zaprowadzaniu pokoju na świecie był lepszy niż laureat pokojowego Nobla Barack Obama. Teraz też powinien okazać się skuteczniejszy niż Joe Biden.

Antoni **Rybczyński**

Późnym wieczorem we wtorek, gdy kończyły się amerykańskie wybory prezydenckie, z bazy sił kosmicznych Vandenberg w Kalifornii wystrzelono międzykontynentalny pocisk balistyczny Minuteman III. Symboliczne otwarcie nowej ery w polityce Stanów Zjednoczonych?

Zwolennicy Trumpa wierzą, że „uczyni on Amerykę znowu wielką", zarówno w kraju, jak i za granicą. Krytycy od dawna robią z kandydata GOP izolacjonistę, który zwijając zaangażowanie amerykańskie w szczególnie zapalanych punktach świata, jeszcze bardziej je „podpali". Sęk w tym, że poprzednia kadencja prezydencka Trumpa mówi coś zupełnie innego. To on sprzątał bałagan po Obamie i na Bliskim Wschodzie, i w Europie. Wydaje się, że podobnie będzie sprzątał po Bidenie. Sposób, w jaki Stany Zjednoczone wywierają wpływ na całym świecie, ulegnie zmianie. Jakie będą tego efekty? Nikt tego teraz nie przewidzi. Ale na pewno z mniejszym niepokojem na decyzje Trumpa czekają w Jerozolimie niż w Kijowie. To

eprasa.pl a45aab8b50

ZADANIA NA JUŻ

To dwa konflikty – na Ukrainie i na Bliskim Wschodzie – będą największym wyzwaniem dla Trumpa. Nic dziwnego, że już nazajutrz po wyborczym zwycięstwie z prezydentem-elektem rozmawiali telefonicznie i Wołodymyr Zełenski, i Benjamin Netanjahu.

FOT. UKRAINE PRESIDENCY/ZUMA PRESS/FORUM

właśnie te dwa konflikty – na Ukrainie i na Bliskim Wschodzie – będą największym wyzwaniem dla Trumpa. Nic dziwnego, że już nazajutrz po wyborczym zwycięstwie z prezydentem-elektem rozmawiali telefonicznie zarówno Wołodymyr Zełenski, jak i Benjamin Netanjahu.

Pomoc Ukrainie? Musi się opłacać

Kijów w wojnie obronnej z Rosją jest w dużej mierze zależny od amerykańskiego wsparcia wojskowego, finansowego i dyplomatycznego. Pod rządami ustępującego prezydenta Joego Bidena Stany Zjednoczone przeznaczyły ponad 56 mld dolarów na pomoc dla Ukrainy w zakresie bezpieczeństwa od lutego 2022 roku, a kolejne dziesiątki miliardów na pomoc finansową i humanitarną. Trump kwestionował tak duże wsparcie, mówiąc, że Europa powinna wziąć na siebie większość ciężaru wspierania Kijowa. Wielokrotnie zapewniał, że jeśli zostanie wybrany, zakończy wojnę bardzo szybko – nawet przed objęciem urzędu w styczniu. Centralną częścią „planu pokojowego dla Ukrainy" Trumpa jest zakończenie wojny poprzez negocjacje między stroną ukraińską i rosyjską. W wywiadzie dla Fox News w lipcu 2023 roku wskazał, że spróbuje zmusić prezydenta Putina do negocjacji, grożąc otwarciem dopływu pomocy dla Ukrainy. I odwrotnie, powiedział, że będzie naciskał na prezydenta Zełenskiego, grożąc wstrzymaniem pomocy. Trump twierdzi zarazem, że był bardziej surowy wobec Rosji niż poprzedni prezydenci, i twierdzi, że Putin nie zaatakowałby Ukrainy, gdyby on był w Białym Domu. W 2017 roku dał zielone światło na dostawy na Ukrainę śmiercionośnej broni, czego jego poprzednik, Barack Obama, odmawiał z obawy przed sprowokowaniem Moskwy. Być może teraz Trump, w przeciwieństwie do Bidena, pozwoli Ukrainie na użycie zachodnich pocisków dalekiego zasięgu do atakowania celów w głębi Rosji.

Co dokładnie zrobi Trump po objęciu władzy, jest niepewne i istnieje wiele zmiennych, które mogą wpłynąć na działania następnego prezydenta. Choćby skład administracji. Trump podobno rozważa kandydaturę byłego sekretarza stanu Mike'a Pompeo na stanowisko sekretarza obrony, zaś byłego doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego Roberta O'Briena – na sekretarza stanu. Obaj krytykowali administrację Bidena za ograniczanie użycia amerykańskiej broni i wzywali do zwiększenia sankcji wobec Rosji. Jeszcze jedna zmienna: Kongres. Podczas gdy prezydenci mają większy wpływ na politykę zagraniczną, władza ustawodawcza może zmusić Biały Dom do skorygowania stanowiska w kwestii wsparcia dla Ukrainy. Trump uważa, że wydatki pomocowe USA na Ukrainę są nadmierne, więc znacząca redukcja pomocy wydaje się realna. Prezydent-elekt sprzeciwia się jej kontynuacji na zasadach nieodpłatnych: możliwe, że będzie ona miała formę pożyczek lub pomoc ta będzie finansowana przez kraje europejskie. W kwietniu Trump powiedział, że byłby otwarty na coś w rodzaju programu lend-lease, który Stany Zjednoczone uruchomiły, aby pomóc sojusznikom podczas II wojny światowej, jako alternatywę dla dotacji pomocowych.

„Trump jest pragmatycznym biznesmenem, myślącym w kategoriach kosztów i korzyści. Oznacza to, że Ukraina będzie musiała ciężko pracować, aby przekonać go do dalszego wspierania Kijowa" – ocenił Ołeksandr Mereżko, szef komisji ds. za-

eprasa.pl a45aab8b50

granicznych w ukraińskim parlamencie w rozmowie z Politico. Warto pamiętać o jednym z punktów „planu zwycięstwa" Zełenskiego: podkreślenie potencjału gospodarczego (w tym surowcowego) Ukrainy, z którego korzyści mógłby czerpać Zachód, wygląda jak biznesowa oferta. Kijów w ten sposób zareagował na możliwość powrotu Trumpa. Powrót Trumpa na stanowisko prezydenta USA stwarza ryzyko dla Kijowa: nie wierzy on w możliwość zwycięstwa Ukrainy i nie będzie podejmował nadmiernych wysiłków, aby je osiągnąć. Czy na jego zachowanie mogą mieć wpływ takie czynniki jak niechęć do wyglądania na „słabeusza" lub „wspólnika Putina" w oczach Amerykanów i świata, a także chińsko-północnokoreańsko-irański udział w wojnie Rosji przeciwko Ukrainie? Nie można tego wykluczyć.

Peacemaker Bliskiego Wschodu?

Głównym założeniem polityki bliskowschodniej jest maksymalizacja presji na Iran poprzez zwiększenie sankcji wobec jego sektora naftowego i gazowego. Powstrzymanie Iranu jest kluczem do rozwiązania konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Wsparcie dla Izraela pozostaje niezmienione. Donald Trump będzie chciał zostać zapamiętany jako ktoś, kto zakończył wojny na Bliskim Wschodzie. W regionie pamięta się zawarte za jego poprzedniej prezydentury tzw. porozumienia Abrahama, które umożliwiły normalizację stosunków dyplomatycznych m. in. Zjednoczonych Emiratów Arabskich z Izraelem. Żeby osiągnąć cel, nie zawaha się użyć koniecznych środków. Warto pamiętać, że to Trump podczas swojej pierwszej kadencji nie wahał się wydać rozkazu wystrzelenia kilkudziesięciu pocisków Tomahawk w militarne cele Syrii w odpowiedzi na użycie broni chemicznej przez reżim Asada. Zaś lotnictwo amerykańskie zmasakrowało kolumnę Rosjan z Grupy Wagnera w dolinie Eufratu. Prezydentura Trumpa prawdopodobnie będzie miała kluczowy wpływ na wojny w Strefie Gazy i Libanie, a także może być dobrą wiadomością dla potężnych aktorów w regionie, takich jak premier Izraela Netanjahu i saudyjski książę Mohammed bin Salman.

W sprawie wojny w Strefie Gazy Trump z jednej strony zachęcał Netanjahu do „zakończenia problemu" Hamasu, a z drugiej wzywał Izrael do „zaprzestania zabijania ludzi".

W sprawie wojny w Strefie Gazy z jednej strony zachęcał Netanjahu do „zakończenia problemu" Hamasu, a z drugiej wzywał Izrael do „zaprzestania zabijania ludzi". Był bardziej bezpośredni w kwestii wojny w Libanie. 26 września nazwał ten konflikt „niedopuszczalnym", mówiąc: „Musimy to zakończyć, w ten czy inny sposób". Niedawno obiecał „naprawić problemy spowodowane przez Kamalę Harris i Joego Bidena oraz powstrzymać cierpienie i zniszczenie w Libanie". Warto jednak wziąć pod uwagę wyborczy kontekst tych słów: wszak Trump walczył o głosy wyborców arabskich i muzułmańskich zniechęconych polityką bliskowschodnią obecnej administracji. Trump najprawdopodobniej będzie silnie wspierał oś Arabia Saudyjska–Izrael na Bliskim Wschodzie i zwiększy nacisk na Iran, co może zachwiać równowagą sił w regionie i zmniejszyć rolę Turcji. W stosunkach turecko-amerykańskich mogą pojawiać się nieporozumienia w związku z wojną Izraela w Strefie Gazy i Libanie, a także dotyczące Iranu. Z drugiej strony, Trump nie jest entuzjastycznie nastawiony do amerykańskiej obecności wojskowej w Syrii i może porozumieć się z Turcją w sprawie zawieszenia amerykańskiego wsparcia dla kurdyjskich bojówek YPG, które – według Ankary – stanowią odgałęzienie Partii Pracujących Kurdystanu (PKK), uznawanej na arenie międzynarodowej za organizację terrorystyczną.

Podczas swojej kadencji w latach 2017–2021 Trump wycofał Stany Zjednoczone z porozumienia nuklearnego między Teheranem a światowymi mocarstwami, ponownie nałożył paraliżujące sankcje na Iran i nakazał zabicie najwyższego rangą irańskiego generała Kasema Soleimaniego. Eksperci twierdzą jednak, że nie jest jasne, czy Trump przyjmie ponownie jastrzębią politykę wobec Iranu. Podczas kampanii Trump zasugerował bez dowodów, że Iran był zaangażowany w niedawne próby zamachów na niego, i zagroził, że wysadzi kraj „w powietrze". Ale Trump powiedział również na szlaku kampanii, że jest otwarty na rozmowy z Iranem, w tym na temat porozumienia nuklearnego. Wśród republikanów istnieje co prawda większa gotowość do tolerowania działań wojskowych Izraela przeciwko Iranowi, jednak szanse na to, że Stany Zjednoczone zaangażują się w wojnę z Iranem, pozostają niskie. **GP**

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Pomoc dla Domu Chleba

Redakcja „Gazety Polskiej" wraz z zakonem oo. barnabitów zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą **o wsparcie działalności Domu Chleba, funkcjonującego w parafii rzymskokatolickiej oo. Barnabitów pw. św. Antoniego Marii Zaccarii przy ul. Sobieskiego 15, który niesie pomoc osobom ubogim i bezdomnym.**

Wiemy, że jesteś dobry i hojny, dla nas i naszych podopiecznych każda złotówka jest bezcenna, dzięki Twojej ofierze kolejny głodny się nasyci.

Wpłat można dokonywać na konto: 78 1240 6175 1111 0000 4579 7336
DOM CHLEBA PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA
PW. ŚW. ANTONIEGO M. ZACCARII.
Więcej informacji pod adresem:
www.parafiabarnabici.pl

eprasa.pl a45aab8b50

ROSJA **absurdem stoi**

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks **Kazański**

Rosja: Horror from real Mordor

Przyjaźń po taniości Pod koniec października w Kazaniu odsłonięto pomnik Konfucjusza, co miało być miłym gestem wobec chińskiej delegacji rządowej, która z towarzyszem Xi Jingpingiem na czele zawitała do stolicy Tatarstanu na szczyt państw członkowskich BRICS. Początkowo lokalne media informowały, że posąg filozofa wykuto z kamienia, przy bliższych oględzinach okazało się jednak, że figura jest plastikowa, a do tego taka sama jak… te sprzedawane na AliExpress. W sumie jeszcze bardziej podkreśla to dobre stosunki między Moskwą a Pekinem. W tym przypadku – handlowe.

Jak w dowcipie „Krowom na pustyni zazdroszczą nawet rosyjscy rolnicy" – komentuje portal province.ru zdumiewający fakt, że Rosja zaczęła importować masło ze… Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Czyli prawie jak w dowcipie: arabski chłop wyprodukuje masło nawet na pustyni, a gdyby kazać gospodarzyć tam rosyjskiemu, to po roku nawet piasku by tam zabrakło…

Czyja karta górą? 22-letni mieszkaniec Moskwy przez miesiąc aplikował o pracę zdalną w firmie IT z Władywostoku, ale nie został przyjęty, chociaż idealnie zdał wszystkie testy, a jego doświadczenie zawodowe też uznano za jak najbardziej odpowiednie i wystarczające. Okazało się jednak, że jego kandydaturę odrzucił tarocista z działu HR. Mimo to chłopak podobno nie stracił rezonu. I miał odpowiedzieć, że zwrócił się do innego tarocisty – żeby rzucił urok na niedoszłego pracodawcę.

Miłość jak narkotyk Wprost w sali rozpraw poprosił o rękę swą dziewczynę były członek grupy Wagnera, który wcześniej rzucił się z atrapą granatu na przypadkowego przechodnia, omyłkowo biorąc go za byłego swej ukochanej. Przed sądem stanął jednak nie kawaler, lecz dama, bo podczas wyjaśniania nieporozumienia policja znalazła u niej 88 gramów kokainy. Teraz więc to gorące uczucie zostanie wystawione na próbę czasu, bo za taką ilość towaru jego posiadaczka może pójść siedzieć na parę lat.

KROK W LEWO, KROK W PRAWO…

Od 1 stycznia uczniów przy wejściu do szkół będą witać ochroniarze z kajdankami i pałkami. Przewidują to nowe zasady wprowadzane w rosyjskim systemie oświaty. A na przerwę uczniowie będą prowadzeni z klas pod konwojem?

Na zdrowie! Dwóch zdesperowanych dżentelmenów obrabowało w Petersburgu karetkę pogotowia, kradnąc z niej pojemniczki na próbki moczu. Po to, żeby pić z nich wódkę, jak wyjaśniło się po zatrzymaniu. Ciekawe, czy ukradli puste, czy z zawartością? **GP**

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Gdzie jest Nemo?

Co łączy filety z przegrzebka, mięso kraba kamczackiego, kawior z kety, mrożoną płoć kaspijską oraz sandacza? Dwie rzeczy: wspólny producent, czyli firma Udmurtaquaservice z Pskowa, oraz wspólne pochodzenie, czyli fakt, że co najmniej 73 tony tego szerokiego asortymentu pomysłowi przedsiębiorcy wyprodukowali… z mięsa rybek akwariowych, co ustaliła rządowa agencja kontrolna Rossielchoznadzor. Z takimi to nawet złota rybka nie miałaby szans. Ją też by przerobili na kotlety rybne.

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

eprasa.pl a45aab8b50

KORBA TRUMP, CZYLI JAROSŁAW STRÓŻYK W OBŁĘDACH „NAUKI"

EKSPERT TUSKA OD WPŁYWÓW ROSYJSKICH

Sławomir **Cenckiewicz**
Mariusz **Kozłowski**
Dominik **Smyrgała**

Dzień po obronie doktoratu na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach (13 lutego 2019 roku) na temat „Współczesnej międzynarodowej współpracy wywiadowczej" wiceprezes Fundacji Stratpoints, gen. Jarosław Stróżyk, wystąpił w porannym „Gościu" Radia Zet, gdzie zaatakował… Donalda Trumpa za antyirański kierunek polityki amerykańskiej, tłumacząc przy okazji potrzebę politycznej gry na „dwóch fortepianach" (między USA a światem arabskim). Po kilku tygodniach dr Stróżyk – tym razem w RMF FM (12 marca 2019 roku) – mówił o „najtrudniejszej drodze" NATO „w ostatnich kilku latach" i „zapędach" Trumpa szkodzących Paktowi Północnoatlantyckiemu. Urzędujący prezydent Stanów Zjednoczonych, obok rządów Zjednoczonej Prawicy w Polsce, stał się wówczas obiektem stałych napaści medialnych ze strony byłego attaché wojskowego RP w Waszyngtonie (2013–2016). Również w wydanej drukiem w 2020 roku rozprawie doktorskiej Stróżyka („Wybrane problemy międzynarodowej współpracy wywiadowczej. Czy NATO ma wywiad?"), którą obronił on pod kierunkiem komunistycznego politruka – najpierw przełożonego, a potem kolegi z Wojskowych Służb Informacyjnych, prof. płk. Mirosława Minkiny – aż 67 razy zostało wymienione nazwisko Trumpa w negatywnym kontekście.

Doktorat wspomnieniowy

Ale w antytrumpowych wynurzeniach Stróżyka nie chodzi wcale o jego poglądy. Z tymi należy polemizować rzeczowo i merytorycznie, piętnując jednakże ideologiczne zacietrzewienie. Lektura ponad 200-stronicowej książki Jarosława Stróżyka, opartej niemal w całości na rozprawie doktorskiej (znamy maszynopis doktoratu, chociaż odmówiono nam dostępu do obu recenzji rozprawy!), której podstawy źródłowe balansują między publicystyką pra-

eprasa.pl a45aab8b50

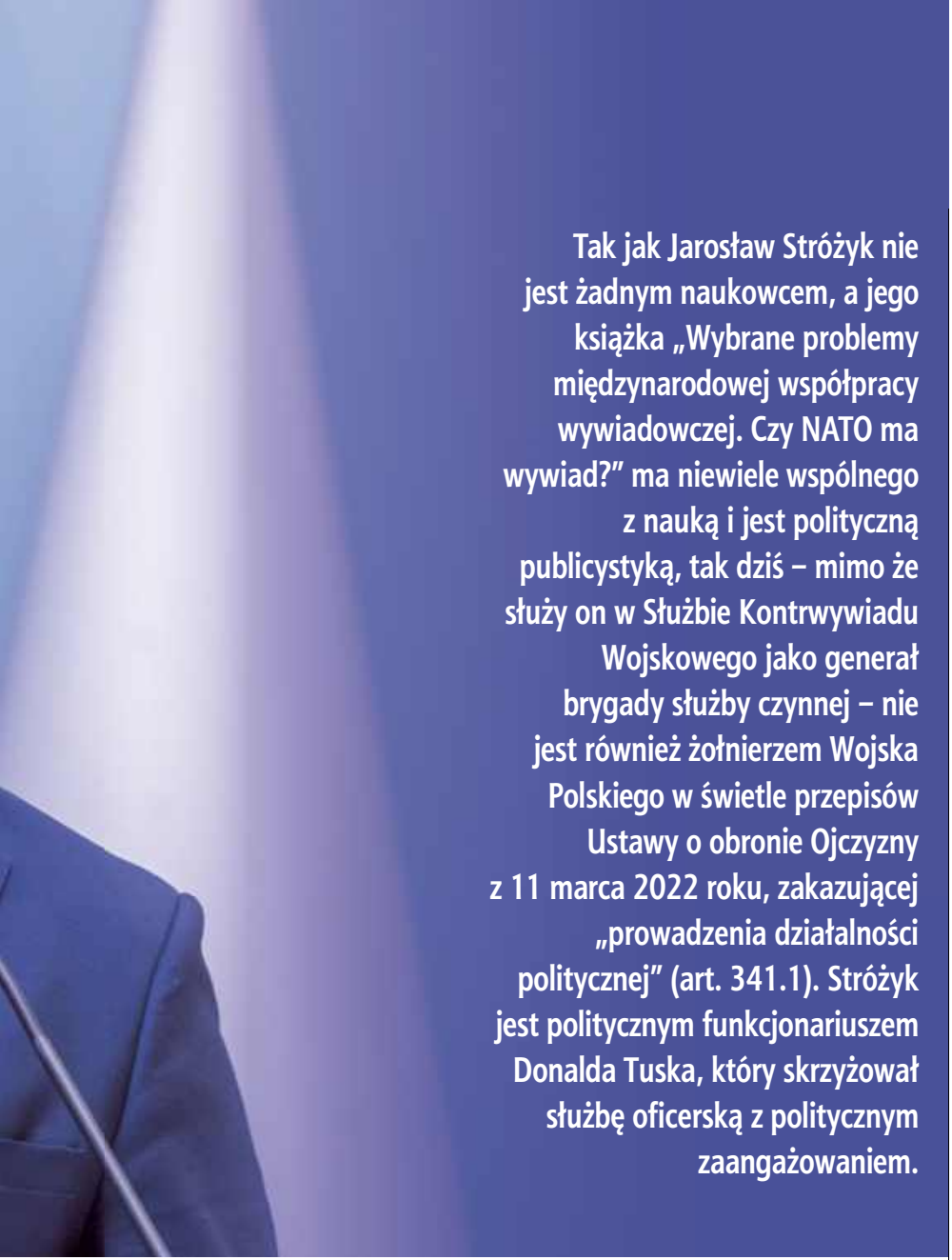

Tak jak Jarosław Stróżyk nie jest żadnym naukowcem, a jego książka „Wybrane problemy międzynarodowej współpracy wywiadowczej. Czy NATO ma wywiad?" ma niewiele wspólnego z nauką i jest polityczną publicystyką, tak dziś – mimo że służy on w Służbie Kontrwywiadu Wojskowego jako generał brygady służby czynnej – nie jest również żołnierzem Wojska Polskiego w świetle przepisów Ustawy o obronie Ojczyzny z 11 marca 2022 roku, zakazującej „prowadzenia działalności politycznej" (art. 341.1). Stróżyk jest politycznym funkcjonariuszem Donalda Tuska, który skrzyżował służbę oficerską z politycznym zaangażowaniem.

FOT. KONRAD FAŁĘCKI/GAZETA POLSKA

sową, aktami prawnymi i niewielką, specyficznie dobraną literaturą naukową, jest przykładem zdominowania naukowego procesu przez ideowe (i osobiste) uprzedzenia, niedojrzałość badawczą, nielogiczności oraz powierzchowności analityczno-badawcze. Poza tym, jak to często zdarza się w przypadku doktoratów przygotowanych przez oficerów Wojska Polskiego, „Wybrane problemy międzynarodowej współpracy wywiadowczej. Czy NATO ma wywiad?" są po części książką o sobie, czego zresztą Stróżyk specjalnie nie ukrywa, pisząc, że „niniejsza książka jest w znacznej mierze zapisem moich doświadczeń, począwszy od pierwszej konferencji służb specjalnych w dowództwie Sojuszu Północnoatlantyckiego (NATO) w Mons (w Belgii) w 1997 r., przygotowującej największe ćwiczenia NATO w 1998 r. pod kryptonimem Strong Resolve, poprzez dwukrotną służbę w Kwaterze Głównej NATO w Brukseli, w tym na stanowisku zastępcy szefa Zarządu Wywiadu, a skończywszy w 2016 r. na stanowisku attaché obrony w Waszyngtonie" (s. 8).

Bełkot

Nie chcemy zanudzać Czytelników wykazem błędów historycznych i faktograficznych, żeby wspomnieć chociażby pełen naiwności i nieznajomości literatury opis organizacji wywiadowczej Reinharda Gehlena (po latach okazało się, że sowieckim szpiegiem był Heinz Felfe, szef kontrwywiadu na kierunku sowieckim, który został zdekonspirowany dopiero w 1962 roku; także Hans Geyer, wiceszef placówki berlińskiej, był agentem KGB, ale ratował się ucieczką do NRD w 1953 roku). Nie zanudzamy polemiką z zawiłościami definicji normatywnych związanych ze służbami specjalnymi, oceną celów wywiadu lub rozważań na temat tego, czy obowiązkiem tajnych służb jest dostarczanie precyzyjnych informacji (autor ma co do tego wątpliwości, chociaż w innym miejscu swojej rozprawy sam sobie przeczy, pisząc o „konieczności precyzyjnego informowania"!), o których pisze Stróżyk, nierzadko poważnie się myląc. W tym paranaukowym bełkocie o „dywidendzie pokoju" (s. 11), która rzekomo „trwa" (w 2020 roku) od 1989 roku (w innym miejscu jest jednak mowa o cezurze wzrostu zagrożenia związanej z rosyjską inwazją na Gruzję w 2008 roku) i rychłym dojściu do władzy w „niektórych państwach członkowskich NATO i UE" partii „o zabarwieniu narodowo-ekstremistycznym, co spowoduje polaryzację stanowisk na forum europejskim i silne nastroje izolacjonistyczne", brakuje rzeczywistej nauki i przewidywalnej analizy. W rozważaniach o definicji wywiadu jako „intelligence" i trzech możliwych tłumaczeniach na gruncie języka polskiego czy kompletnym niezrozumieniu pojęcia „informacje wywiadowcze" (informacja pierwotna wymagająca analizy i „obróbki"), i odesłaniu nas do wątpliwych pod względem wartości poznawczej książek swoich promotorów i recenzentów: Mirosława Minkiny i Zbigniewa Siemiątkowskiego (poddanych już w przeszłości radykalnej krytyce), rzekomo pozwalających zrozumieć „szerszy aspekt funkcjonowania wywiadu", nie ma kompletnie nic odkrywczego, mimo deklarowanego „nowego spojrzenia na współczesne środowisko bezpieczeństwa międzynarodowego z perspektywy wywiadu".

Trump zły czy dobry?

Ale myliłby się ten, kto pomyślałby, że Stróżyk napisał rozprawę naukową o wywiadzie. Nic podobnego. Publicystyczne

eprasa.pl a45aab8b50

zacięcie każe mu prowadzić rozważania stricte polityczne, o których nie ma zresztą większego pojęcia. I tak można czasem odnieść wrażenie, że to Donald Trump jest największym zagrożeniem dla NATO. Wprawdzie Rosja po agresji na Gruzję w 2008 roku i Ukrainę w 2014 roku stanowi poważne zagrożenie dla pokoju, ale to Trump „określa partnerów z NATO jako tzw. sojuszników" (degradując ich w ten sposób?), zmusza ich do „większej integracji wojskowej w obrębie Unii" (Stróżyk to czasem popiera, jak w przypadku mało realnej idei Europejskiej Agencji Wywiadu) i „będzie podsycał nastroje izolacjonistyczne, wskazując jednocześnie Niemcy i Angelę Merkel jako winnych rozkładu NATO z powodu niewystarczających nakładów na obronność" (s. 55–56). A przecież – jak twierdzi Stróżyk – to właśnie Niemcy „(głównie z przyczyn ekonomicznych) i w większym stopniu państwa flanki wschodniej UE po aneksji Krymu przez Rosję dostrzegają zarówno zagrożenie z tej strony, jak również konieczność powrotu do koncepcji budowy konwencjonalnych sił zbrojnych nastawionych na obronę regionu" (s. 95).

Stróżyk nie wie, o czym pisze, bo było zupełnie odwrotnie! Niemcy (i Francja) miały (i mają) w relacjach z Rosją zupełnie inne interesy niż Polska. Dobitnie ukazała to również agresja rosyjska na Ukrainę w lutym 2014 roku, po której MON musiał przyznać, że „Niemcy nie podjęły decyzji o zawieszeniu współpracy wojskowej z Federacją Rosyjską", a nawet będą wspólnie realizowały ćwiczenia wojskowe na terenie Federacji Rosyjskiej. Poza wspólnymi oświadczeniami ani NATO, ani tym bardziej UE nie wypracowały jednoznacznej postawy wobec Rosji po aneksji Krymu i rozpoczęciu wojny w Donbasie. Znamienne, że kiedy w 2014 roku Ukraina zadeklarowała wolę wstąpienia do NATO, Niemcy postawiły weto. Rosyjski lobbing na szczytach władzy w Niemczech – mimo wojny Rosji z Ukrainą – wieńczył kolejne triumfy, a dyplomaci Angeli Merkel jeszcze w 2021 roku zastanawiali się, jak złamać opór Stanów Zjednoczonych oraz państw Europy Środkowo-Wschodniej (w tym Polski), przeciwstawiających się budowie Nord Stream 2, który powinien być przecież przedsięwzięciem wspólnotowym (dokumenty w tej sprawie ujawnił „Süddeutsche Zeitung" w wydaniu z 31 maja 2024 roku).

Czytelnik może się zresztą pogubić w tych sprzecznościach, bo po chwili lektury dawny zarzut nagle okazuje się atutem, gdyż… jak pisze Stróżyk: „zabiegi Trumpa o podwyższenie wydatków na obronność w państwach członkowskich NATO przyniosły częściowe rezultaty. (…) W całym Sojuszu zwiększyły się one w latach 2017–2018 o 3,8 punkta [tak w oryginale] procentowego. Inicjatywa amerykańska na forum NATO w 2018 r. (…) była kolejną próbą zmuszenia głównych partnerów w Sojuszu do podejmowania wiążących decyzji w zakresie modernizacji, szkolenia oraz gotowości bojowej jego wojsk" (s. 56).

Logika wykładu Stróżyka

Ale na tym nie koniec podobnych sprzeczności i zwykłych fałszerstw. Stróżyk, w swojej kolejnej tyradzie przeciw Donaldowi Trumpowi, powołując się na CNN i słowa gen. Jamesa R. Clappera (z administracji Baracka Obamy), aprobatywnie przywołał opinię (w książce zapisaną pogrubioną czcionką), że „prezydent Putin użył klasycznych środków wywiadowczych i potraktował prezydenta USA jako atut Rosji" (s. 185). Podobnie rzecz się ma z opisem rosyjskiego wpływu na wybory amerykańskie i zwycięstwo Trumpa w 2016 roku. Zamiast przywołać interesujący raport specjalnego prokuratora Roberta S. Muellera na ten temat z marca 2019 roku, Stróżyk raczy nas „ustaleniami" Anny Mierzyńskiej (z jej blogu https://mierzynska.marketing/)… Niezależnie od znikomych i bezwartościowych często źródeł swoich jednoznacznych przekonań, Stróżyk ogłosił stanowczo (w tym przypadku powołał się na artykuł prasowy z „The Economist" z grudnia 2017 roku), że „od 2016 r. Rosja wykorzystuje każdy przejaw naiwności biznesowej i politycznej prezydenta USA Donalda Trumpa i jego otoczenia do maksymalizacji zysków politycznych bez względu na realne koszty finansowe. Posiłkuje się przy tym otwartością systemu demokratycznego i stosuje pełną gamę metod, w tym pozyskiwanie źródeł osobowych pod obcą flagą" (s. 193).

Doktor z Siedlec pisze o Trumpie niczym liberalno-lewicowy publicysta z „The New York Times" lub „The Washington Post", że objęcie przez niego urzędu w styczniu 2017 roku pokazało „brak sprecyzowanej polityki bezpieczeństwa i dalsze poszukiwanie tożsamości w tej dziedzinie, która znajduje się w okresie próżni strategicznej" (sic!). Zdaniem obecnego szefa SKW, „zgodnie z dotychczasowym rysem psychologicznym" (jakim?) Trump „traktował swoją kadencję jako projekt ambicjonalno-finansowy, zarówno w aspekcie państwowym, jak i w wymiarze rodzinnym" (s. 108), oraz miał „wyjątkową tolerancję wobec chaosu, a jednocześnie wielki dar do jego kreowania" (sic!). Nie starając się czegokolwiek z tych nienaukowych opinii wyjaśniać (odsyła nas w tej sprawie m.in. do publicystyki „The Huffington Post" i „The Economist"!), Stróżyk jednak przyznał, że „zagadnienia obronności były priorytetem tej administracji", a na „pierwszy plan wysunięto liczebne i sprzętowe wzmocnienie armii. Amuletem Trumpa była triada nuklearna USA, która wymagała jednak podjęcia szeregu decyzji modernizacyjnych, zgodnie z opublikowanym w 2018 r. Przeglądem Sił Nuklearnych. Prezydent USA starał się reformować niedarzony przez niego zaufaniem sektor służb specjalnych" (s. 108).

Zamach w Smoleńsku i reparacje od Niemiec jako wpływ Rosji

Jeden z najbardziej kuriozalnych opisów dotyczy również Rosji (traktowanej w rozprawie Stróżyka raczej marginalnie). Warto zauważyć, że niemal wszystkie wątki dotyczące polityki rosyjskiej, jej celów wobec Zachodu, roli FSB, SWR, GRU, kolejnych manewrów i ćwiczeń „Zapad" czy poglądów gen. Nikołaja Patruszewa na sprawy Zachodu i NATO – pozbawione są kontekstu polskiego, czyli realizowanego w latach 2007–2014 resetu w polityce wobec Moskwy. W wygodny dla Tuska i Platformy Obywatelskiej (którą otwarcie

eprasa.pl a45aab8b50

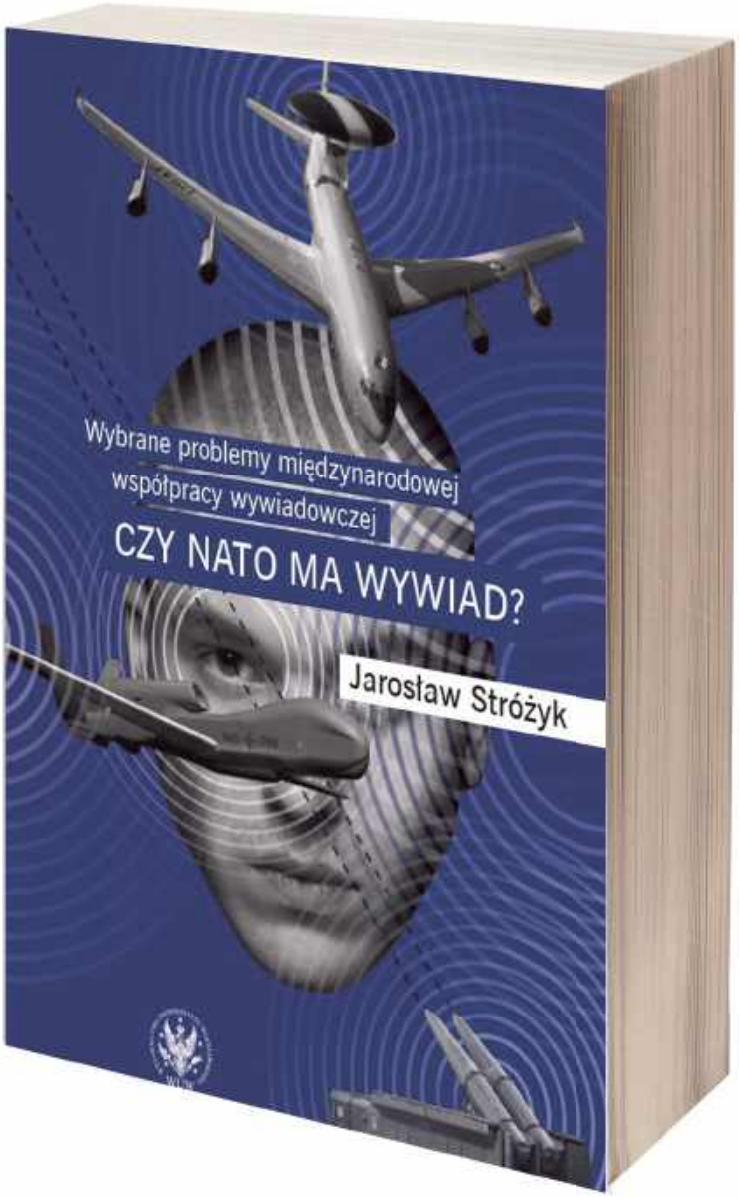

wspierał w kilku wyborach), a ostatecznie i dla siebie sposób Stróżyk w karykaturalny sposób streszcza politykę rosyjską, pozbawiając ją wątku porozumienia z Polską (w obszarze polityki bezpieczeństwa i służb specjalnych).

Nawet kontekst uzależnienia, wpływów sowieckich oraz szkolenia w ZSRS kadr wojskowych oraz funkcjonariuszy służb specjalnych w okresie zimnej wojny wspominany jest bez polskiego przykładu! W ten sposób oficer węgierski szkolony przez KGB w okresie sowieckim i delegowany w 2010 roku do Kwatery Głównej NATO stanowił problem w zaufaniu sojuszniczym, ale już… szef WSI (gen. Marek Dukaczewski) szkolony przez GRU w 1989 roku, który kreował karierę Stróżyka w służbach specjalnych, problemu nie stanowił i nie stał się przykładem w prowadzonym procesie myślowym generała-doktora. Nawet w powierzchownie i z błędami opisanej sprawie Hermana Simma (s. 185–186), wysokiego funkcjonariusza estońskiej policji i szefa Biura Analityczno-Informacyjnego Polityki Obronnej (1995–2001), a następnie dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Ministerstwa Obrony Estonii (2001–2006) i agenta Służby Wywiadu Zagranicznego (1995–2008), zabrakło informacji o jego wcześniejszej współpracy z III Zarządem KGB (1985–1991). Takich zabiegów w książce jest zresztą więcej… Wspomnieć tu także należy wątek „istotny z polskiego punktu widzenia” – tak pisze Stróżyk – czyli „współpracę radzieckich służb specjalnych ze służbami innych państw socjalistycznych”. Polski generał zamiast odwołać się w tym miejscu do rodzimego przykładu służb PRL w sowieckim systemie nadzoru i kierowania służbami satelickimi (to wymagałoby jednak konfrontacji ze starszymi kolegami z WSI i LWP), wybrał wygodny przykład… NRD, nie powołując się przy tym na kilku stronach wywodu (s. 154–157) na jakąkolwiek fachową literaturę przedmiotu (niemiecką, anglojęzyczną czy polską) poświęconą Stasi, co pozwoliłoby autorowi uniknąć wielu błędów!

Czytając „naukową rozprawę” dr. Jarosława Stróżyka, trudno oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z zaangażowanym politycznie publicystą o niewielkich horyzontach myślowych.

Jednak szczytem manipulacji Stróżyka, jego ideologicznego zacietrzewienia i zwykłej politycznej głupoty jest uznanie domagania się przez polski rząd reparacji wojennych od Niemiec oraz kwestionowania ustaleń tzw. komisji Millera w sprawie katastrofy w Smoleńsku przez polską prawicę za obszary „ingerencji w politykę w Polsce” i negatywnego „wpływu” Rosji „na sytuację Polski” (s. 135). Ten wątek doktoratu Stróżyka jest zresztą interesującym przyczynkiem do zrozumienia sposobu funkcjonowania rządowej komisji badającej wpływy rosyjskie i białoruskie pod wodzą Stróżyka i łatwości, z jaką ciska on pod adresem prawicy oskarżenia o uleganie wpływom Rosji.

Kłamstwa o współpracy SKW–FSB

Ale i na tym nie koniec, bo Stróżyk „wyjaśnił” też kilkuletni proces współpracy pomiędzy SKW a FSB (2010–2014),

eprasa.pl a45aab8b50

uznając to za rodzaj „pragmatyzmu" podyktowanego „planowaną współpracą" (s. 186), która „miała w możliwie szerokim zakresie stworzyć warunki do bezpiecznego wykonywania zadań przez siły zbrojne poza granicami kraju" (wycofanie PKW Afganistan przez porty łotewskie).

Stróżyk dopuścił się tu poważnego fałszerstwa (prostowanego m.in. w książce „Zgoda"), gdyż sprawa wycofania PKW Afganistan w ogóle nie była przedmiotem współpracy SKW–FSB. W listopadzie 2012 roku Ministerstwo Obrony Narodowej podpisało umowę z Departamentem Obrony USA o nabyciu i usługach wzajemnych (ACSA) i dokładnie na podstawie tej umowy został przeprowadzany transfer ciężkiego sprzętu PKW Afganistan do Polski, a koszty transportu zostały pokryte przez stronę amerykańską. A zatem: nie omawiano z Rosjanami kierunku łotewskiego (ani jakiegokolwiek innego) dla ewakuacji PKW Afganistan; kierunek łotewski ewakuacji PKW Afganistan nigdy nie był realnie brany pod uwagę przez NATO; współpraca SKW–FSB trwała od 2010 roku, a podpisanie porozumienia z FSB nastąpiło w 2013 roku i było jedynie formą legalizacji dotychczasowej współpracy; współpraca i porozumienie SKW–FSB na jakimkolwiek etapie nie dotyczyły przerzutu PKW Afganistan do Polski; w kontekście porozumienia z FSB z 2013 roku nie można zatem mówić o „planowanej współpracy", skoro trwała ona już od 2010 roku.

Warto też dodać, że współpracę SKW–FSB z polskiej strony realizowano zawsze z pozycji centrali SKW (przy okresowym udziale szefa Inspektoratu Gdynia), dlatego udział w spotkaniach z FSB brali Janusz Nosek, Piotr Pytel i Krzysztof Dusza (obecny zastępca Stróżyka w SKW), zaś ze strony rosyjskiej zarówno z pozycji centrali kontrwywiadu wojskowego FSB, jak i FSB obwodu kaliningradzkiego. Jednym z najbardziej absurdalnych argumentów wysuwanych przez realizatorów i obrońców współpracy SKW z FSB jest właśnie powoływanie się na rzekomą sprawę wycofania PKW Afganistan, tak jakby w sytuacji niezawarcia umowy pomiędzy Polską i FR w sprawie pomocy w ewakuacji kontyngentu, to FSB obwodu kaliningradzkiego lub nawet Kontrwywiad Wojskowy FSB miały w tej sprawie rozstrzygające kompetencje i były stroną w negocjacjach. Robocze spotkania w tej sprawie (ale raczej na poziomie obwodowych jednostek FSB, które zabezpieczałyby przerzut kontyngentu na przykład w południowo-zachodnich obwodach jak Uljanowsk) miałyby sens tylko wówczas, gdyby transfer PKW Afganistan przez Rosję został uregulowany dwustronną umową polsko-rosyjską. Podany przez Stróżyka argument związany z planem rzekomego wykorzystania portów łotewskich dla przerzutu wojska z Afganistanu jest tyleż absurdalny, co praktycznie nieobecny w dyskusjach i literaturze na ten temat, i ma ex post posłużyć wytłumaczeniu rozmów kierownictwa SKW z FSB obwodu kaliningradzkiego. W zmanipulowanej formie Stróżyk wykorzystuje tu wytyczne Dowództwa Operacyjnego SZ RP z 2011 roku, które w „Stałych procedurach operacyjnych mostów transportowych z zaopatrzeniem dla PKW Afganistan" (zanim podpisano porozumienie z USA o ewakuacji PKW Afganistan) wśród lądowej linii transportowej wymieniało porty bałtyckie (Ryga, Tallin i Kłajpedę), z których przez Rosję, Kazachstan i Uzbekistan odbywać się miał transport samochodowy do bazy PKW Afganistan.

Zaangażowanie polityczne Stróżyka kładzie się również cieniem na całym korpusie oficerskim WP i – niestety – tworzy wokół armii społeczną atmosferę nieufności.

Stróżyk, czyli kto?

Czytając „naukową rozprawę" dr. Jarosława Stróżyka, trudno oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z zaangażowanym politycznie publicystą o niewielkich horyzontach myślowych. Broniąc swój doktorat w 2019 roku w Siedlcach, Stróżyk miał prawo eksponować własne poglądy polityczne, ale powinien ich w oparciu o naukowe kryteria bronić na każdej stronie maszynopisu rozprawy „Współczesna międzynarodowa współpraca wywiadowcza". Tak się nie stało ani w 2019 roku, ani w 2020 roku, kiedy doktorat Stróżyka wydał Uniwersytet Warszawski pod tytułem „Wybrane problemy międzynarodowej współpracy wywiadowczej. Czy NATO ma wywiad?".

Tak jak Jarosław Stróżyk nie jest żadnym naukowcem, a jego książka ma niewiele wspólnego z nauką i jest polityczną publicystyką, tak dziś – mimo że służy w Służbie Kontrwywiadu Wojskowego jako generał brygady służby czynnej – nie jest również żołnierzem Wojska Polskiego w świetle przepisów Ustawy o obronie Ojczyzny z 11 marca 2022 roku zakazującej „prowadzenia działalności politycznej" (art. 341.1). Stróżyk jest politycznym funkcjonariuszem Donalda Tuska, który skrzyżował służbę oficerską z politycznym zaangażowaniem.

Służba oficerska w Wojsku Polskim powinna być wolna od wszelkich wpływów politycznych, gdyż żołnierze zawodowi zobowiązani są do służby państwu, a nie partiom politycznym czy politycznym grupom interesów. Przyjęcie politycznej funkcji, jaką jest przewodniczenie Rządowej Komisji ds. wpływów rosyjskich i białoruskich na bezpieczeństwo wewnętrzne oraz interesy Rzeczypospolitej Polskiej, występowanie na konferencjach prasowych w KPRM, udzielanie wywiadów w politycznych ramówkach stacji telewizyjnych, wikła nie tylko samego Stróżyka w bieżącą działalność polityczną, lecz angażuje w politykę także kierowaną przez niego służbę kontrwywiadowczą WP. Zaangażowanie polityczne Stróżyka kładzie się również cieniem na całym korpusie oficerskim WP i – niestety – tworzy wokół armii społeczną atmosferę nieufności.

Paradoksalnie jego doktorat z 2019 roku jest tego pośrednim potwierdzeniem. **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

Witold
Gadowski

Herkulesowe prace Trumpa

Zwycięstwo Donalda Trumpa daje nadzieję na naprawę świata. Póki co bowiem Stany Zjednoczone posiadają znaczący wpływ na świat Zachodu, a i niemały na świat w ogóle.

Nadzieja panuje w dziedzinach, które zachwaścił lewicowy pęd do „ulepszania" nam życia. Trump może wprowadzić zdrowy rozsądek do polityki związanej z nagle wzbudzaną ciągle agresywną migracją, zmienić zasady, które w czasie pandemii doprowadziły do totalitarnego sanitaryzmu, wpłynąć na zdewastowaną edukację, uzdrowić znacząco gospodarkę, wprowadzić na powrót szacunek dla własności i wreszcie wpłynąć na odłożenie do praktycznego lamusa całego szaleństwa związanego z klimatyzmem i „zielonym ładem".

Mnie osobiście najbardziej ucieszyła bliska współpraca Trumpa z Robertem F. Kennedym juniorem. Rodzi to wielkie nadzieje na wyjawienie wszelkich krętactw, które rodziły się w gabinecie Anthony'ego Fauciego i potem infekowały cały świat. Kennedy – nieprzejednany krytyk sanitaryzmu – ma szansę dać solidnego prztyczka wielkim koncernom farmaceutycznym i osłabić ich dyktat, który zaczął ograniczać wolność mieszkańców wielu krajów. Wyjawienie prawdy o pandemii leży bowiem w interesie wszystkich wolnych ludzi i może odstraszyć tych, którzy mają w tej dziedzinie kolejne obłąkane koncepcje. Pod wpływem szoku spowodowanego wyborczym wynikiem wyborów w USA lękliwie zaczął przemawiać nawet szef Światowej Organizacji Zdrowia, komunista Tedros Ghebreyesus, który twierdzi naraz rzeczy szokująco mijające się z prawdą, jak choćby to, że w czasie pandemii WHO nic nikomu nie narzucało.

W polityce międzynarodowej wielką nadzieję budzi pokojowa misja Donalda Trumpa. Jeżeli uda mu się zakończyć wojnę na Ukrainie z rezultatem, który pozostawi państwu ukraińskiemu pole do rozwoju i utrzymania niepodległości, to jednak będzie to ogromny sukces niezależnie od tego, co na ten temat będą klepać nadwiślańscy „analitycy". Dużo trudniejszą misją będzie wychłodzenie sytuacji na Bliskim Wschodzie, tu Trumpowi będzie bardzo trudno powściągnąć wojownicze zapędy Benjamina Netanjahu i jego radykalnych ministrów. Z polskiego punktu widzenia najbardziej istotne będzie powstrzymanie rozbudzonych przez Joego Bidena niemieckich instynktów imperialnych. Jednym słowem – jeśli Trump zatrzyma teutońskie „drang nach Osten", Polacy będą mieli mu za co wylewnie dziękować. Nie obawiam się o politykę Trumpa wobec Rosji, bowiem będzie ona realistyczną próbą zatrzymania imperialnych instynktów Kremla i przekierowania ich na tory robienia interesów. Tu wielką trudnością będzie polityka rozpychających się już na arenie międzynarodowej komunistycznych Chin. Sytuacja zmieniła się o tyle, że od 2022 roku Rosja Putina coraz głębiej zanurza się w chińskiej kieszeni i chcąc nie chcąc zajmuje pozycję młodszego brata Państw Środka. Przeciągnięcie Rosji do obozu Zachodu jest już ekonomicznie niemożliwe, można jedynie zatrzymać wojownicze plany Kremla i uspokoić nieco moskiewski reżim perspektywą ekonomicznej koniunktury.

Ciekawą rozgrywką będzie zatrzymanie Zielonego Ładu, tu oczekuję na widowiskowe starcie Donalda Trumpa z Ursulą von der Leyen, Olafem Scholzem i Emmanuelem Macronem. O ile stosunkowo łatwo przyjdzie nowemu prezydentowi ograniczyć klimatyczne szaleństwo, które zubaża świat w samych Stanach Zjednoczonych, to już zatrzymanie ideologicznego szaleństwa samozwańczej biurokracji europejskiej będzie nader widowiskowym starciem. Jeśli Trump zmusi Europę do zmiany kursu, może to oznaczać koniec UE w jej obecnym kształcie, a to rodzi ogromne nadzieje dla krajów takich jak obecna Polska. Zielony Ład – ideologiczna maszynka Niemiec do zniewolenia całego kontynentu – musi zostać rozbrojony i skierowany na racjonalne tory. Tu gra idzie dosłownie o ostatnią szansę odblokowania możliwości wytwórczych Zachodu. Jeżeli Trumpowi nie uda się odesłać Zielonego Ładu do kosza, Europę czeka los kontynentu, który traci nie tylko poziom życia, lecz także możliwości jakiejkolwiek samodzielnej działalności.

I wreszcie na koniec polityka wobec „nowej wędrówki ludów", sztucznie wzbudzonej rozbiciem „bramy libijskiej, syryjskiej i irackiej" – jeśli Trump nie napotka na kontynencie innych sojuszników niż konsekwentny Victor Orbán, może nie skończyć się to dobrze i islamizacja Europy będzie postępowała. Nowy prezydent USA ma przed sobą zatrzymanie sztucznie uruchomionego przez demokratów exodusu z południa. Tu – z pomocą Gwardii Narodowej i wojska – może mu się powieść. Jego determinacja w tej sprawie jest duża. Kto jednak – obok Orbána – może stać się europejskim sojusznikiem Trumpa w tej sprawie? Le Pen, AfD… A może nowy polski rząd, który nastanie po upadku Tuska? Kto wie… **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

Dawid
Wildstein

KLAUNY Z PO KONTRA TRUMP

Los partii Razem pokazuje, że w systemie władzy tworzonym przez Platformę nie ma miejsca na żadną realnie ideową grupę – prawicową bądź lewicową. Zostanie ona przez partię Tuska skonsumowana bądź zmarginalizowana, a następnie zastąpiona polityczną wydmuszką, udającą ideową, w pełni jednak kontrolowaną przez PO. Tego typu procesy są typowe dla słabiej rozwiniętych, postkomunistycznych państw naszego regionu, do których, niestety, uśmiechnięta Polska coraz wyraźniej się upodabnia.

PUBLICYSTYKA

Reakcje PO i jej mediów oraz związanych z nią środowisk na wybory w USA w pełni pokazały, że brakuje tam jakiejkolwiek realnej refleksji geopolitycznej, czy w ogóle myśli. Zamiast tego dostaliśmy rodzaj ciągłej propagandowej histerii, pokazującej głównie, jak bardzo tych ludzi przeraził wynik wyborów w USA.

Kolejny koniec demokracji

Skądinąd można ten ich strach zrozumieć, jeśli sobie przypomnimy m.in., że po zamachu na Trumpa TVN zajmował się analizowaniem tego, jak bardzo narażał on swoim zachowaniem własnych ochroniarzy, zaś zorganizowane przez PO farmy trolli, z Giertychem i jego zwolennikami na czele, puszczały w internet narrację, że wszystko było ustawką, a rany są efektem „zdetonowania ładunku wybuchowego w uchu". Aktualne „refleksje" środowisk związanych z PO, jeśli chodzi o „poziom intelektualny", niewiele odbiegały od przytoczonego powyżej bełkotu. Mogliśmy więc usłyszeć, po raz kolejny, że wybór kogoś, kogo nie lubią zachodnie lewicowo-liberalne salony, to czarny dzień dla demokracji, a właściwie jej upadek. O ile sami politycy PO nabrali wody w usta i przestali wyzywać Trumpa, a nawet, jak sam Tusk, zaczęli ostentacyjnie łgać, że oni nigdy właściwie nie obrażali tego prezydenta USA, o tyle już ich farmy trolli, na pełnych obrotach, nadal robią, co mogą, żeby w internecie, wśród swoich zwolenników przedstawiać Trumpa jako zło ostateczne. W tej materii nic się nie zmieniło, jest on nadal skrajnie demonizowany, zaś jego rządy mają się przyczynić do apokalipsy. W polską sieć masowo puszczane są fejki, że oto już Trump zdecydował, iż rozwiązuje NATO, oddaje nie tylko Ukrainę, lecz także cały nasz region Putinowi, etc. Warto zauważyć, że te kłamstwa są też natychmiast łączone z PiS-em, który ma takim ideom „przyklaskiwać". Jest to o tyle istotne, że pokazuje jeden ze sposobów, w jaki PO będzie usiłowało wykorzystać Trumpa do naszej wewnętrznej polityki. W końcu, publicznie, rozmaici ludzie związani z PO, jak na przykład niejaki Kocjan, członek zarządu Akcji Demokracji, jednej z instytucji satelickich partii Tuska, stwierdził, że USA są dowodem na to, iż należy jak najszybciej wsadzać PiS-owców do więzień, zanim będą mogli wystartować w wyborach, a oklaskiwał go kolejny „autorytet" uśmiechniętej Polski, Sadurski.

„Trump na śmietnik!"

Opisana powyżej histeria, agresja i głupota aktualnie przenika właściwie wszystkie ośrodki propagandowe PO. Mowa tu nie tylko o mediach tej partii, takich jak TVN czy „GW", lecz także o bojówkach Tuska typu KOD czy Obywatele RP oraz o farmach trolli i rozmaitych internetowych portalach, jak kolejne klony SokuZBuraka. Cel tego wycia wydaje się oczywisty – chodzi o stworzenie legitymacji do zjawiska, które będzie dla Polski bardzo groźne, czyli erozji naszych relacji z USA. Wszystko bowiem wskazuje na to, że obecna ekipa rządząca nie będzie się w stanie dogadać z nowymi władzami w Waszyngtonie. Tak z powodu uwikłania we własną, skrajnie głupią i agresywną antytrumpową narrację, jak i swoich towarzyskich, międzynarodowych zależności. Przypomnijmy, że prezydent Duda, niezależnie co sądzimy o tym, ile czasu zajęło mu złożenie Bidenowi gratulacji, potrafił ułożyć sobie z głową partnerskie relacje z USA. Ukoronowaniem tego była wizyta prezydenta Stanów w Polsce i fundamentalne deklaracje,

eprasa.pl a45aab8b50

FOT. X.COM

jakie wtedy padły. O czymś takim póki rządzi PO, możemy tylko pomarzyć.

Jak bowiem teraz wygląda sytuacja? Mamy ministra spraw zagranicznych, którego żona nie tylko kłamała na temat Trumpa i w skrajny sposób obrażała nowego prezydenta USA. Jest do tego jednym z najważniejszych członków najbardziej wrogiej mu części demokratów. Mamy premiera, którego relacje z Trumpem można sprowadzić do kilku durnych i infantylnych zaczepek, jak zdjęcia, kiedy niby to mierzy do niego z pistoletu, czy twitta o tym, że „wystarczy dwóch Donaldów" w polityce. Premiera, który nazywał obecnego prezydenta USA pachołkiem Rosji. Który, co zapewne istotniejsze niż kwestie retoryki, jest postrzegany, skądinąd słusznie, przez obecną władzę w USA jako marionetka Niemiec, pozbawiony podmiotowości lokaj, którego nie można traktować poważnie, który nie jest żadnym partnerem do rozmowy. Pewną wisienką na torcie tej żenady jest fakt, że jednym z pierwszych polityków PO, którzy polecieli po zwycięstwie Trumpa do Stanów, był poseł Szczerba, człowiek, który publicznie twierdził, „że miejsce Trumpa jest na śmietniku". Jak widać, po raz kolejny okazało się, w najbardziej dobitny z możliwych sposobów, że to, co miało być największym atutem obecnej ekipy, czyli jej „światowość" i „międzynarodowe kontakty", to coś więcej niż kłamstwo. W kontekście Trumpa widzimy, że stają się oni wręcz obciążeniem dla naszego kraju, i to w relacjach z naszym najważniejszym sojusznikiem, de facto gwarantem naszego bezpieczeństwa.

Będą straszyć Ameryką

Ze zrozumiałych powodów wygrana Trumpa jest odbierana przez polską prawicę z satysfakcją. Nie zmienia to jednak faktu, że obecna sytuacja niesie także wiele niebezpieczeństw dla naszego kraju. Po pierwsze, co najbardziej oczywiste, wciąż nie wiemy jeszcze, co dokładnie przyniesie prezydentura Trumpa. Po drugie, niekompetencja i skrajnie proniemieckie nastawienie PO będzie uderzać nie tylko w aktualną patowładzę, lecz niestety także w pozycję Polski. Wydaje się jednak, że największym zagrożeniem, z którym będziemy musieli się zmierzyć, będzie narracyjne wykorzystywanie Trumpa przez obecny establishment UE do ograniczania wpływów USA w Europie oraz forsowania idei federalizacyjnych. Jego skrajna demonizacja stanie się też sposobem, w jaki zacznie się usprawiedliwiać kolejne idee, będące na rękę Moskwie. Nagle okaże się, że w tej sytuacji UE nie może już dalej prowadzić tak „ostrej polityki" wobec Putina, za to musi się zjednoczyć wobec Trumpa (w te tony uderza już Macron). Że w tej sytuacji Bruksela jest „zmuszona" dogadać się z Rosją i przystać na reset 2. Na pewno wrócą kolejne pomysły w stylu „wspólna polityka zagraniczna" czy „jedna armia". Możemy być też pewni, że aktualnie rządzący Unią establishment postara się, za pomocą wzbudzania w społeczeństwie histerii antytrumpowej, odsuwać się od USA i ograniczać wpływy tego państwa. Zapewne w tę próżnię, z niemieckim i brukselskim błogosławieństwem, wejdą natychmiast Chiny.

Zresztą co się dziwić, skoro w aktualnej narracji liberalnego establishmentu rządzącego UE Trump jest najgorszym, co może spotkać świat, owym melanżem Stalina, Hitlera i Mussoliniego. Tego typu działania będą legitymizowane skrajnym antyamerykanizmem, który w wielu państwach Europy trafi na podatny grunt. PO i usłużne jej media spróbują go także zaimplementować u nas, dokładnie w tej formie, co opisana powyżej – że nie możemy polegać na USA, że musimy się odwrócić od nieracjonalnego wariata zza oceanu, popieranego przez PiS, etc. Jest to skrajnie niebezpieczna dla nas gra, jednak ośrodki propagandowe PO pokazały już wielokrotnie, że są gotowe natychmiast wejść w taką narrację, nawet jeśli jest to sabotowanie polskiej racji stanu, i to w najbardziej niebezpiecznych dla nas momentach. Wystarczy przypomnieć casus spotkania Bidena z Dudą oraz wrzutek w mediach PO, zwłaszcza w „Newsweeku", „GW" czy „Polityce", których nie powstydziłaby się Russia Today. Oczywiście najważniejsze teraz pytanie, na które nie znamy wciąż odpowiedzi, brzmi: jak na to zareagują Trump i republikanie. Jedno jest pewne. Propaństwowa i demokratyczna opozycja w Polsce musi pokazać USA, że będzie dla tego państwa partnerem. A niezależne media muszą, całą dobę, wyjaśniać kłamstwa PO i jej propagandowych narzędzi. **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

Krzysztof
Wołodźko

Polska na zakręcie. Z NAJGORSZYM KIEROWCĄ

Ekonomiści nie mają wątpliwości. Polska gospodarka jedzie na oparach, a Polacy zaczynają przejadać oszczędności. Jeśli je mają. Po powodzi koalicja 13 grudnia postanowiła szybko wrócić do strategii przykrywania antypisowskim hejtem każdej niewygodnej dla siebie informacji. Ale będzie miała coraz bardziej pod górkę – także po wygranej Donalda Trumpa w USA. Niestety, za nieudolność i nieodpowiedzialność tego rządu zapłacą Polska i Polacy.

PUBLICYSTYKA

Polska jest dziś na gospodarczym, geopolitycznym, energetycznym i infrastrukturalnym wirażu. A za kierownicą siedzą ludzie, których niegdyś nazywano gangiem Olsena. Niestety, od grudnia 2023 roku pokazują znacznie niebezpieczniejsze dla całego kraju oblicze. Mówię oczywiście o rządach koalicji 13 grudnia, która wpycha nas nie tylko w poważne ekonomiczne, lecz także międzynarodowe kłopoty.

Pod koniec października Ludwik Kotecki z Rady Polityki Pieniężnej mówił, że w 2024 roku wzrost gospodarczy w Polsce nie przekroczy 3 proc. rok do roku (r/r), a konsumenci stają się coraz ostrożniejsi w wydawaniu pieniędzy. Choć oficjalne dane o bezrobociu wciąż utrzymują się na niskim poziomie, to pierwsze klocki domina upadają z coraz większą prędkością. Nie ma właściwie tygodnia bez informacji o nowych masowych zwolnieniach we wszystkich regionach kraju. To już się przekłada na nastroje społeczne. Z przedstawionych w październiku przez GUS danych wynika, że 55 proc. Polaków uważa, iż sytuacja gospodarcza w kraju zmieniła się w ostatnim roku na gorsze. Rośnie inflacja – ten trend mimo pewnych wahań ma się utrzymać także na początku przyszłego roku.

Skończył się nie tylko optymizm konsumencki

Coraz gorsze wieści płyną z ochrony zdrowia – zamykanie porodówek, problemy szpitali z wykonywaniem świadczeń, okrajanie usług rehabilitacyjnych czy wycofywanie bezpłatnych badań profilaktycznych 40+ pokazuje, że do newralgicznego elementu całego systemu społecznego wraca strategia: pieniędzy nie ma i nie będzie. W prospołeczne obietnice zawarte w tzw. 100 konkretach nikt już nie wierzy. Coraz częściej słychać – póki co to badanie gruntu – że 800 plus zostanie „zreformowane", a tzw. babciowe okazało się zbyt punktowym programem, więc bardzo szybko doprowadziło do podniesienia cen w żłobkach. Nawet liberalne media uznały, że zrobią sobie krzywdę, jeśli nie będą o tym mówić. Zatem tłumaczą, jak mogą, nową, coraz biedniejszą rzeczywistość. Tyle że dziś szukają całego mnóstwa czynników i wskaźników, co pokazała jakiś czas temu memogenna historia z drożejącym masłem i szokiem cieplnym krów – byle nie wspominać o rządach Donalda Tuska. W czasach PiS wszystko było dla nich znacznie prostsze. Chętnie mówiły o „PiS-inflacji" i odpowiedzialności gabinetu Mateusza Morawieckiego za wzrost cen. Dziś nie zająkną się nawet, że Tusk łże w żywe oczy w sprawach najżywotniejszych dla Polski. Mowa, rzecz jasna, o jego insynuacjach pod adresem 47. prezydenta USA, Donalda Trumpa.

Jeśli spojrzeć nieco do przodu, to już jest pewne, że w Polsce skończył się nie tylko optymizm konsumencki. Żegnaj, nadziejo

eprasa.pl a45aab8b50

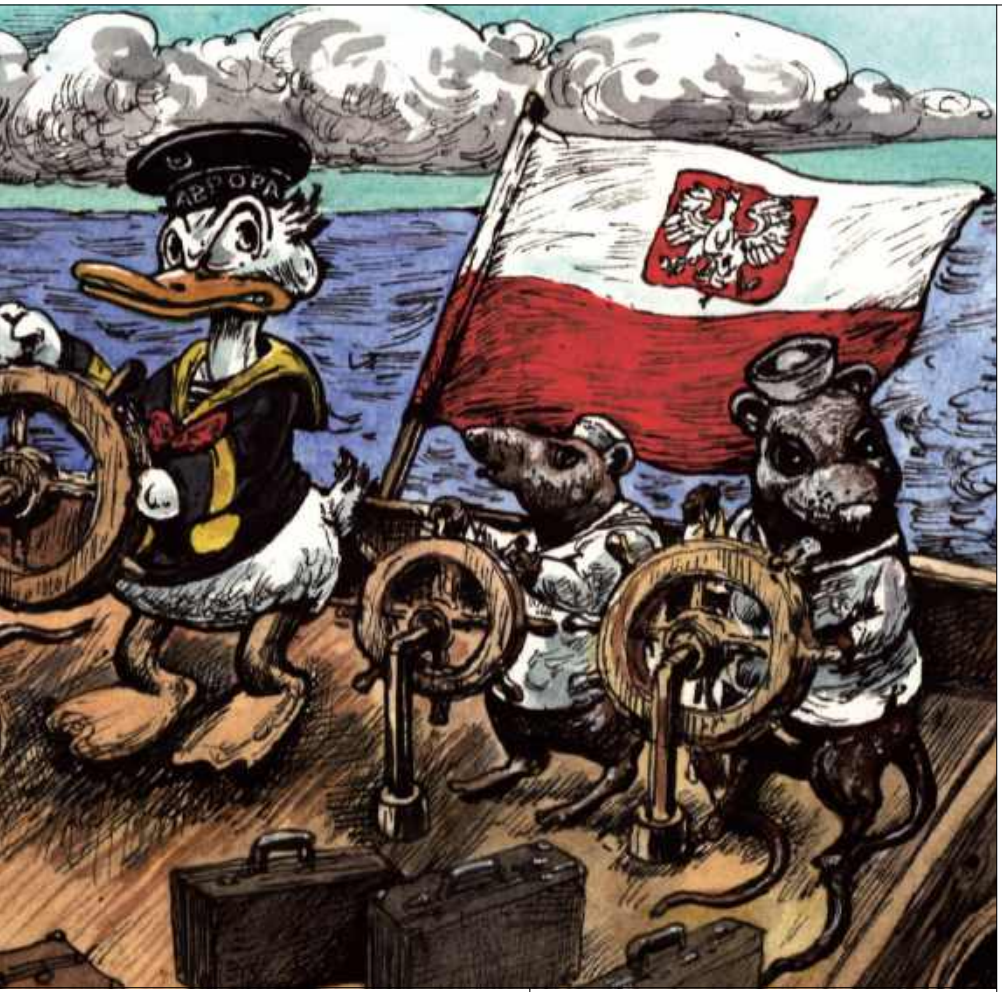

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

na dobrostan zwykłych polskich rodzin; witaj, horrendalnie droga energio, drenująca kieszeń większości Polek i Polaków – tak można określić nadchodzący czas. Minister klimatu i środowiska Paulina Henning-Kloska zapowiada odmrażanie cen energii. Polityka społeczna właściwie przestaje na naszych oczach istnieć, co najprawdopodobniej pogrzebie wciąż raczkującą polityczną karierę Agnieszki Dziemianowicz-Bąk. I to nie dlatego, że resort rodziny nie łata systemowych dziur. Po prostu gospodarczo rząd Tuska jest do niczego. Liberałowie od zawsze uwielbiają przedstawiać się jako sprawni technokraci. Tyle że to nieprawda. Ich wizja polskiej gospodarki jako dodatku do niemieckiego rynku była fetyszem przez długie lata III RP. Ale po 2008 roku działała coraz gorzej. I gdy PiS myślał już o energetyce jak o najbardziej suwerennej i efektywnej gałęzi polskiej gospodarki; gdy stawiał na rozwój infrastruktury na wschodzie i południu Polski; gdy jasno postawił na wzrost płac, zrywając z godzinówką 3–5 złotych i podnosząc płacę minimalną – ludzie Tuska i on sam wciąż byli na etapie: „jak podnieść wiek emerytalny w Polsce i nie przeszkadzać niemieckiemu kapitałowi robić interesów z Rosją".

Płacić jednym, ignorować kłopoty drugich

Tuż po wyborach w USA i szoku poznawczym, jaki zapanował w liberalno-lewicowych mediach także nad Wisłą, mądre głowy zaczęły przypominać paru znanym redakcjom i gadającym głowom stamtąd, że liberałowie równają się pogardzie i nienawiści, której ludzie mogą zaraz mieć dość. Pisał o tym Witold Jurasz w Onecie. Dobrze, że pisał, choć mam przypuszczenie graniczące z pewnością, że był to głos wołającego na pustyni. Wygrana koalicji 13 grudnia w ubiegłym roku wpędziła w pychę ludzi, do których apelował były dyplomata i publicysta. Więcej, dzięki symbiozie Donalda Tuska z mediami głównego nurtu, o jakiej PiS nawet nie mógł pomarzyć w czasach, gdy na Woronicza rządzili Jacek Kurski, a później Mateusz Matyszkowicz, obecny układ rządzący czuje się bezkarny. Konferencje prasowe Tuska przypominają dziś pogadanki dobrego dziadunia dla traktowanych pobłażliwie, coraz bardziej głupawych i potakujących wnuczków. Za niewygodne pytania płaci się, jak TV Republika albo dziennikarka „Tygodnika Solidarność" Monika Rutke, brakiem akredytacji. Branżowym mediom to nie przeszkadza. Wszak odzyskaliśmy demokrację.

Uładzony i ujednolicony przekaz płynie „czystą wodą" z mediów liberalno-lewicowego mainstreamu i od sorosowych konserwatystów obficiej niż przed 2015 rokiem. A dodajmy do tego potężną falę czystek w instytucjach kultury, odpowiedzialnych także za sferę opinii i kształtowania społecznych i „elitarnych" wyobrażeń. Rząd wraca w neoliberalne koleiny sprzed blisko dekad, stosując starą strategię przemilczania narastających problemów klasy ludowej i gwarantując dostęp do zasobów tej części postinteligencji, która gra z nim do jednej bramki. Powrót Trumpa do władzy przeraził ich wszystkich, bo pokazał, że być może zostaną w kolejnych wyborach zmuszeni do oddania władzy, wpływów i zasobów. A byłby to dla nich cios o wiele straszniejszy, niż utrata pozycji przed ponad dziewięcioma laty.

Dziś jeszcze nie sposób przewidzieć co do godziny i dnia tempa rozpadu układu, od zimy ubiegłego roku odtwarzanego przez Donalda Tuska. Fakt, że władza nie ma żadnego społecznego i gospodarczego pomysłu na nadchodzący coraz większymi krokami kryzys, gra oczywiście na jej niekorzyść. Trudno cieszyć się perspektywą „im gorzej, tym lepiej", gdy to wszystko, jak zwykle, dzieje się kosztem polskiego społeczeństwa, indywidualnych i rodzinnych marzeń i aspiracji, szans rozwojowych całego kraju. A przecież dziś – w świetle geopolitycznych wyzwań – potrzebujemy wzrostu, a nie stagnacji i recesji. I nie potrzebujemy u władzy skrajnie nieodpowiedzialnych za swoje słowa łgarzy i krętaczy, których polityczne obsesje i zależności mogą nas wpędzić w największe od dekad kłopoty. **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

Filip
Rdesiński

Wiewiórka ugryzła lewaków w dupę

Przegrzać można we wszystkim. W ideologicznej głupocie pozbawionej logiki z lekką nutą zamordyzmu i wszechkontroli też.

PUBLICYSTYKA

Lewackie piekło zamarzło. Donald Trump z wyraźną przewagą wygrał wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Jak to w świecie permisywistów kulturowych bywa, winni temu są niewykształceni wieśniacy, konserwatywni troglodyci, dewoci, męscy przemocowcy, antyszczepionkowcy, Putin i Mel Gibson. Nigdy liberalny salon. Gwiazdeczki Hollywood, swifciary, Oprah wraz z fanklubem i ponaciągane prezenterki CNN zamkną się teraz w swojej bańce, zamówią wagon kokainy i będą się wzajemnie wspierać przy jodze i muzyce relaksacyjnej. Nie wyciągną żadnych istotnych wniosków z tej porażki. Nawet przez myśl im nie przejdzie, że porażka Kamali Harris to w dużej części wina wdrażania w życie lewackich teorii i obsesji. Tymczasem jednym z istotnych wydarzeń pod koniec kampanii wyborczej, które mogły wpłynąć na wynik prezydenckiej rywalizacji, była sprawa uśmiercenia wiewiórki Peanut i szopa o imieniu Fred.

Dorwać wiewióra

Właściciel zwierzątek, Mark Longo, uratował wiewiórkę, gdy ta była osieroconym przez matkę maluchem. Odchował ją, a po czasie zaczął wrzucać do sieci filmiki z jej udziałem. Wiewiórka stała się popularna i zaczęło obserwować ją ponad pół miliona Amerykanów. Niestety do Departamentu Ochrony Środowiska stanu Nowy Jork wpłynął donos, że jeden z mieszkańców przetrzymuje dzikie zwierzęta, które mogą stanowić zagrożenie. Do domu Marka Longo wtargnęły służby. Wyciągnięto go siłą z mieszkania, a następnie postanowiono odłowić zwierzęta. Przerażona całą sytuacją wiewiórka miała podobno ugryźć jednego ze stanowych funkcjonariuszy. Podjęto więc decyzję, że zarówno ona, jak i jej przyjaciel Fred zostaną uśpieni i zbadani pod kątem nosicielstwa wścieklizny. Historia ta zelektryzowała opinię publiczną. W oczywisty sposób ludzie współczuli zwierzątkom i ich właścicielowi. Jednak jeszcze bardziej wściekli byli na bezduszny system, który do tego doprowadził. System, w którym wolność obywatelska jest niczym. W którym urzędnik może zrobić z obywatelem wszystko. I w którym przede wszystkim brakuje logiki i zdrowego rozsądku. Rozwścieczeni na władze stanu Nowy Jork ludzie uczynili z wiewiórki symbol walki z lewackim systemem. Internet zalała fala memów z Peanutem. Sympatyczny zwierzak w czapeczce ze skrótem hasła wyborczego Donalda Trumpa MAGA i samym kandydatem zrobił więcej dla wolnego świata niż jakikolwiek konserwatywny celebryta. Stał się kluczowym symbolem oporu przed lewacką antylogiką. I jeśli sądzą Państwo, że równie idiotyczne zachowania jak władz Nowego Jorku możliwe są tylko w USA, to grubo się Państwo mylą. Niedawno Donald Tusk pokazał, że jak jest problem z zarządzeniem kryzysowym w trakcie powodzi, to można rozpętać nagonkę na Bogu ducha winne bobry. Wyobraźnia naszych rodzimych lewaków potrafi jednak meandrować dużo dalej.

Wykastrowani z logiki

Warszawska Praga Południe. Jedno z wielu miejskich przedszkoli. Plac zabaw pełen bawiących się dzieci. Tymczasem co jakiś czas obok przebiega tłusty szczur. I to pomimo rozstawienia wokół obiektu licznych pułapek deratyzacyjnych. Do pobliskiego śmietnika mieszkańcy wchodzą z duszą na ramieniu, bo raz za razem wybiega z niego olbrzymi gryzoń. Tak jest w tym miejscu od kilku lat. Odkąd aktywiści z różnych organizacji rzekomo prozwierzęcych zaczęli odławiać koty i wywozić je do schronisk lub poddawać przymusowej sterylizacji. Wcześniej wolno żyjące zwierzęta wygrzewały się na dachach pobliskich

eprasa.pl a45aab8b50

FOT. X.COM

garaży, a problem plagi gryzoni nie istniał. Szczególnie złą sławą owiane są wśród pań od dawna dokarmiających koty aktywistki Koterii. Organizacja pisze o sobie tak: „KOTERIA to ośrodek świadczący usługę kastracji kotów miejskich. Nie jesteśmy schroniskiem dla bezdomnych kotów. Pragniemy pomagać ludziom opiekującym się miejskimi kotami. Chcemy, aby nie tylko poprzez dokarmianie pomagali bezdomnym kotom, ale również w sposób świadomy i humanitarny zapobiegali ich nadmiernemu rozmnażaniu". O nadmiernym rozmnażaniu gryzoni z braku naturalnego wroga w przyrodzie już nie wspominają. O tym, że szczury były w historii wielokrotnie nośnikiem ludzkich plag, też nie. I nikt jak dotąd nie widział aktywiszczów biegających za szczurami, żeby je też kastrować. Od pań dokarmiających koty można natomiast usłyszeć niejedną historię o kotach okaleczonych w wyniku nieumiejętnej operacji. Czy przeszły one przez ręce tej organizacji czy innych hycli, trudno powiedzieć. Ważne, że do takich fundacji i stowarzyszeń płyną darowizny, granty i dotacje, a aktywiści mogą przedstawiać się jako obrońcy zwierząt. Swoją drogą, polecam kocim kastratorom pojeździć po świecie i zobaczyć, że współistnienie w miastach ludzi i dziko żyjących kotów jest nie tylko możliwe, lecz także wykorzystywane jako turystyczna atrakcja. Jak w Kotor w Czarnogórze. Niestety, dziko żyjące zwierzęta nie pasują do sterylnych osiedli dla aspirujących wykształciuchów. Sama Koteria chwali się zresztą tym, że jej działalność m.in. likwiduje brzydki koci zapach.

Modus tollendo debilus

Rozmnażanie kotów w miastach aktywiszczom przeszkadza. Nie przeszkadza za to rozmnażanie dzików, a dokonujących selektywnego ich odstrzału myśliwych lewackie organizacje nazywają mordercami. Dziki zaczęły mnożyć się na potęgę za sprawą głównie uprawianej w dużej ilości na polach kukurydzy. Znajdują też sporo pokarmu w śmietnikach, co skłania je do odwiedzania miast. Właśnie dostęp do pokarmu powoduje, że szybko się rozmnażają. Ich liczna populacja stwarza poważne problemy rolnikom, niszcząc ich uprawy, oraz hodowcom w związku z roznoszeniem ASF. Dzik to dla aktywiszczów jednak świętość. Pies niby też. Z tą jednak różnicą, że masowe usypianie zdrowych psów w schroniskach prowadzonych często przez lewackie organizacje to już jest działanie humanitarne wobec zwierząt. I spróbuj tu, człowieku, cokolwiek zrozumieć. Co ciekawe, czasem są to nasi pupile uprowadzeni sprzed sklepu lub z ogródka. O licznych przypadkach uprowadzania zwierząt, które później odnajdywały się przez przypadek w takich schroniskach, media nieraz pisały w ostatnich latach. W końcu za każdą sztukę gmina zapłaci. A być może uda się niektórym uniknąć lewackiej czystki i ktoś zabierze je na święta do domu. No a jak już jesteśmy przy świętach... Tak, tak, dobrze Państwo myślą. W Święta Bożego Narodzenia nasi rodzimi celebryci znowu zaczną rwać włosy z głowy nad losem masowo mordowanych karpi. Kilka tygodni później natomiast będą drzeć szaty na marszach i wiecach w sprawie aborcji. Oczywiście wspierając swobodne zabijanie dzieci nienarodzonych. Karp nie zdezorganizuje im w końcu tak jak dziecko ich wygodnego, spokojnego życia z bezkofeinowym latte i kroplą owsianego mleka.

Strach Amisza

Probierzem na to, że lewacy wpadli w ostatnich latach za daleko w rewolucyjną gorączkę, jest fakt, że do lokali wyborczych w Stanach Zjednoczonych wybrali się nawet Amisze. Ta tradycyjna społeczność religijna, stroniąca od cywilizacji i nowoczesnej techniki, od zawsze trzymała się z dala od polityki. I liczyła na to, że politycy i cywilizacja będą się trzymać z daleka od nich. Nie interesowało ich to, że w miastach rządzonych przez oszalałych lewaków policja mogła faceta oskarżyć o molestowanie seksualne, bo zbyt lubieżnie spojrzał na kobietę. Z kolei kobieta nie mogła skrytykować faceta w peruce i kiecce wchodzącego do damskiej toalety, bo mogła zostać oskarżona o dyskryminowanie takiego zboczeńca. Amisze trzymali się z daleka od miast. Niestety służby federalne postanowiły nie trzymać się z daleka od Amiszów. I wpadły z długą bronią na farmę jednego z nich. Konkretnie Amosa Millera prowadzącego farmę organiczną. Postanowili zamknąć jego biznes, twierdząc, że dystrybuuje żywność poza licznymi stanowymi regulacjami. Batalia o farmę nabrała rozgłosu w USA. Amiszów z kolei doprowadziła do dzikiej furii. Finał był taki, że lewacka krucjata z apolitycznej grupy pokornych, religijnych rolników uczyniła radykalnych wojowników Donalda Trumpa.

Jak widać, przegrzać można we wszystkim. W ideologicznej głupocie pozbawionej logiki z lekką nutą zamordyzmu i wszechkontroli też. Nasze polskie salonowce nie ustępują w tym salonowcom amerykańskim. I na tyle mocno ciągną heglowskie wahadło w swoją stronę, że społeczne oczekiwanie jego mocnego odbicia w drugą stronę może już niedługo na zawsze wyrzucić sporo „autorytetów" poza nawias życia publicznego. I stworzyć modę na cudownie nudną normalność opartą na logice, wolności i szacunku dla rozumu. Nie byłoby na nią szans, gdyby w ostatnich wyborach w USA wiewiórka nie ugryzła lewaków w dupę. **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

Leszek
Galarowicz
albicla.com/LeszekGalarowicz

PUBLICYSTYKA

CZY POLACY BĘDĄ PŁACIĆ NIEMCOM ODSZKODOWANIA?

Powołanie Krzysztofa Ruchniewicza na dyrektora Instytutu Pileckiego wywołało lawinę komentarzy dziennikarzy, ekspertów i polityków prawej strony sceny politycznej. Nic dziwnego, bowiem jego proniemieckie poglądy stoją w sprzeczności z misją instytutu. Dlaczego rząd Donalda Tuska podjął taką decyzję? A przy okazji strzelił sobie w kolano, bo demonstracyjnie potwierdził swoje proniemieckie sympatie?

Instytut Pileckiego został powołany w 2017 roku przez ówczesnego ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego. Do jego misji należy popularyzowanie historii na temat polskich bohaterów okresu II wojny światowej. Misja takiej instytucji nie powinna budzić żadnych kontrowersji. Jednak już w czasie rządów PiS część mediów atakowała Instytut za „rosnące koszty" i „zaciemnianie prawdy o polskich zbrodniach w czasie wojny". Kiedy władzę objęła KO, coraz częściej można było usłyszeć o jego likwidacji. Na łamach Onetu można było przeczytać, że m.in. Instytut Pileckiego (jako jedna z instytucji kulturalnych) znalazł się na celowniku pułkownika Sienkiewicza. Sienkiewicz faktycznie odwołał kierownictwo instytucji w kwietniu tego roku. Pełniącym obowiązki przewodniczącego został Wojciech Kozłowski, który dopiero po kilku miesiącach został zastąpiony przez obecnego dyrektora. Po jego powołaniu zmieniła się narracja dotycząca przyszłości Instytutu i zamiast likwidacji placówki, zaczęły się pojawiać komunikaty o jej „reformie".

Kim jest Krzysztof Ruchniewicz?

Kiedy kilka miesięcy temu Radosław Sikorski powołał Krzysztofa Ruchniewicza na stanowisko pełnomocnika ministra spraw zagranicznych ds. polsko-niemieckiej współpracy społecznej i przygranicznej, prawicowe media pisały o „szokującej" nominacji. O ile nie można mu odmówić wykształcenia czy znajomości języków obcych, zasiadania w wielu instytucjach i fundacjach, licznych nagród, to trudno uznać, że jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Przeciwnie, jego proniemieckie poglądy stoją w całkowitej sprzeczności z misją instytucji, której został dyrektorem.

Znamienne, że pierwszego wywiadu po wyborze na szefa Instytutu Pileckiego udzielił niemieckojęzycznemu portalowi Deutsche Welle. Padły w nim dość zaskakujące słowa, jakoby nowy dyrektor nie za bardzo znał Instytut, a wiedzę na jego temat czerpał przede wszystkim z mediów. To jednak tylko „drobiazg" w porównaniu z poważnymi zastrzeżeniami, na które zwrócili uwagę publicyści i politycy z prawej strony. Lista zarzutów i wątpliwości wokół niego jest długa. Część dotyczy faktu dużego zaangażowania na rzecz niemieckich organizacji, instytutów bądź fundacji. Jest m.in. członkiem Rady Naukowej Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie, działa w niemieckiej fundacji „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie". Zresztą za pracę na rzecz Niemiec został przez niemieckie władze „doceniony" licznymi nagrodami i tytułami honorowymi.

Kto komu zapłaci odszkodowanie?

Profesor Ruchniewicz jest też dyrektorem Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego. Placówka ta opu-

eprasa.pl a45aab8b50

FOT. YOUTUBE

blikowała dokument „Partyjna »kampania reparacyjna« PiS wymaga audytu i rozliczenia”. Znalazły się w nim kuriozalne stwierdzenia, jak na przykład: „(…) kampania reparacyjna PiS nakręcała spiralę emocji i oczekiwań, mamiąc astronomicznymi kwotami należnych reparacji od Niemiec” i „żerowała na tragedii II wojny światowej”. To nie wszystko. W dokumencie pojawiła się też informacja o grancie, który rząd zamierza przyznać naukowcom. W opisie tego, czego ów grant ma dotyczyć, padają słowa o „przejętym przez Polskę mieniu »porzuconym«”. Zatem z pieniędzy publicznych ma być finansowany raport dotyczący prywatnego niemieckiego mienia przejętego przez Polskę. Czy następnym krokiem będzie żądanie odszkodowania, które Polacy mają zapłacić Niemcom?

Szokujące słowa

Zarzuty wobec nowego dyrektora Instytutu nie wynikają z jego niemieckiego zaangażowania, lecz przede wszystkim proniemieckich wypowiedzi. Wystarczy przytoczyć kilka, w których prezentuje swoje poglądy na temat reparacji. W 2022 roku mówił: „To nie mrzonki o wielomiliardowych przelewach do polskiego budżetu powinny być obiektem debaty, a jakość życia tych niewielu jeszcze żyjących świadków i ofiar II wojny światowej”. Innym razem twierdził, że „nie ma już środków prawnych i politycznych, które mogłaby wykorzystać Polska”. W zamian postuluje, by zamiast o wielomiliardowych reparacjach, mówić o pomocy tym ofiarom niemieckich represji, które jeszcze żyją w Polsce. Nowy dyrektor Instytutu Pileckiego proponuje, aby dopłacać im do lekarstw, finansować pobyty w szpitalach czy sanatoriach, co można by potraktować jako niesmaczny żart, gdyby nie to, że było to powiedziane całkowicie serio.

Nie wiadomo, co bardziej zaskakuje: fakt, że obecna władza nie zlikwidowała Instytutu Pileckiego, czy to, że na jego szefa powołała osobę, która kompletnie nie pasuje do tej instytucji. Ruchniewicz niedługo po nominacji z rozbrajającą szczerością przyznał, że Instytut będzie istniał, bo jego likwidacja jest za droga. Proniemiecka działalność profesora Krzysztofa Ruchniewicza rodzi poważne wątpliwości, graniczące z pewnością, że to nie interes Polski będzie na pierwszym miejscu. Nowemu dyrektorowi trudno odmówić dorobku historycznego, niestety wypowiedzi, w których twierdził, że reparacje są niemożliwe, a najlepiej w ogóle o nich nie rozmawiać, dyskwalifikują go do kierowania miejscem, którego misją jest popularyzowanie polskich bohaterów. Trudno zgadnąć, czym przy wyborze nowego dyrektora kierowała się obecna władza. Być może chodziło o chęć zagrania na nosie przeciwnikom politycznym, a może o stopniowe niszczenie Instytutu. Trudno mieć złudzenia, że nowe porządki przyniosą cokolwiek dobrego. Przecież zemsta, chaos lub brak logiki w działaniach uśmiechniętej koalicji to jej znaki rozpoznawcze. **GP**

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

WESPRZYJ DZIENNIKARZY
mediów Strefy Wolnego Słowa

FUNDACJA NIEZALEŻNE MEDIA | GAZETA POLSKA | Gazeta Polska | niezalezna.pl | NOWE PAŃSTWO

Zachęcamy wszystkich do wpłaty na FUNDACJĘ NIEZALEŻNE MEDIA
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Nr konta: 62 1240 1053 1111 0010 5517 7864
TYTUŁEM – DAROWIZNA NA RZECZ FUNDACJI NIEZALEŻNE MEDIA

www.fundacjaniezaleznemedia.pl

eprasa.pl a45aab8b50

KASA PAŃSTWA ŚWIECI PUSTKAMI

W opublikowanym przez rząd projekcie nowelizacji ustawy budżetowej na 2024 rok dochody budżetu zostały obniżone o 56,3 mld zł. Jednocześnie zapisana w ustawie kwota wydatków budżetowych się nie zmieniła. Tym samym deficyt zwiększy się ze 184 do 240,3 mld zł.

Maciej
Pawlak
SZEF DZIAŁU GOSPODARKA
albicla.com/MaciejPawlak

REKORDOWY TEGOROCZNY DEFICYT BUDŻETOWY

To kwota, której nigdy Polska nie osiągnęła po 1989 roku. Może to oznaczać m.in., że pomimo zapewnień władz dążenie do jej obniżania zaowocuje cięciami wydatków budżetowych, w tym tych na programy socjalne. Co więcej, zakładany w pierwszej wersji tegorocznego budżetu wzrost PKB w wysokości 3,0 proc. prawdopodobnie zmniejszy się w okolice 2–2,5 proc.

Rekordowa wielkość deficytu

Według danych Ministerstwa Finansów, tylko w latach pomiędzy rokiem 2001 a 2018 deficyt budżetowy wahał się od 10,4 mld zł (0,5 proc. PKB) w 2018 roku, do 46,2 mld zł (2,5 proc. PKB) w 2016 roku. Przy czym najwyższy w odniesieniu do wielkości PKB był w 2002 roku – jego ówczesna wartość (39,4 mld zł) odpowiadała 5,1 proc. PKB.

Jeszcze w 2023 roku, w którym nasza gospodarka wychodziła z kryzysu wywołanego pandemią COVID-19 i ze znacząco zwiększonymi wydatkami na zbrojenia w związku z wojną Rosji na Ukrainie, deficyt osiągnął wysokość 84,7 mld zł, co stanowiło 5,1 proc. wielkości ówczesnego PKB. Jednak tegoroczny, rekordowy po jego znowelizowaniu deficyt, prawie 3-krotnie wyższy niż w ubiegłym roku, sięgnie 5,7 proc. PKB. Przypomnijmy, że jego poziom dopuszczalny przez Brukselę to maksymalnie 3 proc. Stąd rozpoczęcie przez UE tzw. procedury nadmiernego deficytu wobec Polski. W naszym przypadku oznacza to, że w ciągu czterech lat od początku jego obowiązywania, tj. do końca 2028 roku, musimy „zbić" jego wysokość do owego maksymalnie dopuszczalnego poziomu.

eprasa.pl a45aab8b50

NIŻSZY WZROST PKB

Zakładany w pierwszej wersji tegorocznego budżetu wzrost PKB w wysokości 3,0 proc. prawdopodobnie zmniejszy się około 2–2,5 proc.

FOT. ADOBE STOCK

Główne przyczyny problemu

Same władze tłumaczą tak ogromny wzrost wielkości deficytu niespodziewanie (dla nich) niskim poziomem inflacji, zakładano bowiem, że w obecnym roku średnioroczna inflacja osiągnie 6,6 proc. Jak jednak niedawno napisała w komunikacie Kancelaria Premiera: „Dotychczasowy przebieg procesów inflacyjnych wskazuje na obniżenie prognozy tegorocznej inflacji do 3,7 proc.”. Według ministra finansów Andrzeja Domańskiego chodzi także o konieczność zapewnienia samorządom dodatkowego wsparcia finansowego. Aby bowiem zapewnić im płynność finansową, w bieżącym roku rząd przekaże samorządom dodatkowe środki finansowe w wysokości 10 mld zł.

Tymczasem wśród rzeczywistych przyczyn tak kiepskiego stanu finansów publicznych należy wskazać to, co się najbardziej rzuca w oczy, a więc zwyczajną nieudolność zarządzania tym sektorem przez obecne władze. Pytani przez nas eksperci wskazują na jeszcze inne powody. Wśród nich najważniejsze to:

- inflacja – zwiększająca się od połowy bieżącego roku w wyniku częściowego odmrożenia od lipca cen na nośniki energii i wcześniejszej podwyżki VAT (z 0 do 5 proc.) na artykuły żywnościowe;
- nagły spadek sprzedaży detalicznej (wielkości konsumpcji) od września bieżącego roku;
- tolerowanie mafii VAT-owskich przez obecne kierownictwo służb skarbowych;
- porzucenie (bądź ich odsunięcie w czasie, lub głębokie modyfikacje) największych inwestycji, takich jak CPK, port kontenerowy w Świnoujściu, elektrownie jądrowe czy udrożnienie Odry i dostosowanie jej do przewozów towarowych itd.;
- poważne spadki przychodów i zysków naszych największych spółek Skarbu Państwa (np. w przypadku Grupy Energa SA w I–III kwartałach bieżącego roku przychody wyniosły 16 830 mln zł (wobec 19 489 mln zł w takim samym okresie w ubiegłego roku); zysk EBITDA: 2780 mln zł (wobec 3358 mln zł rok wcześniej); wynik z działalności operacyjnej: 1842 mln zł (wobec 2484 mln zł rok wcześniej).

Piotr Bujak, główny ekonomista PKO Banku Polskiego, pytany w wywiadzie dla filarybiznesu.pl o faktyczne przyczyny tegorocznego wzrostu deficytu do tak gigantycznych rozmiarów, zauważył m.in., że można tu jeszcze wymienić niższe od zakładanych wpływy ze sprzedaży praw do emisji CO_2. – Wytworzyły się takie warunki rynkowe – gospodarka unijna jest słaba, odpowiedniego popytu na energię nie było, w tym na prawa do emisji CO_2. Wobec tego Polska, uzyskała ze sprzedaży tych praw mniej niż założono w budżecie – o prawie 10 mld zł. A ponadto jasne było od początku, że ze strony NBP nie nastąpi wpłata w br. do budżetu państwa – dodał Bujak.

Tolerowanie VAT-owskich mafii – niższe dochody podatkowe

Wśród głównych przyczyn tegorocznego deficytu szczególnie znamienne wydaje się tolerowanie przez obecnie zarządzających służbami skarbowymi tzw. VAT-owskich mafii, co sprawia, że w bieżącym roku dochody budżetowe ze ściągania podatku VAT okazują się spektakularnie niższe niż jeszcze rok wcześniej, w okresie rządów PiS.

Interesujące informacje na ten temat przekazała w liście do premiera Donalda Tuska Agata Jagodzińska, szefowa Międzyzakładowego Związku Zawodowego Związkowa Alternatywa w Krajowej Administracji Skarbowej (KAS).

List ten stanowił oficjalną skargę działaczki związkowej na obecnego szefa KAS Marcina Łobodę. W piśmie czytamy m.in.: „Podejmowane przez szefa KAS decyzje, w naszej ocenie, przyczyniają się do spadku dyscypliny podatkowej, znacznego zwiększenia przestępczości podatkowej, a co za tym idzie, spadku dochodów podatkowych i pogłębiania się deficytu budżetowego”. M.in. dochody z podatku VAT będą niższe o blisko 17 mld zł, dochody z podatku CIT o blisko 9 mld zł, a dochody z podatku PIT będą o 3 mld zł niższe niż planowane.

„W takiej sytuacji nie możemy dłużej milczeć, gdyż w naszej ocenie dalsze zarządzanie KAS przez Marcina Łobodę może doprowadzić do katastrofy finansów publicznych, co wymaga natychmiastowej reakcji”. Do tego stanu rzeczy miały się przyczynić decyzje Łobody, w tym m.in. zmiany organizacyjne i kadrowe czy na przykład spadek ilości kontroli celno-skarbowych.

To nie (zbyt niska) inflacja

W wypowiedzi dla „GP” poseł Andrzej Kosztowniak (PiS), były minister finansów w ostatnim rządzie premiera Morawieckiego, zauważył – w kontekście wystąpienia Agaty Jagodzińskiej – iż historia, tj. tole-

eprasa.pl a45aab8b50

Rząd rezygnuje z instrumentów, które były przygotowane przez jego poprzedników – krajowego Systemu e-Faktur, który domykał system ściągania podatków.

rancja kierownictwa służb skarbowych dla mafii VAT-owskich, się powtarza. – Mianowicie to, co się działo już za pierwszych rządów PO, dzisiaj widzimy jak na dłoni. Tylko wydaje mi się, że obecnie proces ten jest zdecydowanie bardziej przyspieszony, wskutek czego wpływy do budżetu drastycznie spadają. To, że obecnie minister finansów zaczyna tłumaczyć to zbyt niską, niż wcześniej zakładana inflacją, przez co wpływa mniej środków do budżetu, brzmi groteskowo. Przypomnę, że premier zupełnie jeszcze niedawno grzmiał, iż zbyt wysoka inflacja niszczy nasze portfele. A dzisiaj życzyłby sobie de facto takiej inflacji, żeby wpływy z podatku VAT wzrastały. Ale najistotniejsze jest to, że pobór podatków i realne wpływy z tego tytułu do budżetu po prostu się całkowicie załamały. Tymczasem sam rząd rezygnuje z instrumentów, które były przygotowane przez jego poprzedników – mam na myśli Krajowy System e-Faktur, który domykał system ściągania podatków. Władze przesunęły bowiem obowiązkowe stosowanie KSeF dopiero na 2026 rok. Obecny rząd zachowuje się tak, jakby nie chciał wpływów z podatków do budżetu – mówi poseł.

Profesor Zbigniew Krysiak, przewodniczący Rady Programowej Instytutu Myśli Schumana, wśród wielu czynników, które złożyły się na tak zły stan finansów, zwraca nam uwagę na rezygnację z rozbudowy portu przeładunkowego w Świnoujściu. – Dowiedzieliśmy się ostatnio, że wartość przeładunków spadła o ok. 10 proc., a do tej pory rosła corocznie w tempie 10–20 proc. Oznacza to, że część przeładunków, które dotąd obsługiwane były w Polsce, przeszła do portów niemieckich. Niepodjęcie tej inwestycji rzutuje również na wycofanie transportu rzecznego na Odrze. Kraje bez dostępu do morza, takie jak Austria, Czechy czy Węgry, potrzebują dostępu do takiego transportu. A skoro nie podjęto u nas potrzebnych do tego inwestycji, transporty rzeczne z tych krajów płyną do niemieckich stoczni. Zaś Niemcy wykorzystują swoją drożną rzekę Łabę, która łączy się dalej m.in. z Dunajem. Mieliśmy corocznie ok. 50 mld zł wpływów z tego tytułu, wobec tego jednoczesny spadek wpływów z ceł z krajów trzecich na poziomie 10 proc. oznacza około 5 mld zł mniej wpływów do naszego budżetu. Powoduje to też straty dla polskich MŚP, które miały realizować w około 50 proc. wartości tych inwestycji – zauważa naukowiec.

Nieco większym optymistą jest Cezary Kaźmierczak, prezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, który w rozmowie z „GP" zaznaczył, że jego zdaniem na razie zapewne za wcześnie jest mówić o jakimś kryzysie finansów publicznych. – Polski budżet, jeszcze w okresie rządów PiS, opierał się tak naprawdę na konsumpcji. Głównym źródłem wpływów budżetowych był VAT. Działania, które zostały wówczas podjęte, zakończone zostały sporym sukcesem – chodzi mi o pakiet paliwowy. Wprowadzony został w 2016 roku, a jego głównym celem były m.in. zmiany w przepisach regulujących zasady wydawania koncesji na obrót paliwami. Dzięki temu rozwiązaniu do budżetu wpływały bardzo duże środki z VAT na paliwa. Tymczasem ze wskaźników gospodarczych, które pojawiły się ostatnio, zastanawiający jest spadek wrześniowej wielkości sprzedaży detalicznej. Jeżeli on się potwierdzi w odczytach przez kolejne dwa-trzy miesiące, będzie bardzo źle. Bo to zagrozi bezpośrednio finansom państwa. Jeśli więc podobnie będzie wyglądało to w kolejnych miesiącach, można już wówczas mówić o zaczątkach kryzysu – mówi prezes ZPiP. **GP**

NOWA FORMA WSPARCIA DLA MIKROPRZEDSIĘBIORCÓW

Od 1 listopada przedsiębiorcy mogą korzystać z wakacji składkowych ZUS. Osoby prowadzące działalność gospodarczą mogą raz w roku skorzystać ze zwolnienia w opłacaniu składek. Według Moniki Piątkowskiej, doradcy podatkowego z portalu e-pity.pl, w bieżącym roku istnieje jedyna możliwość złożenia wniosku – w listopadzie – aby móc wykorzystać zwolnienie ze składek na ubezpieczenia społeczne w grudniu. Jeżeli przedsiębiorca zawnioskuje o wakacje ZUS dopiero w grudniu, wówczas zwolnienie będzie obowiązywało w styczniu 2025 roku.

BLISKO CO 4. FIRMA W POLSCE ZATRUDNIA PRACOWNIKÓW Z UKRAINY

23 proc. firm deklaruje, że obecnie zatrudnia pracowników z Ukrainy, a aż 28 proc. ma doświadczenie w ich zatrudnianiu (zatrudnia obecnie i/lub zatrudniało w przeszłości) – wynika z badań przeprowadzonych na potrzeby MIK na początku października 2024 roku – napisał „Tygodnik Gospodarczy PIE" nr 45/2024. Zatrudnianie ukraińskich pracowników zarówno przed wojną, jak i obecnie deklaruje 17 proc. badanych firm, a po wybuchu wojny zaczęło ich zatrudniać dalsze 6 proc. Natomiast 5 proc. firm zatrudniało Ukraińców przed wojną, ale obecnie tego nie robi.

FOT. PIXABAY

www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl a45aab8b50

Wieści z UE

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej

Tomasz **Mysłek**

Europa w skrócie

Komisarze UE zadowoleni z rozmów z Kijowem Komisja Europejska poinformowała w raporcie dotyczącym planu rozszerzenia UE, że jest zadowolona z przebiegu wstępnych rozmów (w czerwcu i lipcu br.) o przyszłym członkostwie Ukrainy w UE i czeka na rozpoczęcie z Kijowem oficjalnego etapu negocjacji w przyszłym roku. Komisarze wydali już w listopadzie 2023 roku pozytywną opinię na ten temat, a w grudniu wszystkie rządy UE, w tym warszawski, podjęły decyzję „o otwarciu negocjacji" z Kijowem. Wielu polskich komentatorów w przystąpieniu Ukrainy do UE widzi jednak bardzo poważne zagrożenie dla polskich rolników, przedsiębiorców i interesów Polski.

Ogromne koszty „ochrony klimatu" W latach 2018–2023 polskie firmy energetyczne musiały wydać na zakup unijnych „uprawnień do emisji dwutlenku węgla" (ETS) aż ponad 111 mld zł, tj. ponad 8 tys. zł na jedno gospodarstwo domowe w Polsce (około 1350 zł rocznie). Koszty tego ETS (podatku UE) jeszcze w roku 2013 roku wynosiły tylko 4,5 euro za tonę wyemitowanego CO_2, w 2020 roku – 24 euro, a w 2023 roku – już 83 euro. W kolejnych latach koszty tych uprawnień – płacone przez polskie elektrownie, huty czy cementownie – mają nadal rosnąć i objąć kolejne firmy – z branży transportu i budownictwa. Na przykład w 2027 roku przeciętna polska rodzina, używająca gazu do ogrzewania, będzie musiała wydać aż około 1900 zł tylko na pokrycie tego jednego podatku UE.

Kolejna ofiara „zielonego ładu" UE Wielka niemiecka firma technologiczna – Robert Bosch GmbH – planuje zwolnić ponad 7 tys. pracowników z samych zakładów w Niemczech. Jej szef Stefan Hartung powiedział prasie, że w grę wchodzą dalsze zwolnienia. Bo jego firma, jako największy w Europie dostawca dla branży motoryzacyjnej, musi liczyć się z tym, że celowe wygaszanie produkcji samochodów spalinowych, które mają być ostatecznie zakazane przez władze UE od roku 2035, w połączeniu z „niepewnym startem elektro-mobilności" i z dużą chińską konkurencją na rynku pojazdów na baterie, spowoduje duże problemy.

Szwecja wstrzymała budowę wiatraków Szwedzi wstrzymali budowę tzw. morskich farm wiatrowych, ponieważ badania wojskowe wykazały, że te wielkie wiatraki mogą znacząco zakłócać działania elektronicznych czujników wykorzystywanych przez wojsko – wieże i obracające się łopaty turbin emitują m.in. echa radarowe. Dlatego mogą one zakłócać pracę radarów wojskowych i innych urządzeń oraz opóźniać wykrywanie nadlatujących rakiet. Szwedzki rząd odrzucił więc 13 wniosków o budowę morskich farm wiatrowych. Tymczasem liczne morskie wiatraki powstają w Polsce. **GP**

ZŁOTO I SREBRO

W węgierskich górach Börzsöny odkryto ogromne złoża złota i srebra. Według portalu divany.hu mogą to być jedne z największych złóż na świecie – liczą po około 9 tys. ton każdego z tych metali.

FOT. ADOBESTOCK

Finlandia zamknęła ostatnie w Europie muzeum Lenina

3 listopada działające od blisko 80 lat „Muzeum Lenina" w Tampere zakończyło działalność. To fińskie muzeum było ostatnią tego rodzaju placówką w krajach Zachodu. Na jej miejscu ma powstać w lutym przyszłego roku muzeum stosunków wschodnich, które ma być poświęcone przede wszystkim historii dyplomatycznych relacji Finlandii z sowiecką Rosją.

eprasa.pl a45aab8b50

Obronność w żelaznych ramach

Konrad **Wysocki**
albicla.com/KonradWysocki

KONSTYTUCJA BEZPIECZEŃSTWA RP

Politycy, eksperci, a przede wszystkim wojskowi z wieloletnim doświadczeniem wskazują na wiele problemów w kluczowych obszarach armii. W obliczu odradzających się zdolności militarnych rosyjskiego agresora nie można pozwolić sobie na zaniechania w takich kwestiach jak szkolenie, liczebność wojska czy zbrojenia. Strategia obronna powinna stać ponad podziałami politycznymi i być przedmiotem współpracy, a nie narzędziem w przepychankach między rządem a opozycją.

Nikt za nas samych bronić nas nie będzie. Należy konsekwentnie rozwijać zdolności polskiej armii i wyposażać ją w najnowocześniejszą broń. Zwiększać liczebność wojska i stawiać je tam, skąd może nadejść zagrożenie – to oczywistość w obecnej sytuacji geopolitycznej, w której za naszą wschodnią granicą od ponad 2,5 roku toczy się konflikt zbrojny, a dodatkowo jesteśmy celem zakrojonej na

eprasa.pl a45aab8b50

TAKA JEST POTRZEBA

Zdaniem polityków opozycji, strategia dotycząca zbrojeń i zwiększania liczebności armii powinna być uwzględniona w specjalnym dokumencie i realizowana bez względu na to, kto w danym momencie będzie sprawował władzę.

szeroką skalę operacji hybrydowej realizowanej przez Rosję i Białoruś. Tymczasem polityka obronna obecnego rządu skupia się głównie na torpedowaniu dotychczasowej strategii. Tylko dlatego, że wprowadzili ją poprzednicy. „Urealnianie", czyli obcinanie strategicznych kontraktów, zwijanie programów szkoleniowych czy kwestia budżetu obronnego, na co sukcesywnie zwraca uwagę opozycja, mają bezpośrednie przełożenie na osłabianie potencjału militarnego.

FOT. ADOBE STOCK

Niepokojące decyzje

– Rząd przejawia nieroztropne podejście do modernizacji technicznej, co jest absolutnie niezrozumiałe, biorąc pod uwagę obecną sytuację bezpieczeństwa. Mówię tutaj o kontraktach na pozyskanie armatohaubic Krab i koreańskich K9, czołgów K2 czy zestawów rakietowych K239 Chunmoo. Do tego dochodzi wielomiesięczna zwłoka w kwestii zakupu śmigłowców Apache – wylicza w rozmowie z „GP" Wojciech Skurkiewicz, senator PiS, były wiceszef resortu obrony narodowej. Jak dodaje, problem występuje też w zwiększaniu liczebności armii. – Ci, którzy odbyli miesięczne szkolenie podstawowe i potem trwające 11 miesięcy szkolenie specjalistyczne w ramach Dobrowolnej Zasadniczej Służby Wojskowej (DZSW), dziś w zdecydowanej większości nie mają możliwości rozpoczęcia służby zawodowej – ostrzega. Zdaniem byłego szefa MON Mariusza Błaszczaka, planowane na 2025 rok zmniejszenie limitu naboru do czynnej służby zawodowej z 21 do 16 tys. związane jest z brakiem funduszy. Mniej powołań znacząco stopuje, a wręcz uniemożliwia plan osiągnięcia liczebności armii na poziomie 300 tys. żołnierzy. Podobnie jak ograniczanie liczby nowych klas mundurowych w ramach Oddziałów Przygotowania Wojskowego (OPW), o czym pisaliśmy przed tygodniem. Mariusz Błaszczak poinformował ostatnio, że redukowany jest także program „Strzelnica w Powiecie", zakładający rozwój infrastruktury strzeleckiej i wzrost liczby przeszkolonych obywateli.

– Mam wrażenie, że obecne kierownictwo resortu skupia się wyłącznie na bieganiu po gabinetach i szukaniu haków na ministrów Błaszczaka i Antoniego Macierewicza, a nie zajmuje się kluczowymi sprawami związanymi z obronnością i wizją rozwoju Sił Zbrojnych w kolejnych latach – uważa Skurkiewicz.

Ani kroku wstecz

Zdaniem polityków opozycji, strategia dotycząca zbrojeń i zwiększania liczebności armii powinna być uwzględniona w specjalnym dokumencie i realizowana bez względu na to, kto w danym momencie będzie sprawował władzę. Dlatego podczas niedawnego Kongresu Armia w Stalowej Woli zaproponowano utworzenie tzw. Konstytucji Bezpieczeństwa RP. „Będzie to zbiór żelaznych zasad dotyczących rozwoju Wojska Polskiego" – wskazuje były szef MON. „Trzeba zrobić wszystko, by wojsko było silne (…) Kiedy rządziliśmy, staraliśmy się podejmować działania szybkie i intensywne. I rzeczywiście osiągaliśmy sukcesy. Ta polityka nie może być zahamowana. Nie można wykonać ani kroku wstecz, jeśli chodzi o wzmacnianie polskiego wojska" – podkreślił Mariusz Błaszczak. Zaznaczył, że postawiony cel – 300-tys. armia – był i jest osiągalny. „Mówiono, że jest to niemożliwe. Tymczasem proces rekrutacji przebiegał bardzo dobrze. Trzeba tylko chcieć i potrafić" – uzupełnił.

Nie mamy czasu

– Konstytucja dla wojskowości, czy inaczej mówiąc: żelazne zasady, którymi kierowałyby się kolejne rządy, jest niezbędna do wprowadzenia. Nie może być tak, że jeden rząd przygotowuje daną strategię, cały pakiet zmian, szeroką modernizację, zwiększanie liczebności armii czy plan rozwoju infrastruktury wojskowej, a kolejny, który po nim przyjdzie, zamiast to kontynuować, zaciąga hamulec i wstrzymuje część tych rozwiązań – wskazuje senator Skurkiewicz. – Przecież plan ten został opracowany przez głównodowodzących armią. A zmian na tych szczeblach, czy to dowódcy generalnego, operacyjnego, czy szefa Sztabu Generalnego WP, nie było. Dziś nie ma przesłanek do tego, by ograniczać działania w wymienionych sektorach. To wyłącznie decyzja obecnie rządzących i politykierstwo w marnym wydaniu. Zamiast rozwijać zdolności i przygotowywać się na różne ewentualności, nawet te najtrudniejsze, podejmuje się decyzje, które z bezpieczeństwem nie mają wiele wspólnego – dodaje. – Czasu nie mamy zbyt wiele. Dane wywiadowcze naszych sojuszników jasno mówią, że Rosja potrzebuje czterech-pięciu lat, by odtworzyć swój potencjał militarny do poziomu sprzed inwazji na Ukrainę. Dlatego musimy maksymalnie wykorzystać ten czas – kończy nasz rozmówca. **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

Ryszard
Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP”

W Skierniewicach o trudnej historii i aktualnych wyzwaniach Polski

Na zaproszenie Klubu „Gazety Polskiej” w Skierniewicach odbyło się spotkanie z prezesem Instytutu Pamięci Narodowej, dr. Karolem Nawrockim.

Gościem Klubu „GP” w Skierniewicach był prezes IPN dr Karol Nawrocki.

Spotkanie w Skierniewicach poprowadził Sylwester Kardialik, przewodniczący tamtejszego klubu. Wydarzenie zgromadziło liczne grono mieszkańców zarówno Skierniewic, jak i pobliskich miejscowości. Prezes Nawrocki poruszył kwestie związane z działalnością IPN oraz polską historią, w szczególności skupiając się na skomplikowanych relacjach Polski z Niemcami, Rosją i Ukrainą. Wyjaśniał, jak historyczne zaszłości wpływają na aktualne relacje dyplomatyczne, wskazując na obecne trudności i napięcia, nie tylko w kontekście historii, lecz także aktualnych problemów politycznych. Publiczność aktywnie uczestniczyła w dyskusji, poruszając w swoich pytaniach tematy dotyczące obecnej sytuacji w Polsce, takie jak zarzuty dotyczące przejmowania instytucji państwowych przez obecną koalicję, przywracanie przywilejów byłym funkcjonariuszom służb bezpieczeństwa PRL oraz piętnowanie katolików. Prezes Nawrocki nakreślił stanowisko i zasady, jakimi kieruje się obecna władza, oraz odwołał się do okresów historycznych, które inspirują jej działania.

Członkowie **Klubu „Gazety Polskiej” Częstochowa im. Janusza Kochanowskiego** zebrali się na spotkaniu pełnym radości i optymizmu, ciesząc się z uwolnienia księdza Michała Olszewskiego oraz pani Urszuli i pani Karoliny. Atmosfera była pełna nadziei, a dyskusje skoncentrowały się na bieżących wydarzeniach oraz planach na przyszłość, mających na celu rozwój Klubu „Gazety Polskiej” w Częstochowie i jego działalności społecznej. Członkowie podkreślili, jak ważna jest wspólna praca na rzecz Polski i wsparcie wartości patriotycznych, a także rola solidarności w trudnych chwilach.

W salce konferencyjnej bytomskiego hotelu „Seven” **Klub „Gazety Polskiej” w Bytomiu** zorganizował nastrojową „Wieczernicę Patriotyczną”. Program wieczoru przygotowali przewodnicząca klubu Danuta Kostek wraz z mężem Andrzejem. Uczestnicy spotkania, przy akompaniamencie akordeonisty Jerzego Pałysa oraz grającego na kahonie Piotra Stanisławskiego, wspólnie śpiewali pieśni legionowe, powstańcze i wojenne, dając wyraz patriotyzmu oraz solidarności lokalnej społeczności.

Klub „Gazety Polskiej” w Pabianicach zorganizował w restauracji „Kaczorowski” spotkanie z wybitnym podróżnikiem Jerzym Majcherczykiem, znanym odkrywcą najgłębszego na świecie Kanionu Colca w Andach peruwiańskich. Spotkanie przyciągnęło licznych uczestników, zasłuchanych w pełne pasji opowieści podróżnika. Majcherczyk, poprzez swoje historie, stworzył niezapomnianą lekcję patriotyzmu, inspirując obecnych do dumy z polskich korzeni i pracy na rzecz kraju. Uczestnicy podkreślali, że takie spotkania przypominają o wartości bycia Polakiem i poświęcenia się sprawom ojczyzny.

Klub „Gazety Polskiej” w Zgorzelcu, we współpracy ze Stowarzyszeniem „Jest Takie Miejsce Zgorzelec+,” zorganizował pierwszy Marsz dla Życia i Rodziny w mieście. Wydarzenie okazało się sukcesem, przyciągając mieszkańców Zgorzelca oraz okolic, mimo niesprzyjającej pogody. Uczestnicy zamanifestowali swoje wsparcie dla wartości życia od poczęcia oraz dla trady-

eprasa.pl a45aab8b50

cyjnej rodziny opartej na małżeństwie kobiety i mężczyzny. Marsz był także wyrazem sprzeciwu wobec działań uderzających w życie, rodzinę i naród. Organizatorzy zapowiedzieli kolejną edycję w przyszłym roku.

Klub „Gazety Polskiej" Tychy, Stowarzyszenie Rodzina i Tożsamość, we współpracy z parafią zorganizowały wystawę pt. „Kochamy Każde Życie", którą można było oglądać przy kościele pw. Świętej Rodziny w Tychach. Wystawa, poświęcona przede wszystkim ochronie życia, ze szczególnym naciskiem na prawa najmniejszych i najbardziej bezbronnych, przyciągnęła uwagę wielu odwiedzających. Poprzez przedstawienie etapów i wartości życia człowieka, ekspozycja skłaniała do refleksji nad odpowiedzialnością, rolą rodziny i prawem do życia.

W **warszawskim Klubie „Gazety Polskiej"** miało miejsce wyjątkowe spotkanie z posłem Marcinem Przydaczem. Licznie zgromadzeni uczestnicy żywo zaangażowali się w rozmowę z gościem, który pełnił funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Wiele pytań od publiczności dotyczyło bieżącej polityki i zbliżających się wyborów.

W Uroczystość Wszystkich Świętych **Klub „Gazety Polskiej" Słupsk** uczestniczył we wzruszającej ceremonii poświęconej pamięci młodego polskiego żołnierza, sierżanta Mateusza Sitka, który oddał życie podczas obrony polskich granic. W hołdzie za jego poświęcenie, u stóp Pomnika Żołnierza Polskiego ustawiono jego portret, zapalono znicze i złożono kwiaty. Ten gest pamięci i wdzięczności symbolizował nie tylko szacunek dla tragicznie

FOT. ARCH.

zmarłego bohatera, lecz także wyrażał wsparcie dla wszystkich polskich żołnierzy, którzy codziennie pełnią służbę na rzecz bezpieczeństwa ojczyzny.

Klub „Gazety Polskiej" Zgorzelec spotkał się przy symbolicznym krzyżu, oddając hołd Żołnierzom Wyklętym – patriotom, którzy poświęcili życie dla wolnej i niepodległej Polski. Ci bohaterowie, walcząc z komunistycznym reżimem, trwali do końca wierni idei ojczyzny, honoru i niezależności. Ich ofiara inspiruje nas do dalszego działania, by pamięć o Niezłomnych nie zaginęła. Modlitwą i przyrzeczeniem zobowiązaliśmy się do podtrzymywania ich dziedzictwa, szerząc miłość do ojczyzny i wartości „Bóg, Honor, Ojczyzna" w sercach kolejnych pokoleń.

W Ludźmierzu odbyła się Msza Święta z okazji 40. rocznicy śmierci bł. księdza Jerzego Popiełuszki. Na miejscu byli obecni członkowie **Klubu „Gazety Polskiej" w Nowym Targu**. Następnie udano się do Miejskiego Centrum Kultury na kontynuację wydarzeń rocznicowych.

Członkowie **Klubu „Gazety Polskiej" Gdańsk II** uczestniczyli w zaduszkach partyzanckich na cmentarzu garnizonowym w Gdańsku, oddając hołd bohaterom Polski – Danucie Siedzikównie „Ince" i Feliksowi Selmanowiczowi „Zagończykowi". Uroczystości przy ich grobach były okazją do upamiętnienia tych, którzy oddali życie za ojczyznę, przypominając o ich odwadze i niezłomności. **GP**

ZAPROSZENIA klubowe

HEL – powstał 519. Klub „Gazety Polskiej", przewodniczącym został Henryk Pozorski, tel.: +48 601 268 118, e-mail: klubgp.hel@gmail.com

Kontakt dla osób, które chcą założyć klub „GP"

Tomasz Sakiewicz
REDAKTOR NACZELNY „GP"
e-mail: tomasz.sakiewicz@gazetapolska.pl

Ryszard Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP"
e-mail: ryszard.kapuściński@gazetapolska.pl

Ewa Wójcik
BIURO KLUBÓW „GP"
ul. Bracka 15, I piętro
31-005 Kraków
e-mail: klubygp@gazetapolska.pl
tel. (12) 422 03 08, 505 038 217

WIĘCEJ INFORMACJI NA WWW.KLUBYGP.PL

eprasa.pl a4

DUMA
„Głębokie wrażenie wywarła na mnie tężyzna ducha Brygady i ofiarność, jaką okazuje każdy żołnierz na tym eksponowanym odcinku frontu. Jestem dumny z Was, Strzelcy Karpaccy, Polska jest dumna z Was (…)" – pisał gen. Sikorski.

BIAŁO-CZERWONE „SZCZURY TOBRUKU"

SAMODZIELNA BRYGADA STRZELCÓW KARPACKICH

Niemcy nazwali ich pogardliwie „szczurami Tobruku". Ale oni nosili to miano dumnie, jako powód do chwały. Bili się z Niemcami i Włochami w piaskach pustyni, wytrzymując w skrajnie trudnych warunkach o wiele więcej, niż od nich oczekiwano. Patrolami wykańczali wroga. A gdy w listopadzie odwiedził ich w Afryce naczelny wódz gen. Władysław Sikorski, byli niezmiernie wzruszeni jego wizytą, podobnie jak wzruszony był i on. Bohaterowie spod Tobruku – żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich.

eprasa.pl a45aab8b50

Tomasz
Łysiak
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

FOT. AWM

Nazwa „szczury Tobruku" początkowo miała być obraźliwa. Za jej wymyśleniem stał pewien propagandzista amerykańskiego pochodzenia – pracujący z oddaniem na rzecz Niemiec – William Joyce. Joyce wyjechał z USA do Anglii i w latach 30. zaangażował się w działania Brytyjskiej Unii Faszystowskiej Oswalda Mosleya. W 1939 roku, na krótko przed wybuchem wojny, przeprowadził się do Niemiec i rok później uzyskał niemieckie obywatelstwo. W 1945 roku został schwytany, a brytyjski sąd skazał go na karę śmierci. Zawisł na stryczku w styczniu 1946 roku.

Wracając do początku opowieści – w Berlinie Joyce zaczął pracować na rzecz niemieckiej propagandy. Już 6 września nadał swoje pierwsze relacje w języku angielskim, służąc wiernie Goebbelsowi w misji zatruwania dusz brytyjskich stekami niemieckich kłamstw. Najpierw czytał wiadomości anonimowo, więc prasa brytyjska nadała mu pseudonim „Lord Haw-Haw". Gdy rozpoczęła się w Afryce batalia o Tobruk, tenże „Lord Haw-Haw", chcąc obrazić i zdyskredytować żołnierzy angielskich i australijskich broniących libijskiego portu, zaczął nazywać ich właśnie „szczurami pustyni". Ale bijący się dzielnie na „Wyłomie" Australijczycy, Polacy czy Czesi, usłyszawszy ten przydomek, zaczęli używać go z dumą.

Brygada Karpacka

Po tym, jak wojska alianckie pokonały niemiecko-włoskie siły w Afryce (w czasie operacji „Compass", pod koniec 1940 roku), ich celem stał się Tobruk, który został zdobyty w styczniu 1941 roku. Od kwietnia wojska Osi rozpoczęły oblężenie, które weszło do historii pod nazwą bitwy o Tobruk (1 kwietnia – 27 listopada 1941 roku). Chwalebną kartę zapisali w tej bitwie Polacy z Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich pod dowództwem gen. Stanisława Kopańskiego. Ten „ojciec" Karpatczyków wychował i stworzył niesamowitą grupę żołnierzy, których jednoczyła wspólna przeszłość walk o Tobruk, Bardię, Gazalę. Wszyscy byli ochotnikami, wszyscy nosili w sercu Polskę, wszyscy dołączyli do 2. Korpusu Polskiego i bili się potem pod Monte Cassino i w kolejnych bitwach o wyzwolenie Włoch. Na odznace 3. Dywizji Strzelców Karpackich widnieje mniejsza, wpisana w środek – odznaka żołnierzy karpackiej brygady wsławionej bojami o Tobruk.

Sformowano Brygadę Karpacką w Syrii w kwietniu 1940 roku. Do walk obronnych w Tobruku została skierowana w sierpniu 1941 roku. Do tego czasu libijskiego portu broniły siły australijskiej 9. Dywizji Piechoty pod dowództwem gen. Leslie Morsheada, wzmocnione brytyjskimi czołgami i pułkami artylerii, a także indyjskim pułkiem kawalerii. Oblegały Tobruk wojska państw Osi, wśród których byli przede wszystkim Włosi, z dywizjami Brescia, Pavia, Trento i Bologna, a także Niemcy z 15. Dywizji Pancernej. Dowodził nimi gen. Erwin Rommel. Umocnienia wokół Tobruku zostały zbudowane wcześniej przez Włochów, alianci je tylko rozbudowywali i powiększali. Składały się z dwóch linii obrony, opasujących miasto od zachodu, południa i wschodu. Przy czym to zachodnia część linii obronnych była najważniejsza. To tutaj znajdował się tzw. Wyłom – w czasie wiosennych walk siły niemieckie wdarły się tam w głąb „czerwonej", zewnętrznej linii. Owszem, aliantom udało się natarcie zatrzymać, ale w tym miejscu, na wysokości wzgórza Medaur, znajdowało się wybrzuszenie w pasie obronnym. A że ze wspomnianego wzgórza Niemcy mieli doskonały punkt obserwacji, toteż w sposób oczywisty stało się ono najgorętszym polem walk i potyczek między obu stronami.

Polska potrafi nadal walczyć o swoją godność

Szykowano się właśnie w Brygadzie Karpackiej do obchodów Święta Żołnierza (15 sierpnia 1941 roku), gdy gen. Kopański został wezwany do Kairu. Tam z ust gen. Auchinlecka dowiedział się, że Polacy wezmą udział w walkach obronnych w Tobruku, luzując wycieńczonych bojem Australijczyków. W drugiej połowie sierpnia brygadę przerzucono do libijskiego portu-twierdzy (nie obyło się bez trudności – okręty były atakowane przez lotnictwo niemieckie). Dowódca Karpatczyków udał się na swoją pierwszą kwaterę, a tam czekała go „niespodzianka". Gdy chciał siąść na polowym łóżku, wypełzła spod niego żmija. Została rozsiekana bagnetem przez jednego z żołnierzy, ale generał nie mógł spokojnie zasnąć tej nocy. Z drugiej strony: czy nie była to dobra wróżba? W każdym razie od razu rozpoczęły się przygotowania do wejścia Polaków do aktywnej obrony – najpierw przez służbę na drugiej linii i wizyty oficerów na pierwszej,

eprasa.pl a45aab8b50

celem sprawdzenia pozycji i wysłuchania doświadczeń oraz wskazówek stacjonujących tam jeszcze Australijczyków. Generał Kopański poznał się dobrze z dowódcą całej obrony, gen. Morsheadem, szefem australijskiej 9. Dywizji. W nocy z 3 na 4 września 2. i 3. batalion zajęły najtrudniejsze pozycje w całym pierścieniu obrony, czyli na zachodniej części linii zewnętrznej, obejmującej także, wspomniany wcześniej, osławiony „Wyłom". Żołnierze wysłuchali rozkazu gen. Kopańskiego, w którym mówił m.in.: „Następuje w życiu zbiorowym Brygady Karpackiej chwila podniosła, chwila zemsty za poniewierkę naszego Narodu i podkreślenia, że Polska potrafi nadal walczyć o swoją godność wolnego narodu. Walka wymaga od nas – poza porywem uczucia – hartu, wytrwałości, znajomości rzemiosła. W stosunku do nieprzyjaciela, zwłaszcza Niemców, mamy prawo być bezwzględnymi, nie będziemy nigdy barbarzyńcami. Musimy się okazać godnymi naszego Narodu i naszych sprzymierzeńców. Niech nasza Brygada ozdobi nową tradycją bojową polskie sztandary, pamiętając słowa Warszawianki: Leć, nasz Orle, w górnym pędzie, Sławie, Polsce, światu służ,/ Kto przeżyje wolnym będzie,/ A kto poległ wolnym już".

Wytrzymali tygodni dziesięć!

Nasi żołnierze objęli stanowiska bojowe – niewielkie bunkry, schrony, robione jeszcze przez Włochów. Były zbyt małe, niskie, źle umocnione, trzeba było wiele robić samemu. Dokuczał nie tylko dobrze wyposażony i wstrzelany w pozycje przeciwnik, lecz także dokuczały trudności wynikające z pustynnego terenu – piasek, pył, temperatury niskie i wysokie, owady i… szczury. „Tu i tam szczury były naszymi współlokatorami – pisał we wspomnieniach Kopański. – Aby nie wchodziły mi na łóżko, używałem cienkiej siatki przeciw muchom i komarom (»moustiquaire«), której nie chciały one przegryzać, a którą w swoim plecaku przywiozłem. Muchy, skorpiony i tarantule miały też w ten sposób »wstęp wzbroniony« do łóżka". Do tego dochodziły problemy z wodą i chamsinami (gorącymi wiatrami pustynnymi). W tych ciężkich warunkach mieli Polacy wytrzymać w działaniach bojowych i na pozycjach maksimum cztery tygodnie (rekord Australijczyków tyle właśnie wynosił – po takim czasie wymieniano wycieńczone bataliony na inne). Wytrzymali tygodni dziesięć! Dwa i pół razy dłużej! Bili się z Niemcami i w październiku, i w listopadzie! Dodatkowym problemem była bliskość nieprzyjaciela. O ile na innych odcinkach bywał oddalony o 2,3 kilometry, o tyle na odcinku zachodnim było to czasem jedynie około 300/200 metrów! Nosa się nie dało wychylić, żeby wróg tego nie widział i nie rozpoczynał ostrzału. Jedynym, niepisanym prawem między oboma stronami były wieczorne, dwugodzinne zawieszenia broni, rozpoczynające się o zmierzchu (na uzupełnianie posiłków, transportowanie rannych etc.). Wszystko znów ożywało w nocy, kiedy polskie placówki zaczynały akcje zaczepne, zaś ku umocnieniom niemieckim ruszały patrole. Przeszły one do legendy brygady. Pisał jej dziejopis: „Szczególnie bogate są dzieje patroli tobruckich. Niepokoiły one noc w noc pozycje npla, zadawały mu straty, zabierały jeńców, rozminowywały przedpole, przeszkadzały w pracach nad umocnieniami, a nawet wnikały w głąb pozycji i atakowały je z tyłu. W oddziałach SBSK wytworzyła się zawzięta ambicja i współzawodnictwo patrolowe".

Polska jest dumna z Was

W takich wypadach brał także udział jeden z najsłynniejszych żołnierzy Brygady, Adolf Bocheński. Na jednym z patroli, wraz ze strzelcem Erdmanem (za co zostali potem odznaczeni i uhonorowani specjalnym rozkazem) spalili włoską wieżę obserwacyjną. W trakcie wycofywania się po akcji pod nogami Bocheńskiego wybuchł granat. Gdy się ocknął ruszył dalej w stronę polskich pozycji – „pobiegłem więc ja, zapominając o ranach. Po chwili natknąłem się na rannego Grześlaka, który leżał na wpół przytomny, jęcząc, by go zabrać". Zaczął go Bocheński nieść, inni mu pomogli. Dopiero w pewnej chwili dotarło do niego, że sam jest ranny. Ale taki był duch wśród Polaków. Niezwykły, piękny, iście polski. Nie dość wkopać Niemcom. Trzeba jeszcze trzymać się razem, być ze sobą, zadbać jeden o drugiego. Tam była Polska, gdzie była Brygada. W tygodniu po Święcie Niepodległości – wizytował Brygadę sam naczelny wódz. Był pod wielkim wrażeniem tego, co zobaczył. Gdy wyjechał, wysłał dwa telegramy. Pierwszy z 14 listopada był już pełen gratulacji i nadziei: „Wierzcie więc, że nadejdzie dzień zapłaty i dzień kary dla wroga. A będzie to zarazem dzień wolności i szczęścia dla nas i naszych Rodaków". A dwa dni potem wysłał kolejny telegram: „Generale, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy Brygady Strzelców Karpackich! Dzień, jaki właśnie spędziłem wśród Was w Tobruku, pozostanie na zawsze wyryty w mej pamięci, jako jeden z najpiękniejszych dni mojego życia. Głębokie wrażenie wywarła na mnie tężyzna ducha Brygady i ofiarność, jaką okazuje każdy żołnierz na tym eksponowanym odcinku frontu. Jestem dumny z Was, Strzelcy Karpaccy, Polska jest dumna z Was, Jej synów, którzy oddają dla Niej swe życie. W imieniu naszej ukochanej Ojczyzny dziękuję Wam i życzę dalszych wawrzynów. Niechaj wszystko co dobre będzie z Wami, dopóki nie nadejdzie wielkie to nasze szczęście i chwała, kiedy połączymy się z naszym bohaterskim Narodem na Wolnej Polskiej Ziemi". Długo musieli czekać wolnej polskiej ziemi. Tylko niektórzy z nich doczekali… Doszli do celu, w imieniu kolegów, którym się nie udało. **GP**

Taki był duch wśród Polaków. Niezwykły, piękny, iście polski. Nie dość wkopać Niemcom. Trzeba jeszcze trzymać się razem, zadbać jeden o drugiego. Tam była Polska, gdzie była Brygada.

eprasa.pl a45aab8b50

FELIETON

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

ZAPOMNIANI PREZYDENCI

Tadeusz **Płużański**

Żyjemy w wolnej i niepodległej Polsce, ale ta Polska nie wzięła się znikąd. 12 listopada 2022 roku do Warszawy z cmentarza Lotników Polskich w Newark w Wielkiej Brytanii zostały sprowadzone szczątki trzech prezydentów RP: Władysława Raczkiewicza, Augusta Zaleskiego i Stanisława Ostrowskiego. Trzej mężowie stanu spoczęli w nowo powstałym Mauzoleum Prezydentów RP na Uchodźstwie w Świątyni Opatrzności Bożej. Tam, po katastrofie smoleńskiej w 2010 roku, pochowano ostatniego „londyńskiego" prezydenta, Ryszarda Kaczorowskiego i pierwszą damę Karolinę Kaczorowską. Obok podziwiamy symboliczne groby pozostałych prezydentów: Kazimierza Sabbata, leżącego na cmentarzu Gunnersbury w Londynie, i Edwarda Raczyńskiego, spoczywającego w rodowym mauzoleum w Rogalinie w Wielkopolsce. Przypomnijmy, że 19 lipca 1989 roku około godz. 19.00 Kazimierz Sabbat wyszedł z siedziby prezydenta RP na uchodźstwie w Londynie przy 43 Eaton Place SW1, udając się do domu przy 38 Parkside koło Wimbledonu. W drodze do stacji metra Sloane Squareo o godz. 19.20 zasłabł i doznał zawału serca. Wcześniej z Warszawy nadeszła informacja o wyborze przez Sejm kontraktowy na prezydenta PRL komunistycznego zbrodniarza Wojciecha Jaruzelskiego. Następca Kazimierza Sabbata, wspomniany już Ryszard Kaczorowski, w młodości był harcerzem, komendantem Szarych Szeregów w tym mieście, potem więźniem sowieckich łagrów i uczestnikiem bitwy pod Monte Cassino. Prezydenci Rzeczypospolitej na uchodźstwie – najwyższa władza RP, która funkcjonowała po 17 września 1939 roku najpierw w Rumunii, potem we Francji, a wreszcie przetrwała dekady w Wielkiej Brytanii – zachowała ciągłość II RP – prawdziwie niepodległego państwa polskiego. W przeciwieństwie do tzw. Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, która była sowiecką kolonią, całkowicie zależną od Moskwy. A dziś Polacy znają bardziej komunistycznych kacyków – Bieruta, Gomułkę, Gierka czy Jaruzelskiego. Ważne, abyśmy przywrócili pamięć o prawdziwych przywódcach Polski, należących do elity Rzeczypospolitej, wygnanych z Ojczyzny. Oni muszą przetrwać w świadomości kolejnych pokoleń. **GP**

FELIETON

{ PLAGI AKADEMICKIE }

CERTYFIKOWANA LIPA

Józef **Wieczorek**

Nasze uczelnie, nawet te uważane za najlepsze, szukają sposobów na reklamowanie swej jakości, aby przyciągnąć studentów, bez których nie mogą funkcjonować. W ostatnich latach liczba studentów maleje, nie tylko ze względów demograficznych. Coraz więcej młodych ludzi orientuje się, że dyplomy nie zawsze są wskaźnikiem kwalifikacji potrzebnych do znalezienia atrakcyjnej pracy. Polskie uczelnie żenująco słabo są klasyfikowane w rankingach światowych, choć mają certyfikaty jakości wydawane przez Polską Komisję Akredytacyjną, której działania podobno „zmierzają do zapewnienia absolwentom polskich szkół wyższych wysokiej pozycji na krajowym i międzynarodowym rynku pracy, a także do zwiększenia konkurencyjności polskich uczelni jako instytucji europejskich". Jakoś to zmierzenie nie prowadzi jednak do sukcesu polskiej domeny akademickiej, a uczelnie szukają innych wskaźników ich renomy. Takie zapotrzebowanie stara się zaspokoić Fundacja Rozwoju Edukacji i Szkolnictwa Wyższego z Sosnowca zdominowana przez rodzinę Kaczmarczyków (prezes Grażyna Kaczmarczyk), z szybko rozwijającym się Michałem Kaczmarczykiem, profesorem wielu uczelni, a przy tym ekspertem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Fundacja, za drobną w końcu opłatą, nieco ponad 3000 zł, daje szanse na otrzymanie rozlicznych certyfikatów, m.in. Certyfikat „Uczelnia Liderów", Wyróżnienie Nadzwyczajne „Obywatelska Uczelnia", Wyróżnienie „Najwyższa Jakość Studiów", Certyfikat „Lider wśród Liderów" i in. dla najlepszych (bo wnoszących opłaty?) jej zdaniem polskich uczelni. Dla uczelni – jak wiemy – ledwo wiążących koniec z końcem takie wyróżnienia są obiektami mrocznego wręcz pożądania, stąd nawet renomowane uczelnie, jak UAM, UJ czy AGH, w stanie zamroczenia starają się o takie certyfikaty „jakości", które chyba mają przesłonić ich pozycje w rankingach światowych. W tych walczą dzielnie o uznanie jakości w jednym szeregu z uczelniami Bangladeszu, Ghany czy Kolumbii. Kupowanie prestiżu natrafia jednak na poważne wątpliwości, stąd postępowanie prokuratury dla poskromienia pożądań biednych (moralnie) uczelni. **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

ZAPOMNIANA PODRÓŻ BRACI POLO

PRZEZ AZJĘ TAM I Z POWROTEM

Marco Polo jest bez wątpienia najsławniejszym podróżnikiem średniowiecza. Wenecjanin odbył fantastyczną wędrówkę na Daleki Wschód i spędził cała lata w Chinach, skąd obok niezmierzonych bogactw przywiózł ogrom opowieści, w które jemu współcześni nie chcieli uwierzyć (a niektórzy sceptycy nie wierzą do dziś). Włoski szlachcic nigdy jednak nie przeżyłby swych niesamowitych przygód, gdyby nie wcześniejsza podróż przez Azję, którą odbyli jego ojciec Niccolò i stryj Maffeo.

Łukasz **Czarnecki**

W XIII wieku Najjaśniejsza Republika Wenecka znajdowała się u szczytu bogactwa i potęgi, kontrolując większość śródziemnomorskiego handlu. Swoją moc pokazała w 1204 roku, doprowadzając do zdobycia przez krzyżowców Konstantynopola. Szybkie weneckie galery kursowały po Adriatyku i Morzu Śródziemnym, bankierzy udzielali lichwiarskich pożyczek na wysoki procent i pod zastaw (niekiedy

eprasa.pl a45aab8b50

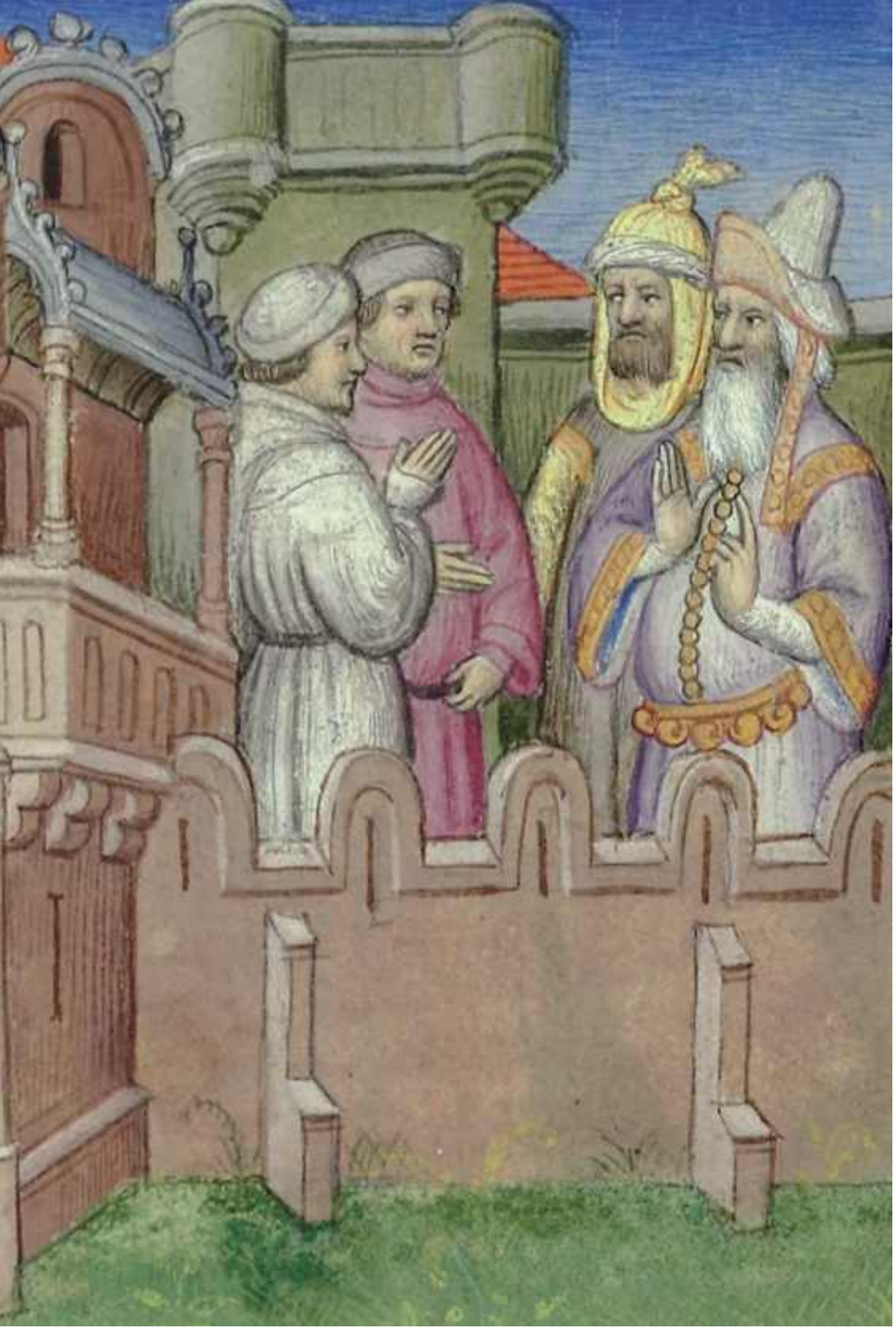

FOT. WIKIPEDIA

depozyty były osobliwe – ostatni łaciński władca Konstantynopola, Baldwin II, by dostać kredyt od Wenecjan, najpierw przekazał im relikwię Cierniowej Korony, a później własnego syna), a na placach i w kantorach Wenecji nieustannie trwał handel. Władzę w republice sprawowała niewielka grupa wpływowych patrycjuszowskich rodów, która zmonopolizowała najwyższe urzędy. Jednakże i pozostałym mieszkańcom wiodło się, jak na średniowieczne warunki, bardzo dobrze. Wenecjanie cieszyli się swobodami, na których straży stały gildie.

Niespokojne czasy

Rodzina, z której wywodzili się bracia Niccolò i Maffeo Polo, należała do warstwy bogatych kupieckich familii, aczkolwiek nie miała wystarczającego majątku czy wpływów, by być zaliczoną w poczet rządzącego patrycjatu. Historia rodu spleciona była ściśle z dziejami republiki, już pod koniec X wieku znajdujemy w archiwach miejskich wzmiankę o podpisie złożonym przez Domenico Polo pod petycją zakazującą handlu z muzułmanami. Z tych samych źródeł dowiadujemy się o licznych interesach prowadzonych przez panów Polo – należeć miały do nich m.in. kopalnie soli i ziemie w Dalmacji. W XII wieku ich firma handlowa posiadała filię w Konstantynopolu.

W połowie XIII wieku faktoria w bizantyńskiej stolicy, teraz kontrolowanej przez łacinników, wciąż działała. I to właśnie z jej powodu ojciec najsłynniejszego podróżnika średniowiecza – Niccolò, wraz ze swym bratem Maffeo wyruszyli w fantastyczną podróż, która zawiodła ich do Chin. W 1253 roku opuścili Wenecję i pożeglowali do Konstantynopola, by na miejscu osobiście doglądać rodzinnego biznesu.

W Konstantynopolu spędzili łącznie sześć lat. Miasto było wielkim węzłem handlowym i interesy szły dobrze. Niestety, na ulicach Konstantynopola robiło się coraz niebezpieczniej. Grecy, wyparci z miasta przed kilkudziesięciu laty, szykowali się do ofensywy, by wyrwać stolicę Bizancjum z łap uzurpatorów. Bracia Polo stwierdziwszy, że wszystko zmierza w złym kierunku, zwinęli swój biznes i przeprawili się na drugi brzeg Morza Czarnego, do miasta Sudak na Krymie.

Kupcy zostali w mieście przez jakiś czas, zajmując się tym, na czym znali się najlepiej – handlem. Z Orientu płynął ciąg egzotycznych towarów, na niezmierzonych przestrzeniach Azji panował spokój narzucony siłą przez Mongołów. Jedwabny Szlak kwitł, a podróże były tak bezpieczne, że mawiano, iż dziewczyna niosąca na głowie złotą tacę mogłaby przebyć całe imperium przez nikogo nie niepokojona. Wszystko to zachęcało do podróży. Zapadła decyzja, bracia Polo ruszyli na Wschód!

W mongolskim imperium

Posuwając się wzdłuż Jedwabnego Szlaku, Niccolò i Maffeo dotarli na tereny dzisiejszego Iraku, gdzie rządził zachodni Berke-chan – wnuk Czyngis-chana. Podróżnicy, znalazłszy się na jego dworze, zaskarbili sobie względy władcy, obdarowując go klejnotami, jakie przywieźli z Konstantynopola. Berke był zachwycony i w rewanżu wypłacił braciom dwukrotną wartość kosztowności. Dzięki tym funduszom bracia rozpoczęli działalność handlową nad Tygrysem i Eufratem.

Niestety, nic co dobre, nie trwa wiecznie. Berke wszedł w konflikt z innym wnukiem twórcy imperium mongolskiego – Hulagu. Polo słusznie uznali, że pora się wynosić.

eprasa.pl a45aab8b50

Chcieli wracać do Wenecji, ale tu pojawił się problem – działania wojenne zablokowały drogę, jaką przybyli nad Eufrat. W tej sytuacji ktoś zaproponował im podróż dłuższą trasą i okrążenie ziem zachodniego chana od północy. Kupcy ruszyli w drogę, a gdziekolwiek się zatrzymali, handlowali z miejscowymi, uczyli się lokalnych zwyczajów i języka. Wkrótce biegle mówili po mongolsku, pili kumys, przywykli do spania w jurtach, a nawet do smrodu swoich gospodarzy (Mongołowie panicznie bali się wody, więc unikali kąpieli).

W końcu dotarli do Buchary. Tu okazało się, że o tym, by odbić na Zachód, mogą co najwyżej pomarzyć. Wojna domowa między potomkami Czyngisa rozgorzała na dobre i droga wiodącą z powrotem do Europy była zbyt niebezpieczna. Bracia zostali więc w Bucharze następne trzy lata, handlując tkaninami i innymi dobrami z Dalekiego Wschodu. Wkrótce sami ruszyli ku miejscom ich pochodzenia, oto bowiem do metropolii zawitał zdążający do Chin wysłannik Hulagu. Nie wiadomo, jak doszło do spotkania mongolskiego dyplomaty z panami Polo, ale, jak się wydaje, zapałali do siebie sympatią. Dostojnik zaproponował podróżnikom, by zabrali się z nim. Niccolò i Maffeo dołączywszy do orszaku swego nowego przyjaciela, ruszyli w dalszą drogę na spotkanie z najpotężniejszym władcą ówczesnego świata.

Pekińska przygoda

W 1266 roku nasi bohaterowie znaleźli się w dzisiejszym Pekinie, wówczas znanym jako Chanbałyk. Tu dzięki protekcji dyplomaty zostali przedstawieni Kubiłajowi. Wielki Chan był panem największego imperium świata, godnym potomkiem Czyngis-chana. Od swego dziada różnił się tym, że choć zdolny do okrucieństwa, nie był jeno żądnym krwi barbarzyńcą, lecz człowiekiem wysokiej kultury, miłośnikiem sztuki i nauki. Przybysze z Zachodu wzbudzili jego wielkie zainteresowanie.

Kubiłaja ucieszyło, że Wenecjanie mówią po mongolsku i może rozmawiać z nimi bez tłumacza. Raz za razem wzywał ich na audiencje, w trakcie których szczegółowo wypytywał o porządki panujące na Zachodzie. Chciał wiedzieć jak najwięcej o papieżu, cesarzu, królach i książętach. Interesowała go też religia chrześcijańska, zażądał, by wprowadzili go w jej tajniki. Włosi zaskarbili sobie zaufanie i sympatię najpotężniejszego władcy świata, który postanowił powierzyć im ważną misję. Kupcy z Wenecji zostali mianowani ambasadorami wielkiego chana! Wraz z możnym dostojnikiem Kogatajem mieli udać się do Rzymu i tam prosić papieża o przysłanie do Chin setki uczonych mężów biegłych w siedmiu sztukach wyzwolonych i będących utalentowanymi mówcami, którzy mieliby przekonać Mongołów do prawd wiary chrześcijańskiej. Prócz tego Kubiłaj zażyczył sobie buteleczki oleju z lampy płonącej nad ołtarzem w Kaplicy Grobu Świętego w Jerozolimie. Postać Chrystusa nie była mongolskiemu władcy obca i zgodnie z zasadą, iż boskiego wsparcia nigdy dość, oddawał mu cześć obok licznych innych bóstw czczonych w jego imperium.

Największa niespodzianka

Bracia Polo ruszyli zatem w drogę powrotną na Zachód. Na pożegnanie wielki chan obsypał ich kosztownościami, ale najważniejszym darem było co innego – podróżnikom wręczono złotą tabliczkę z wyrytym na niej napisem po mongolsku i specjalną pieczęcią. Była to tzw. paiza, dokument świadczący, iż ten, kto się nim legitymuje, jest oficjalnym przedstawicielem najwyższego władcy imperium i każdy napotkany poddany wielkiego chana, czy to prosty wieśniak, czy lokalny władca, ma udzielić mu wszelkiej pomocy w podróży. Tak jak na Daleki Wschód panowie Polo przybyli wśród licznych niebezpieczeństw, wędrując dość przypadkowymi etapami, tak teraz mknęli przez Azję, korzystając z wszelkich możliwych udogodnień. Podróży nie utrudniła nawet choroba Kogataja, która sprawiła, że mongolski dostojnik musiał zawrócić z trasy. Wenecjanie parli naprzód ku chrześcijańskiemu światu, ku utęsknionej Wenecji!

Przez Armenię Mniejszą dotarli o Akki – ostatniej twierdzy krzyżowców w Ziemi Świętej. Stamtąd udali się do ojczystego miasta, w którym pojawili się w 1269 roku, po 16 latach nieobecności. Czekały na nich zaskakujące wieści. Przez ten czas, gdy oni bawili w Azji, w Europie dużo się zmieniło. Na rok przed ich powrotem zmarł papież Klemens IV, co stawiało pod znakiem zapytania realizację misji, jaką Wenecjanom powierzył wielki chan. Dowiedzieli się też, że dobrze zrobili, w porę zwijając biznes w Konstantynopolu, gdyż w 1264 roku miasto zostało odbite przez Greków. Najbardziej zaskakująca niespodzianka czekała na Niccolò we własnym domu – był nią 15-letni syn Marco! Chłopak też przeżył niemały szok, gdy ojciec w końcu „wrócił z pracy", bo dotychczas był przekonany, że oboje jego rodzice nie żyją!

Wenecki lew – pamiątka z podróży?

Okoliczności, w jakich później panowie Polo ruszyli, tym razem w trójkę, w swoją drugą, o wiele sławniejszą wyprawę na Wschód, wybiegają poza ramy tej opowieści. Warto jednak na zakończenie wspomnieć o niedawnym odkryciu, które dodaje całej tej historii dodatkowego smaczku. Jak wiadomo, symbolem Wenecji jest skrzydlaty lew, którego rzeźba strzeże miasta, patrząc na nie z kolumny stojącej na placu św. Marka. Przez długie lata uznawano, że figura ma pochodzenie hellenistyczne i została zabrana z ruin jakiejś greckiej świątyni. Tymczasem przeprowadzone niedawno chemiczne badania stopu brązu, z którego odlano figurę, wykazały, że składającą się nań rudę wydobyto w kopalni nad Jangcy. Archeolodzy i historycy sztuki poddali więc lwa nowej analizie, starając się dociec jego oryginalnego kształtu, co nie było łatwe, gdyż wielokrotnie poddawany był przeróbkom. Znaleziono ślady po porożu (sic!), stwierdzono również, że uszy rzeźby zostały przycięte i zaokrąglone, aż w końcu pod warstwą modyfikacji dopatrzono się… chińskiego strażnika grobowców, czyli fantastycznej wariacji na temat afrykańskiego drapieżnika, będącej popularnym motywem w Chinach!

Skąd chiński lew znalazł się nad Laguną? Po raz pierwszy wzmiankowany jest w weneckich dokumentach w 1293 roku, gdy Marco Polo bawił jeszcze w Azji. Rozwiązanie zagadki nasuwa się samo – mityczny zwierz musi być pamiątką z podróży, przywiezioną z Chin przez Niccolò i Maffeo z ich pierwszej wyprawy na Wschód. Ot, taki souvenir made in China. **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

FELIETON

{ WRZUTKA }

Marcin
Wolski
albicla.com/MarcinWolski

TRUMP JAK TRIUMF!

Ci, którzy w odróżnieniu ode mnie spali nocą z 5 na 6 listopada, obudzili się w innej Ameryce i w innym świecie. Trump powrócił w wielkim stylu. To nie było zwycięstwo na miarę kilku dziurek w lokalu wyborczym, tylko pełnoskalowy łomot. Konkurentce nie pomogło, że była kobietą. Nie pomogły też gromady popierających ją celebrytów. Mimochodem zdobyto Senat, Kongres i większość stanowisk gubernatorów. Szok. Wśród przeciwników niedowierzanie, nadzieja, że może coś się jeszcze odkręci. Komentatorzy też zdezorientowani – niektórzy prorokują, że teraz Europa się skonsoliduje, pogoni Jankesów. Guzik pogoni! Owszem, zrobi parę grymasów i śmiesznych gestów, a potem zacznie się łasić i merdać. Dotrze do niej w końcu, że z zielonym ładem i drzwiami otwartymi na przestrzał dla każdego nie ma szans stanowić konkurencji dla kogokolwiek. Nie wiem, czy zrozumie, że kraj musi zespalać duma i wiara we własną siłę, a nie asekuracja i przepraszanie wszystkich za wszystko. Przypuszczam również, że sukces w Stanach podziała mobilizująco na prawicę europejską, która wprawdzie zaczęła wygrywać, ale wszędzie trzymana jest jak parias w przedpokoju władzy. Okazuje się, że można żyć bez poprawności politycznej i 165 płci. U nas wszyscy zastanawiają się nad reakcją polskich władz. Andrzej Duda pogratulował już kumplowi. Ale pozostali? Sikorski już twierdzi, że zawsze był za Trumpem. Może też się okazać, że kiedy Donaldinio znów rusz w świat, dowie się, że jest o jednego Donalda za dużo. Obaw o Ukrainę nie podzielam. Prezydent Trump zbyt dobrze zna zasady rządzące globalną szachownicą, żeby odpuścić. Wręcz przeciwnie, zacznie rozmawiać z Władimirem Władimirowiczem jego językiem. Po męsku! Przecież gdyby to on rządził w 2022 roku, pan z Kremla nigdy by nie poważył się na operację specjalną. Silna Ameryka to bezpieczniejszy świat. Przy okazji i my. **GP**

Może się okazać, że kiedy Donaldinio znów rusz w świat, dowie się, że jest o jednego Donalda za dużo.

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszLysiak

REPUBLIKA – CZYLI SÓL W OKU „SALONU”

Im większy jest sukces Telewizji Republika, tym mocniej jest atakowana przez polski establishment, zwany „Salonem”. Zaczęło się tuż po wyborach, gdy pojawiły się naciski i szantaże skierowane do reklamodawców, aby ci swoich kampanii nie realizowali w telewizji Strefy Wolnego Słowa. A potem doszły różne kolejne ataki, wtykane szpilki czy próby obśmiewania sukcesów. Republika jako jedyna polska telewizja zrealizowała wywiad z kandydującym na urząd prezydenta USA Donaldem Trumpem. Trzeba więc było od razu próbować umniejszyć sukces. Jak? Przez zjadliwą krytykę dotyczącą… oświetlenia miejsca, gdzie wywiad był przeprowadzany, oraz wytknięcie faktu, że redaktor Michał Rachoń… trzymał w ręku mikrofon (nawet coś takiego było przyczynkiem do szydery!). Kiedy natomiast nadszedł wieczór wyborczy w USA i telewizja Republika – również jako jedyna z polskich stacji – prowadziła na żywo relację z kwatery wyborczej Republikanów, tego już „Salon” nie mógł ścierpieć. Do tego doszedł dlań fatalny zbieg okoliczności, gdyż ulewny deszcz przemoczył do nitki reportera TVN-u. Co za pech! Gdy Republika to pokazała i skomentowała, okazało się, że wedle komentatorów „salonowych”: „Tak absolutnie nie wolno!”. Nie wolno – bo...? Bo tak! – niczym w pewnym dowcipie o zrzędliwej żonie, niektórzy nic wyjaśniać nie muszą. Albo tak im się przynajmniej wydaje. Tak czy siak, okazało się, że w ramach „złośliwostek” między obozami medialnymi – w jedną stronę można, a w drugą nie! Można szydzić z Rachonia z mikrofonem w ręku, bo jest źle oświetlony, a nie można z Marcina Wrony, gdy ten moknie na zewnątrz sztabu wyborczego republikanów. Znowu, jak w każdym aspekcie, mamy dwa standardy – „dla swoich” i „dla prawicowego wroga”. Nihil novi. **GP**

Jak w każdym aspekcie, mamy dwa standardy – „dla swoich” i „dla prawicowego wroga”.

eprasa.pl a45aab8b50

SYRENKA SZLOCHA ZE WSTYDU

STRASZAK, CZYLI MUZEUM SZTUKI NOWOCZESNEJ

Zaprojektowane zostało jako nowy symbol Warszawy. Jego powierzchnia obejmuje niemal 20 tys. m kw., całkowity koszt inwestycji wyniósł blisko 700 mln zł, a roczne utrzymanie szacuje się na około 20 mln zł z kasy miejskiej. Otwarte w październiku Muzeum Sztuki Nowoczesnej wzbudza kontrowersje. Podczas gdy władze stolicy głoszą peany pod jego adresem, zwykli mieszkańcy łapią się za głowy. Położony w centrum miasta budynek określają m.in. „betonowym klocem", „barakiem dla budowlańców", „chińskim kontenerem", „hipermarketem" czy „pudełkiem na pałac kultury".

Anna **Krajkowska**
albicla.com/AnnaKrajkowska

A miało być tak pięknie… Blisko dwie dekady temu, kiedy na skrzyżowaniu ulic Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej ówczesny minister kultury Waldemar Dąbrowski i prezydent Warszawy Lech Kaczyński podpisywali umowę dotyczącą utworzenia Muzeum Sztuki Nowoczesnej, nie podejrzewali, że gmach będzie powstawał tak długo, a efekt wzbudzi takie emocje.

Prowincjonalne białe pudło

Nim doszło do wbicia pierwszej łopaty, odbyły się dwa konkursy na projekt gmachu, a zamiast trzeciego konkursu zdecydowano się na procedurę negocjacji z ogłoszeniem. W międzyczasie zmieniano koncepcję, oczekując rozbicia bryły na dwa budynki obejmujące siedzibę MSN i teatru TR Warszawa. Ostatecznie w 2014 roku ogłoszono, że wygrał projekt amerykańskiego architekta Thomasa Phifera. Budowa rozpoczęła się pięć lat później, muzeum otwarto w październiku bieżącego roku, co prezydent stolicy okrzyknął jako „wyjątkowy moment dla Warszawy". Nowa duma Rafała Trzaskowskiego szybko jednak stała się obiektem kpin i memów w internecie. Pojawiały się też liczne głosy, że to po prostu zmarnowane publiczne pieniądze. W kontrze do opinii mieszkańców miasta, że gmach wygląda jak „wielki biały kloc", na stronie internetowej muzeum można przeczytać, że „jego charakterystyczna biała betonowa fasada, nad której wykonaniem czuwali wykwalifikowani miejscowi fachowcy, daje wyraz etosowi samej instytucji, jak również trwale i ponadczasowo wkomponowuje bryłę w otaczającą przestrzeń".

A miało być tak pięknie… Sięgnijmy zatem do założeń konkursu. Znajdziemy tu zapis, że gmach MSN ma się stać „kontrapunktem dla Pałacu Kultury, a jego bryła rozpoznawalnym na świecie nowym symbolem Warszawy". – Jeśli to ma być nowy symbol Warszawy, to Syrenka szlocha ze wstydu – komentuje Arnold Ananiczius, uznany artysta plastyk, który studiował i przez wiele lat mieszkał w Nowym Jorku, a w ramach prywatnych studiów i zdobywania artystycznych doświadczeń odbył liczne podróże po USA i Europie. – Obserwując muzea w tej części świata, zauważyć można pewne tendencje. Nawet gdy twórcy sięgają po nowoczesną, prostą formę, to ona nie przeszkadza, bo wykorzystują też elementy światła i nawiązują do klasyki. Tak jest choćby w przypadku muzeum w Atenach. Architekt fenomenalnie wykorzystał monumentalne ściany światła, a zastosowany tam beton nie razi. Współczesna konstrukcja umiejętnie podkreśla piękno antyku. Podobnie dużo światła jest w Stedelijk Museum w Amsterdamie. Warto wspomnieć również o Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku – wybudowanej kilka dekad temu rotundzie, która łączy nowoczesność i antyk. Natomiast przy

FOT. JACEK SZYDŁOWSKI/FORUM

eprasa.pl a45aab8b50

nich nasze Muzeum Sztuki Nowoczesnej, które miało być rozpoznawalnym na świecie symbolem Warszawy, wygląda jak prowincjonalne białe pudło – mówi Ananiczius.

„Wzbudza różne emocje”

Artysta dodaje, że gmach MSN wzbudza w nim negatywne emocje. – On ma wygląd białego kubistycznego karła czy też bryły ociosanego cementu pomalowanego na biało. I w kontraście do miejsca, w którym się znajduje, czyli do Pałacu Kultury im. Stalina, sprawia wrażenie podwładnego sługi tego potężnego pałacu – zauważa. – Z drugiej strony ten budynek jest nijaki – dodaje Ananiczius. Podobne skojarzenia z gmachem muzeum ma grafik, plakacista Wojciech Korkuć. – Tu nie ma żadnej porządnej propozycji architektonicznej. Każdy inny projekt muzeum zgłoszony w konkursie był ciekawszy niż ten, który ostatecznie zrealizowano. Jestem zdumiony wyborem. Trudno tu znaleźć jakąkolwiek koncepcję poza minimalizmem, który też jest żaden. On jest po prostu nieciekawy, nie ma żadnych zalet. On się niewiele różni od poprzedniego gmachu tymczasowego, czyli prostokątnego pawilonu nad Wisłą. Można go było przenieść i byłoby taniej – śmieje się Korkuć.

A miało być tak pięknie… Podczas otwarcia nowego gmachu Rafał Trzaskowski przyznał, że „budynek muzeum wzbudza różne emocje”. Zaznaczył jednak, że są to „emocje niesłychanie pozytywne”, a poza tym muzeum ma być „miejscem dyskusji”. – Mnie się ten budynek kojarzy z barakiem, takim pawilonem dla robotników, którzy mają rozebrać Pałac Kultury. To by miało jakieś uzasadnienie – mówi Wojciech Korkuć. – Może gdyby choć ten wąski element obok głównego gmachu podwyższono i by wyszła taka niby dzwonnica, to by się stworzyła dynamika, która by dodała charakteru projektowi – wskazuje grafik. Korkuć znalazł też pomysł na wykorzystanie białych ścian budynku. – Pewnie będą tam puszczali jakieś projekcje multimedialne i może dzięki temu choć w nocy ta bryła nie będzie przeszkadzała. Bo ona wygląda jak cztery ekrany z każdej strony. Można na nich prezentować całkiem fajne filmy – proponuje.

Nowa duma Rafała Trzaskowskiego szybko stała się obiektem kpin i memów w internecie.

Jedno jest pewne – o reklamacji nie ma mowy. Gmachu – jak wiadomo – nie da się zwrócić niczym niechcianego towaru do sklepu. Choć mogło być pięknie... Arnold Ananiczius podrzuca nam projekt mauzoleum Newtona w kształcie ogromnej kuli, który w 1784 roku stworzył słynny architekt Étienne-Louis Boullée. Można sobie wyobrazić, jak doskonale tego typu konstrukcja wpisałaby się w przestrzeń i z jaką ochotą do takiego budynku chciałoby się wejść. **GP**

REKLAMA

Zostań organizatorem największego biegu pamięci na świecie!

zapisz swoje miasto do 17 listopada 2024 na tropemwilczym.org

XIII edycja Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych odbędzie się 2 marca 2025 na wszystkich kontynentach

ORGANIZATORZY

TROPEM WILCZYM FUNDACJA

FUNDACJA WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

PARTNERZY MEDIALNI

GAZETA POLSKA

Gazeta Polska codziennie

niezależna.pl

TROPEM WILCZYM
BIEG PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

eprasa.pl a45aa68b59

ZACISZE MELOMANA

★★★★☆☆

LICZBY

Willie Nelson, LAST LEAF ON THE TREE
Sony

Witając nowy album nestora muzyki country, nie sposób nie zacząć od liczb. Willie Nelson skończył w tym roku 91 lat, a wciąż zadziwia aktywnością. „Last Leaf on the Tree" jest, uwaga!, 76. solowym albumem piosenkarza, a gdyby policzyć wszystkie kolaboracje z innymi artystami, to liczba wydanych płyt przekroczyłaby grubo setkę! Pod jesiennym tytułem najnowszego albumu kryje się kilka bardzo ciekawych i nieoczywistych coverów wyciągniętych z repertuaru Toma Waitsa, Niny Simone, a także znacznie młodszych wykonawców – Becka czy The Flaming Lips. Za znakomitą warstwę muzyczną odpowiada najmłodszy syn artysty, Micah Nelson, od niedawna również gitarzysta w zespole Neila Younga.

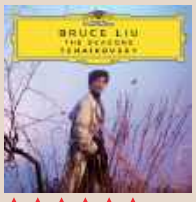

★★★★★★

INNY LISTOPAD

Bruce Liu, TCHAIKOVSKY: THE SEASONS
Deutsche Grammophon

Bruce Liu, laureat pierwszej nagrody Konkursu Chopinowskiego z 2021 roku, po ostatnim, bardzo udanym albumie „Waves" z muzyką francuską, tym razem otwiera wrota do kolejnego muzycznego świata – „Pór roku", cyklu solowych, fortepianowych utworów Piotra Czajkowskiego. Nowy repertuar nie wymaga tak dalekiej biegłości technicznej jak wcześniejsze nagrania, ale daje też olbrzymią przestrzeń dla wyobraźni, z czego Liu w pełni korzysta. Dla słuchacza jest to z kolei znakomita okazja, by doświadczyć piękna tych naznaczonych ulotnością melodii, a także, choćby po wysłuchaniu śnieżnej, listopadowej gonitwy zatęsknić za światem, który już nigdy nie wróci.

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { KRYMINAŁ }

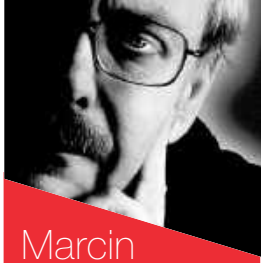

Marcin **Wolski** proponuje

★★★★☆☆

Wszystko inaczej

„Piąty akt"
Wojciech Wójcik
Zysk i S-ka, Poznań 2024

W zasadzie nie czytam polskich kryminałów. Mróz mnie nie przekonuje, Bonda zwyczajnie nudzi. Po „Piąty Akt" Wojciecha Wójcika sięgnąłem zwabiony tematyką. Zbrodnia w teatrze, młody (stażem) autor miał dobrych poprzedników – Agatha Christie, Joe Alex… Zawiązując akcję, też łapie za rogi. Na przedpremierowy spektakl „Wojna Niny Seneki" przybyła sama bohaterka ostatniej wojny, blisko stuletnia gwiazda PRL-owskiego kina, obecnie pensjonariuszka Domu Aktora w Skolimowie. W finałowej scenie grająca ją aktorka wykonuje wyrok na aktorze – szmalcowniku i kolaborancie, który był również jej kochankiem. Publika klaszcze, a wzburzona staruszka opuszcza teatr, mrucząc, że przedstawienie to skandal, bo wszystko zdarzyło się inaczej. Następnie autorka i reżyserka spektaklu Joanna Burzyńska zostaje znaleziona martwa w łazience obok garderoby. Prawdopodobnie ktoś wrzucił do wanny podłączone do sieci radio… Policja wdraża śledztwo, ale to nie interesuje autora, podąża on bowiem śladami detektywów amatorów, próbujących na własną rękę rozwiązać tajemnicę zbrodni. Młode aktorki – Wanda i Karolina – szukają odpowiedzi w życiu prywatnym ich mentorki.

Tropy śledztwa prowadzą głęboko w przeszłość do roku 1943, gdzie 17-letnia Nina i lwowski aktor Leopold stają się celem likwidatorów z AK, jedno za szmalcownictwo, drugie za symulowanie egzekucji. Dobrze uchwycony świat okupacji – kolaboracja, problem grania w niemieckich produkcjach filmowych, pospolita zdrada, która miesza się z ludzkimi odruchami, sprawiają, że napięcie rośnie, a czytelnik wodzony za nos co chwila przekonuje się o mylności dotychczasowych podejrzeń. Do przeczytania bez ryzyka straty czasu! **GP**

MIX Kulturalny

zrelaksuj się

Z „NIECODZIENNĄ"

Do weekendowych wydań „Gazety Polskiej Codziennie" dodawany jest magazyn „Niecodzienna Gazeta Polska", a w nim opowieści rodem ze światów równoległych, porady zdrowotne i niezwykłe podróże. Gorąco polecamy!

przestrasz się

ROMANTYKA

Hugh Grant idealnie skrojony do ról romantycznego mężczyzny w serii „Bridget Jones" szykuje szokującą metamorfozę. Aktor zagra w horrorze „Heretic". Wiele wskazuje na to, że film będzie kpiną z chrześcijan.

GAZETA POLSKA

★★★½★★★

Zamach, strzelaniny, zdrada ojczyzny

„Nocny agent”
SENSACYJNY, reż. Shawn Ryan
prod. Netflix 2023

Grzegorz **Wszołek**
albicla.com/GrzegorzWszolek

Jeśli serial zaczyna się od zamachu bombowego w metrze, to już wiemy, że czeka nas seans pełen emocji. Niestety, im dalej w las, tym nieco gorzej jest w „Nocnym agencie”.

Kto chciał zabić niezwykle ważnych szpiegów? To pytanie nie daje spokoju widzom od pierwszego odcinka serialu. Polityczno-szpiegowską aferę z wynajęciem płatnych morderców i zamachem w metrze wyjaśnia na własną rękę niższej rangi funkcjonariusz FBI – Peter Sutherland, który przeżył atak bombowy i uratował ludzi. Syn byłego agenta służb, oskarżonego o zdradę, musi zadbać o bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych. Bohater zajmował się odbieraniem telefonów późną porą na służbie – do czasu jednej rozmowy ze zrozpaczoną dziewczyną, na którą polowali gangsterzy...

„Nocny agent” przypomina w fabule połączenie elementów z „House of Cards” i „Designated Survivo”. Skrytobójstwa, polityczne intrygi, pościgi, strzelaniny, walka wręcz i zdrada kraju wybijają się na pierwszy plan. Na korzyść „Nocnego agenta” działa ciekawa obsada. Oprócz przyjemnego w oglądaniu Gabriela Basso (w roli Petera Sutherlanda) widzimy Folę Evans-Akingbolę i Hong Chau, nominowaną do Oscara za rolę w „Wielorybie” w poprzednim roku. **GP**

Jeżeli ktoś lubi spędzać czas przy amerykańskich kryminałach, to „Nocny agent” jest dla niego w sam raz. Choć fabuła będzie czasami śmieszyć banalnością…

FOT. MAT. PRAS., WIKIPEDIA

poznaj

MARKET GARDEN

Odkryj nieznane karty historii w książce „Arnhem – dług hańby”. Autor, Marek Stella-Sawicki, przybliża dramatyczne wydarzenia operacji „Market Garden”. Książka na sklep.gazetapolska.pl i pod nr 722-111-655.

zobacz

GOMBROWICZA INACZEJ

W ramach Międzynarodowego Festiwalu Gombrowiczowskiego w Teatrze Powszechnym w Radomiu wystawiony został monodram „Opehetka” w reżyserii i wykonaniu Piotra Kondrata. „Operetka” zdobywa tu wydźwięk konserwatywny!

licz

MILIONY CRUISE'A

Tom Cruise postanowił zabawić się w odgrzewanie kotletów. Po tym, jak „Top Gun: Maverick” stał się najbardziej kasowym hitem w jego karierze, zaplanował on sequel filmu sprzed dekad „Szybki jak błyskawica”.

eprasa.pl a45aab8b50

Twardy orzeszek do zgryzienia

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

ZWARIOWANE USA

ZWIERZĘTA
PREZYDENTÓW USA

Wielu prezydentów miało swoje zwierzaki w Białym Domu. Amerykanie chętnie notują ich imiona i włączają do polityki. Gdyby zebrać wszystkie zwierzęta, które mieszkały w Białym Domu, zebrałby się mały ogród zoologiczny.

BILLY

Hipopotam podarowany prezydentowi USA Calvinowi Coolidge'owi. Zwierzę zostało przekazane do zoo. Billy to przodek większości hipopotamów karłowatych w amerykańskich ogrodach zoologicznych.

JACK

Historia jeszcze z czasów rządów Abrahama Lincolna. Zanim ułaskawienie dla indyków stało się standardem, syn prezydenta USA wybłagał, aby nie zabijać indyka Jacka. Był on prezentem dla Białego Domu z okazji święta Dziękczynienia.

eprasa.pl a45aab8b50

Dawno nie było zwierzęcia, które tak namieszałoby w polityce. Jedna mała wiewiórka o imieniu Peanut sprawiła, że w tygodniu przed dniem wyborów media społecznościowe zostały zalane przez grafiki sympatycznych gryzoni, które poszły na internetową wojnę przeciwko demokratom i Kamali Harris. Obłęd? A może śrubowanie amerykańskiego standardu?

Trudno powiedzieć, od czego zacząć w tej historii, aby z jednej strony ją zrozumieć, a z drugiej – nie strywializować. To przecież nie tylko opowieść o relacji człowieka ze zwierzęciem. To także rzecz o bezduszności procedur i polityce w czasach mediów społecznościowych, gdzie wiewiórka może stać się – co prawda na chwilę – ważniejsza niż gospodarka, wojny i dziesiątki tematów, które uważamy za ważne.

Wiewiórka Marka

Zacznijmy od tego, że 7 lat temu Amerykanin Mark Longo był świadkiem tego, jak samochód zabił jedną z wiewiórek szarych. Zauważył, że dorosłe zwierzę miało potomka i postanowił się nim zająć. Najpierw próbował wiewióra odhodować i wypuścić. Ten plan jednak spalił na panewce, bo wypuszczone na wolność zwierzę wróciło na ganek właściciela bez połowy ogona. Gdy ten wpuścił je do domu, Peanut – bo takie dostał imię – już nigdy nie chciał go opuścić. W związku z tym pozostał mu los zwierzęcego celebryty. Mark założył mu konto na Instagramie i Tik Toku i nagrywał wraz z wiewiórką śmieszne filmiki. Cieszyły się one sporą popularnością, chociaż raczej nie ogólnoświatową, jak słynny Grumpy Cat, którego wizerunek był wart miliony dolarów. Raczej była to lokalna ciekawostka, ale zebrała ponad 500 tys. fanów na Instagramie. To, co uczyniło z wiewióra zwierzę światowej sławy, to jego śmierć. Gdyby się nad tym zastanowić, to nie jest to nic nadzwyczajnego. Wielu artystów osiągało światową sławę po śmierci. Tutaj jednak kluczowe okazały się okoliczności zgonu. Dramatyczne wydarzenia miały miejsce pod koniec października br., a więc tuż przed wtorkiem wyborczym. 30 października Departament Ochrony Środowiska dokonał nalotu na dom Marka Longo, w którym mieszka on ze swoją żoną Danielą, aby schwytać Peanut i Freda, uratowanego przez mężczyznę szopa. Według agencji, otrzymali oni kilka skarg dotyczących nielegalnego przetrzymywania zwierząt w niebezpiecznym środowisku. Donosy mogły mieć związek z tym, że Longo to również producent pornografii. Właściciel wiewióra poza tym, że ratował zwierzęta, miał również konto na „Only Fans", gdzie prezentował intymne treści ze swoją żoną. Na tym miał dorobić się 800 tys. dolarów, za które chciał otworzyć ośrodek, w którym ratowano by zwierzęta. Swoją pornograficzną działalność promował przez wiewiórkę, a konto nazywał „Peanut Dad". W każdym razie podczas zatrzymania wiewiórka stawiała opór i ugryzła urzędnika. W związku z tym uśpiono ją i szopa Freda, aby móc szybko wykluczyć wściekliznę.

> Wpuszczenie nawet kilku osobników wiewiórki szarej do naszego środowiska sprawiłoby, że wyginęłaby znana nam i tak lubiana polska wiewiórka ruda.

FOT. ADOBE STOCK (D), PIXABAY, WIKIPEDIA

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

FALA

Ukochany pies prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina D. Roosevelta, który stał się bohaterem jego słynnego przemówienia z 1944 roku. Fala jest upamiętniony na pomniku prezydenta i pochowany obok nagrobka polityka.

RONALD REGAN II

Prezent od 10-letniego Barnaby'ego Dextera Bullarda po zamachu na prezydenta. Chłopiec dołączył list: „Aby pomóc ci wyzdrowieć, oto towarzysz, złota rybka o imieniu Ronald Reagan II... Po prostu karm go codziennie rano, a wszystko będzie dobrze".

REX

Piesek Ronalda Reagana. Podobno nie lubił sypialni Lincolna w Białym Domu. Sądzono, że może być nawiedzona przez ducha Abrahama Lincolna. Pies odmawiał wejścia do pokoju, a czasami czekał na zewnątrz i szczekał przez drzwi.

eprasa.pl a45aab8b50

SYMBOL WYBORÓW
Wiewiórki są przez ludzi szanowane i uwielbiane. Dlatego też historia Peanuta chwyciła za serca i to jego podobizny były wyświetlane na wieczorze wyborczym w USA.

Młyny social mediów

Wtedy zaczęło się medialne piekło. A sprawa szybko stała się globalna. Zwolennicy Donalda Trumpa potraktowali to jako uderzenie w wolność. Nie bez znaczenia był fakt, że wszystko działo się w demokratycznym stanie Nowy Jork. Zasięg tematu rósł, a Twitter został zalany przez memy związane z wiewiórem. Sprawę komentował nawet Elon Musk w rozmowie z Joe Roganem. Oto kilka cytatów. EM: „Jak to możliwe, że żyjemy w Ameryce, rzekomo kraju wolności, a rząd może wtargnąć do twojego domu z bronią, zabrać twoje zwierzęta i je zabić. Jeśli mogą to zrobić twoim zwierzętom, to myślisz, że mogą zrobić i tobie?”, „To była ukochana wiewiórka i szop, a rząd wtargnął do domu ludzi i je zabił. To powinno zmobilizować społeczeństwo. Widziałeś Johna Wicka, prawda? Próbowali zaoferować Johnowi Wickowi mnóstwo pieniędzy, a on powiedział, że nie, że odchodzi, a potem zabili jego psa i to był zły pomysł”. JR: „Nie powinni byli zabijać tej wiewiórki. Oni ***rzyli”. EM: „Nie powinni byli jej zabijać. To po prostu zwykła, j…*** wiewiórka. To nie krokodyl ani anakonda. Wydają nasze podatki, żeby przyjechać i zabić nasze zwierzęta? Co do cholery się dzieje? Musimy się temu przeciwstawić”. „Nie wiem, człowieku, po prostu wyjdź i zagłosuj na Peanuta”. Rozmowa była przeprowadzona w humorystycznym tonie, ale dla wielu wyborców była angażująca na tyle, że wiewiórki w republikańskich barwach szybko stały się bohaterami.

Śmierć nie na darmo

Co ciekawe, nieco z boku pozostawiono szopa Freda. Powód wydaje się oczywisty. Wiewiórka to zwierzę, którego nie sposób nie lubić. Chociaż wiele osób twierdzi, że to szczur, tylko lepiej ubrany, to jednak

CHECKERS

„The Checkers Speech” to przemówienie Richarda Nixona. Było odpowiedzią na zarzut przyjmowania nielegalnych datków na kampanię. Nixon powiedział w nim, że dostał jedynie spaniela od sympatyka z Teksasu, którego nie odda, bo jego dzieci go pokochały.

MILLIE

Millie była spanielem należącym do rodziny Bushów. Suczka urodziła potem potomstwo, które również mieszkało w Białym Domu z Georgem W. Bushem. Była jednym z popularniejszych psów w historii Białego Domu i wydano o niej książkę.

BO

To z kolei pies Baracka Obamy. Pytanie o rasę czworonoga, który zamieszka z Obamami, padło na pierwszej konferencji nowego prezydenta. Wybór padł na portugalskiego psa wodnego. W 2016 roku zatrzymano mężczyznę, który chciał go ukraść.

eprasa.pl a45aab8b50

zwierzęta te wzbudzają sympatię. W sumie przekonało się o tym też Prawo i Sprawiedliwość, gdy polskie media obiegło zdjęcie z wiewiórką leżącą na wyciętym pniaku w lesie, który został dotknięty przez siepaczy Jana Szyszko. Potem okazało się, że leśnicy i ministerstwo środowiska nie mieli z tym nic wspólnego, a zdjęcie było z Parku Szczęśliwieckiego w Warszawie. W dodatku nie przedstawiało ściętego drzewa, ale ucięty konar, na którym ktoś specjalnie ułożył martwą wiewiórkę. Fake news jednak poszedł w świat. Tak więc wiewiórka to wdzięczny temat i zawsze się sprzeda. A szop? Dla wielu Amerykanów to z pewnością szkodnik. Co ciekawe, zarówno wiewiórka szara, jak i szopy pracze są u nas zwalczanym gatunkami inwazyjnymi. Szczególnie wiewiórki szare są niebezpieczne. Wpuszczenie kilku osobników do środowiska sprawiłoby, że wyginęłaby znana nam wiewiórka ruda. Tak było chociażby na Wyspach Brytyjskich. Tam robiono wszystko, aby wytrzebić wiewiórkę szarą. W akcję strzelania do nich angażowała się rodzina królewska, a w mediach promowano potrawy z wiewiórek. Na niewiele to się zdało. Wiewiórki są przez ludzi szanowane i uwielbiane. Dlatego też historia Peanuta chwyciła za serca. Ostatecznie jego podobizny były też wyświetlane na wieczorze wyborczym. Po ogłoszeniu zwycięstwa właściciel wiewióra napisał: „Zrobiłeś to". W ciągu kilku dni zwierzęciu przybyło 400 tys. obserwujących na Instagramie. Politycy zapewniają, że prawo zostanie zmienione.

Nie pierwszy raz

To nie pierwszy raz, kiedy zwierzęta zostają włączone w kampanie wyborcze w USA. Bo zawsze wypada pokazać się ze swoim pupilem i dobrze jest też stanąć w jego obronie. Chyba najbardziej jaskrawym przykładem tego był 1944 rok, kiedy kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklin D. Roosevelt wygłosił słynne przemówienie w obronie psa Fali. Ubiegając się o reelekcję, zaczął wyśmiewać swoich konkurentów, opowiadając o fałszywej informacji, którą wymyślono o jego psie Fali. „Przywódcy republikańscy nie ograniczają się do ataków na mnie, na moją żonę, moje dzieci. Teraz obrali za przedmiot swoich napaści Bogu ducha winnego pieska Falę. Inwektywy i oszczerstwa nie mogą dotknąć mnie ani mojej rodziny, ale Fala czuje się dotknięty do żywego... Republikańscy łgarze wymyślili, że pewnego razu przez zapomnienie zostawiłem Falę na Aleutach, że wysłałem po niego niszczyciel i że kosztowało to podatników dwa albo trzy, albo osiem, albo nawet dwadzieścia milionów dolarów. Jego szkocka dusza była wściekła. Fala nigdy nie był na Aleutach, dowiedziawszy się więc o kłamliwych zarzutach republikańskich, głośno zaprotestował i stracił na humorze..." – powiedział Franklin. To przemówienie miało mu utorować drogę do reelekcji i zostało przyjęte z uśmiechem przez obie strony sceny politycznej. Z czasem luźne przemówienia weszły na stałe do repertuaru polityków.

Jedno jest pewne. Nic nie ociepla wizerunku tak jak futrzaste zwierzę. A wiewiórki w sztabie na ostatniej prostej kampanii to wielki atut. **GP**

SIAM

W 1878 roku pierwszy kot syjamski trafił do USA. Wszystko za pośrednictwem amerykańskiego dyplomaty z konsulatu w Bangkoku w Tajlandii. Wysłał kota, zwanego Siam, do prezydenta Rutherforda B. Hayesa.

DICK

Należąca do Thomasa Jeffersona papuga była jednym z pierwszych zwierząt trzymanych w Białym Domu. Ptak był bardzo związany z prezydentem. Miał klatkę w jego gabinecie, ale najczęściej latał wolno. Siadał na ramieniu Jeffersona i śpiewał mu do snu.

FOT. INSTAGRAM (D), PIXABAY, WIKIPEDIA, FACEBOOK

ZDECHŁA NIEDŹWIEDZICA

Wrocławskie zoo pożegnało Józię, niedźwiedzicę himalajską, która przez niemal 37 lat była jedną z najstarszych mieszkanek ogrodu zoologicznego. „Dzielimy się tą wiadomością też z Wami, ponieważ Józia była jedną z najbardziej rozpoznawalnych mieszkanek naszego zoo. Przeżyła z nami długie lata w dobrym zdrowiu i kondycji, jednak nie ustrzegła się charakterystycznych dla jej wieku chorób. W naturze niedźwiedzie himalajskie żyją ponad 20 lat, w ogrodach zoologicznych dożywają ponad 30, a rekordziści nawet około 40 lat" – napisali pracownicy zoo.

MINISTERSTWO KONTYNUUJE DZIAŁANIA PIS-U

Rząd dąży do wzmocnienia odporności miast na zmiany klimatu, dlatego 5 listopada 2024 roku Rada Ministrów przyjęła przedłożony przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska projekt ustawy o zmianie ustawy – Prawo ochrony środowiska oraz niektórych innych ustaw (UC33). Ustawa przewiduje, że miasta powyżej 20 tys. mieszkańców będą opracowywały miejskie plany adaptacji do zmian klimatu (MPA). Działania te i realizację programu rozpoczął już rząd Prawa i Sprawiedliwości.

eprasa.pl a45aab8b50

Stefan
Czerniecki
CZERNIECKI.NET

TUŻ-TUŻ
Groźne Himalaje wydają się być w tej chwili jak na wyciągnięcie ręki. Jeszcze nie czuć ich potęgi, ale ona drzemie ukryta w widoku białych szczytów.

Himalaje dla leniwych – wystarczy wejść na dach

MIASTO Z WIDOKIEM NA GÓRY

Szukasz piękna gór, a nie bardzo uśmiecha ci się męcząca wędrówka po szlaku? Jest na to sposób... Przedstawiamy rozwiązanie dla leniwych wielbicieli himalajskiego piękna.

Jedźcie na Mahendra Pool. Tam powinni mieć coś podobnego – pogodny Nepalczyk kończy oglądanie palnika od campingazu i wręcza mi go z powrotem.

– Na pewno? Potrzebujemy tego na jutro… – nieufnie spoglądam mu w oczy. Nie wygląda na kogoś, kto wie, co tak naprawdę miał przed chwilą w ręku.

– Tak, tam mają wszystko. Takie rzeczy też – odpowiada sprzedawca.

Co nam pozostaje? Jutro rano ruszamy busem w góry wysokie. Za kilka dni o tej porze dnia będziemy otrzepywać namiot z nocnej zawiei śnieżnej. Bez opcji podgrzewania jedzenia długo nie pociągniemy. Ciepły posiłek obok regularnych dostaw wody to na tej wysokości podstawa i konieczność warunkująca przeżycie. Z racji zakazu przewożenia butli gazowych w samolocie takowe trzeba nabyć dopiero po wylądowaniu w Nepalu. Z Polski mamy ze sobą jedynie najdroższy z całego zestawu palnik. Jednak chodząc z nim od sklepu do sklepu po nepalskiej Pokharze (odpowiednik naszego Zakopanego, stolica trekkingowców wybierających się w góry) mam coraz większe obawy, czy aby na pewno znajdziemy to, czego szukamy.

Swoją drogą to zastanawiające. Gdzie jak gdzie, ale w Nepalu powinni być przyzwyczajeni do podobnych pytań. Wszak gros przybywających do tego kraju turystów idzie przecież właśnie w góry. Ci, którzy nie wynajmując specjalnych firm zamierzają eksplorować Himalaje w oparciu o własny ekwipunek, mają prawo pytać o podobny sprzęt. A tymczasem…

– A co to takiego? – zapytuje mnie kolejny ze sklepikarzy, któremu wręczam palnik, pokazując na migi, że potrzebuję doń małej butli gazowej.

– Aaa… Mam, mam! – wreszcie trafiamy do takiego, w którego oku dostrzegamy błysk zrozumienia. – Zaraz przyniosę. Znika na kilka chwil na zapleczu swojego sklepiku z kategorii „u mnie kupisz wszystko". Po czym pojawia się z powrotem triumfująco niosąc… abażur do lampy.

Poszukiwanie campingowej butli gazowej na Mahendra Pool w Pokharze kończy się fiaskiem. Wracamy więc do hosteliku w przesympatycznej dzielnicy Lake Side. Jak sama nazwa wskazuje: położonym nad malowniczym jeziorem Phewa Lake. Już mamy przechodzić hostelowy próg, gdy dostrzegamy, że kilkadziesiąt metrów dalej znajduje się typowy sklep ze sprzętem turystycznym. Eureka! Gdy zbliżamy się, dostrzegamy kolejny. I jeszcze jeden. I jeszcze! Tak… Oto dzielnica dla turystów. Może to i smutne, że Pokhara to dziś dwa niemal zupełnie różne miasta, ale cóż poradzić? Zachciało się zwiedzania Pokhary na własną rękę w poszukiwaniu campingazu na własną rękę, to trzeba było ponieść konsekwencje.

Dziwne to miasto. Z jednej strony pełne chaosu, nieskończonych domów i wałęsających się wszędzie świętych krów. Z hałaśliwymi samochodami i mikrobusami. Z pootwieranymi na oścież sklepami „ze wszystkim". A z drugiej mamy tę turystyczną część położoną nad jeziorem

eprasa.pl a45aab8b50

Pokhara to odpowiednik naszego Zakopanego, czyli stolica trekkingowców wybierających się w góry.

POKHARA, CZYLI „NEPALSKIE ZAKOPANE”

POKHARA Zamieszkana przez pół miliona ludzi Pokhara to najbliższa topograficznie z większych ośrodków miejscowość względem głównego pasma Himalajów. Do najwyższych szczytów jest stąd w linii prostej nie dalej jak 30–40 km.

POCZEKALNIA Z tego też powodu miasto nazywane jest często „Himalajską Poczekalnią”. Tutaj wyprawy dokonują ostatnich zakupów sprzętowych przed wyjściem z góry. Tutaj załatwia się ostatnie formalności związane z dokumentami i opłatami. Tutaj wreszcie czeka się na okno pogodowe.

BAZA Oczekującym nie grozi jednak nuda. Pokhara – a zwłaszcza turystyczna dzielnica Lake Side – to dziś mnóstwo urokliwych knajpek, kawiarni, czy wreszcie przyzwoita baza noclegowa. Z cenami już od 500 NPR (15 zł) za łóżko.

REJSY PO PHEWA LAKE Zdawałoby się, że trudno w Pokharze o coś bardziej romantycznego i bezpiecznego zarazem jak rejs kolorową łódką po zdawałoby się leniwym jeziorze Phewa. A jednak… Jezioro słynie z nagłych zmian pogodowych. Przekonała się o tym pewna polska para, która utonęła w wodach jeziora, kiedy zaskoczył ich na jeziorze tragiczny w skutkach szkwał.

FOT. STEFAN CZERNIECKI

Phewa. Z zupełnie innym standardem wykończenia wnętrz. Z podawanymi menu na stolikach restauracyjnych. Z kolorowymi łódkami przycumowanymi do brzegu i gotowymi na kolejny romantyczny rejs.

Jest jednak coś, co łączy te dwa światy. Poza ich topograficzną bliskością. Wystarczy wejść na dach któregoś z budynków centrum Pokhary bądź przejść się nad brzeg jeziora w turystycznej części miasteczka. Wtedy nie będzie znaczenia, czy jesteśmy w jednej czy drugiej części. Bo z obu widać je kapitalnie.

Białe lodowe czapy – widok jak na dłoni – pokrywają srogie turnie gigantów. Surowe szare i posępne ściany groźnie wspinają się w niebo. Dziś mistycznie zachmurzone. Groźne Himalaje wydają się być w tej chwili jak na wyciągnięcie ręki. Jakby nie dzieliło ich od nas te 30 kilometrów, lecz znajdowały się tuż–tuż. Za rogatkami miasta.

Nie ma na świecie drugiego miasta, z którego dachów rozciągałaby się podobnie majestatyczna widokówka. Nie ma chyba drugiego takiego miejsca, z którego zupełnie beztrosko i za darmo można rozkoszować się panoramą najwyższego pasma górskiego na świecie. Siadając na dachowym gzymsie i niespiesznie, z mapą w dłoni, rozpoznając kolejne wierzchołki, jakie przed nami. Tak jak teraz. Ta najbardziej po lewej to chyba Annapurna. Porównuję z rozłożoną mapą. Na to wygląda… Potem będzie Gangapurna, Lamjung i Singu Chuli. A ta najbliżej to Machhapuchhare. Chyba najbardziej z nich wszystkich charakterystyczna, o spiczastym niczym piramida kształcie. Przez samych Nepalczyków nazywana

Turystyczna część miasta położona nad jeziorem Phewa kusi spokojem i kolorowymi łódkami przycumowanymi do brzegu.

Obie części miasta łączy widok nieśpieszących się świętych krów.

„Górą Rybą”. – To najpiękniejsza góra świata – stwierdzają z dumą w głosie.

Dziś nie będę z nimi polemizować. W końcu mają trochę racji. To z całą pewnością najpiękniejsza z gór, jakie tego wieczoru będę mógł podziwiać, wylegując się wygodnie na hamaku naszego hostelowego balkonu. Bez żadnych innych sąsiadów zasłaniających mi widok. **GP**

eprasa.pl a45aab8b50

Iwona
Balcerak
TEKST I ZDJĘCIA

Wielka moc w niepozornej główce

Jest warzywem, przyprawą i rośliną leczniczą jednocześnie. Obok soli i pieprzu stanowi jedną z najpopularniejszych przypraw niemal w każdym zakątku na ziemi. Nawet ci, którzy nie przepadają za zapachem czosnku, doceniają jego właściwości.

PAPPARDELLE ZE SZPINAKIEM, CZOSNKIEM ORAZ PAPRYCZKAMI CHILI

- 300 g makaronu Pappardelle
- 750 g świeżego szpinaku
- 200 g śmietany 30%
- 2 niewielkie cebule
- 4 ząbki czosnku
- 1/2 strąka papryczki chili
- 100 g tartego parmezanu
- sól i pieprz

Cebulę pokrój w kostkę, chili w paseczki. Dwa ząbki czosnku drobno posiekaj, drugie dwa pokrój w plasterki i odstaw na 10 minut. Rozgrzej oliwę i zeszklij na niej czosnek pokrojony w plasterki. Lekko zrumieniony czosnek zdejmij z patelni. Na pozostałym na patelni oleju podsmażaj przez około 5–6 minut cebulę, chili i drobno posiekany czosnek. Dodaj śmietanę, sól i pieprz oraz umyty i osuszony szpinak. Duś pod przykryciem przez 5–6 minut. W tym czasie ugotuj makaron zgodnie z instrukcją na opakowaniu. Ugotowany i odcedzony makaron połącz z sosem i zrumienionymi płatkami czosnku, delikatnie wymieszaj, tak by sos pokrył makaron. Przed podaniem posyp tartym parmezanem. **GP**

CZAS	**30 MIN**
KOSZT	**20 ZŁ**
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	**ŁATWE**
PORCJI	**2**

CZY WIESZ, ŻE...

Czosnek jest jedną z najstarszych roślin uprawnych. Pochodzi z Azji Środkowej, ale z powodzeniem uprawiany jest na całym świecie w liczbie 300 odmian.

Olejki eteryczne zawarte w czosnku przyczyniają się do zwalczania przeziębień i infekcji. Czosnek wzmacnia odporność oraz niszczy wirusy, bakterie i grzyby jako naturalny antybiotyk. Przez zielarzy i zwolenników naturalnego sposobu odżywiania uważany jest za cud natury. Dla zdrowia najlepiej spożywać go w surowej postaci – pod wpływem obróbki termicznej traci cenne właściwości.

Aromat czosnku jest jego walorem, ale i przekleństwem, bo powoduje nieprzyjemny zapach z ust. Zneutralizują go: tłuste mleko, natka pietruszki, goździki, surowe jabłka lub sok z cytryny.

Ostatnim odkryciem szefów kuchni jest czosnek czarny, powstający w wyniku fermentacji czosnku białego. Polega ona na poddawaniu czosnku białego wysokiej temperaturze i wilgotności przez kilka tygodni, przez co zmienia on konsystencję i kolor, stając się ciemnobrązowy lub czarny. W ten sposób czosnek zyskuje słodko-pikantny smak, mniej ostry w porównaniu z wersją klasyczną.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl a45aab8b50

GAZETA POLSKA

LEGENDARNE MIASTO MAJÓW ODNALEZIONE

SPEKTAKULARNE ODKRYCIE NA PÓŁWYSPIE JUKATAN

Jan **Przemyłski**
albicla.com/JanPrzemylski

Sekret wiecznego spokoju oraz roślinność i kryształy natychmiastowo przywracające pełnię zdrowia – według legend takie skarby miały być ukrywane w mieście Valeriana, czyli jednym z największych ośrodków cywilizacji Majów. Wiele na to wskazuje, że w południowo-wschodniej części Meksyku właśnie odkryto ruiny tej aglomeracji.

Legendy o słynnych ośrodkach starożytnych cywilizacji, jak Eldorado lub Atlantyda, od wieków rozpalają wyobraźnię poszukiwaczy przygód oraz miłośników historii, którzy nie tracą nadziei na rozwiązanie tajemnic i odkrycie tychże miejsc. Na liście zaginionych miast jest również Valeriana, czyli ogromna metropolia Majów, która miała być ukryta w gęstej dżungli lub głęboko w górach. Według starożytnych źródeł skrywała ona sekret wiecznego spokoju i wewnętrznej równowagi. Ponadto była bogata w kryształy i roślinność o właściwościach tak silnych, że momentalnie przywracały siły i uzdrawiały ciało. Wiele wskazuje na to, że ruiny Valeriany zostały właśnie odkryte, o czym poinformowano na łamach naukowego czasopisma „Antiquity". Eksperci z Uniwersytetu Tulane w Nowym Orleanie postanowili przeanalizować dane zebrane kilka lat wcześniej w meksykańskim stanie Campeche przez organizacje zajmujące się ochroną środowiska. Ich uwagę przykuły wyniki badań lidarowych (precyzyjne, laserowe skanowanie i mapowanie terenu), które wskazywały, że w południowo-wschodniej części wspominanego regionu znajdują się pozostałości po starożytnej aglomeracji. Dokładniejsze ekspertyzy przyniosły spektakularne wnioski – ujawniono blisko 7 tys. struktur świadczących o gęstym zaludnieniu tego terenu. Natrafiono m.in. na piramidy, dwa place ze świątyniami, gdzie Majowie oddawali cześć bogom, obiekty sportowe, groble, amfiteatry, a także starożytny cmentarz. Ruiny budowli przykryte są gęstą roślinnością, a niektóre przysypała ziemia. Całe miasto miało powierzchnię około 17 km^2. Archeolodzy uważają, że w czasie największego rozkwitu Valeriany, który miał przypadać na VIII i IX wiek n.e., mogło ją zamieszkiwać nawet około 50 tys. ludzi. Zaskakujący jest jednak fakt, że dotychczas nikt nie natrafił na to miejsce, mimo że było ono ukryte zaledwie kilka kilometrów od meksykańskiej miejscowości Xpujil liczącej ponad 3 tys. mieszkańców. Co ciekawe, eksperci twierdzą, że Valeriana ma cechy charakterystyczne dla stolicy i pod względem gęstości zabudowy ustępuje miejsca jedynie słynnemu miastu Calakmul, które odkryto w 1931 roku. W miejscu odkrycia Valeriany mają być w najbliższych latach prowadzone zaawansowane prace archeologiczne. GP

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl a45aab8b50

Listy

Bezprawie

Bodnar to Rzeźnik Praw Obywatelskich i obecnie grabarz wymiaru sprawiedliwości, siepacz działający na POlecenie Tuska. Łamie wielokrotnie prawo, a później szuka podstawy prawnej. [...]

Janek K.

W głowie się nie mieści

300 mld deficytu? Nie ma żadnych inwestycji! CPK nie jest budowane! Elektrownie atomowe nie są budowane! Kolej nie jest rozwijana! Porty nie są budowane! Nie ma pieniędzy na ochronę zdrowia! Tusku... Gdzie jest nasza kasa?

Anna W.

Jest nadzieja

Wszystkie liberalno-lewicowe media w Polsce (i nie tylko), które robiły wszystko, co w ich mocy, żeby Trump poległ... – to Wy polegliście. Amerykanie pokazali, że jest nadzieja dla świata! W przeciwieństwie do Polaków, Amerykanie nie dali się zmanipulować mediom, nie ulegli presji ze strony wielkich gwiazdeczek show-biznesu. Zdecydował rozum, zdecydowała rozwaga, zdecydowała mądrość – nie emocje i 5 gwiazdek w stronę kontrkandydata i wszelkich prawych wartości. Jakież to znamienne, że TV Republika jako jedyna polska stacja telewizyjna została wpuszczona do sztabu nowego Prezydenta największego mocarstwa na świecie, a nie jest wpuszczana na konferencje liberalno-lewicowego polskiego rządu.
Miejmy nadzieję, że zwycięstwo Donalda Trumpa jest dobrym prognostykiem przed wyborami w Polsce. Miejmy nadzieję, że Polacy też pójdą po rozum do głowy i wybiorą prawą stronę Polski. Tego sobie i Wam życzymy [...]

Prawa Strona Polski

Znamienne...

Przecież Stróżyk to jest były funkcjonariusz WSI. Tam większość była umoczona w kontakty z ruskimi. To sobie władza wybrała eksperta do badania wpływów rosyjskich [...]

Paweł T.

„SUKCES"

Nic tak dobrze Juskowi nie wyszło jak pieniądze z budżetu i ze spółek skarbu państwa.

Konrad L.

FOT. WIKIPEDIA

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Grzegorz Broński, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.) Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, Konrad Wysocki (Obronność), Jacek Liziniewicz (Środowisko), Stefan Czerniecki (Podróże), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Michał Rachoń, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Grzegorz Lipka

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
tel. 505 942 224; e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Quiz

GAZETA POLSKA

1. Od sierpnia do października 1944 roku Niemcy wysiedlili łącznie ponad 500 tys. mieszkańców Warszawy i okolic. Wypędzonych kierowano do obozu przejściowego Durchgangslager – Dulag 121. Gdzie się znajdował?

2. Pod koniec 1949 roku z sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech wyłoniła się Niemiecka Republika Demokratyczna ze stolicą we wschodnim Berlinie. Z zachodnich stref okupacyjnych powstała w maju tego roku Republika Federalna Niemiec ze stolicą w...

3. Jak nazywa się wyróżnienie nadawane przez prezydenta RP, na wniosek prezesa IPN, działaczom opozycji antykomunistycznej za działalność na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości i suwerenności lub respektowanie praw człowieka w PRL?

4. Był amerykańskim filmowcem, reżyserem i scenarzystą. Służył jako generał brygadier Armii Stanów Zjednoczonych oraz podpułkownik pilot Wojska Polskiego podczas wojny polsko-bolszewickiej. Jego najpopularniejszym filmem był „King Kong" z 1933 roku. O kim mowa?

ODPOWIEDZI:
1. W PRUSZKOWIE; 2. ...BONN; 3. KRZYŻ WOLNOŚCI I SOLIDARNOŚCI; 4. O MERIANIE C. COOPERZE

PRENUMERATA
Ceny prenumeraty papierowej „Gazety Polskiej":
rok – 365 zł, pół roku – 199 zł;
kwartał – 105 zł; miesiąc – 36 zł.
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: **605 900 002, 22 336 79 06**
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW IBAN: PL)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl a45aab8b50

REPUBLIKA

Świat, jaki znamy, kończy się na naszych oczach.
Europa chyli się ku upadkowi, zalewana falą ekoterroryzmu, unijnych dyrektyw i imigrantów. Każdy dzień przynosi nowe rewelacje, po których nie wiadomo, czy się śmiać, czy płakać...

Nastał
CZAS BEZPRAWIA
Satyra, ironia, polityka.
Ziemkiewicz
w najlepszej formie

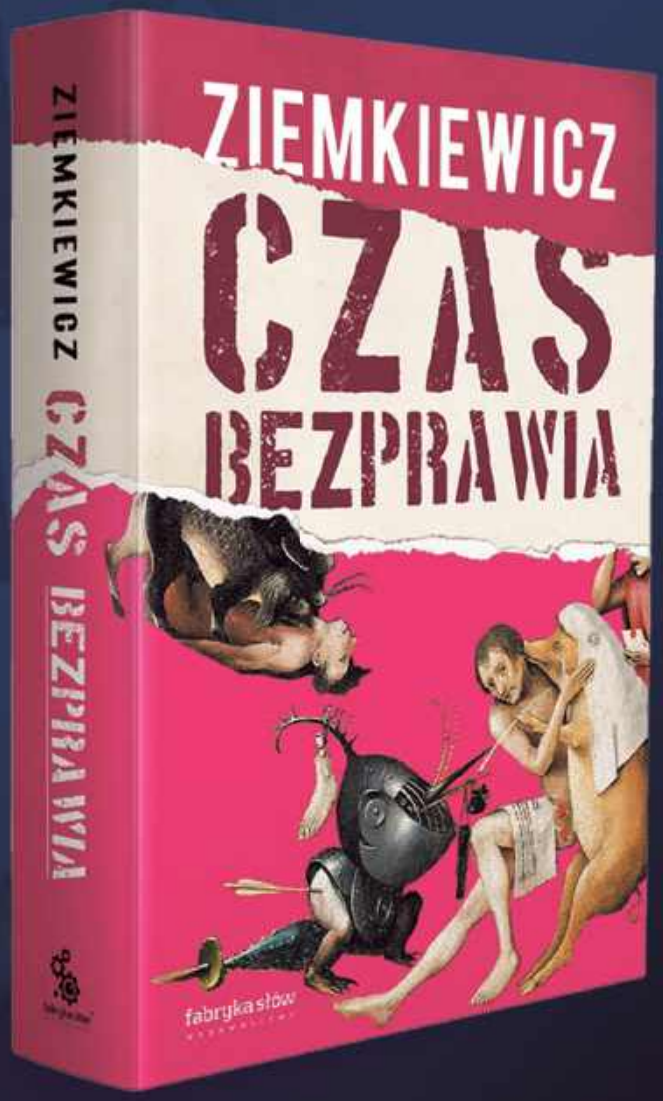

Książka z podpisem autora dostępna tylko w przedsprzedaży!

Wysyłka po 27.11.2024

Gorące tematy, jeszcze gorętsze opinie. Najnowsze felietony Rafała Ziemkiewicza. Polska i świat bez owijania w bawełnę.

ZAMÓW NA:
sklep.tvrepublika.pl

lub telefonicznie
22 280 99 39 wew. 4

RepublikaTV | @RepublikaTV | Telewizja Republika | @RepublikaTV

W lipcu REPUBLIKA rozpoczęła nadawanie na ósmym multipleksie naziemnej telewizji cyfrowej MUX-8 na kanale 51, dzięki czemu dociera już do 80% Polaków. Nadal można nas oglądać przez satelitę, w sieciach kablowych oraz w lokalnych multipleksach w Katowicach, Warszawie, Trójmieście, Wrocławiu, Częstochowie, Tomaszowie Mazowieckim, Jeleniej Górze, Legnicy, Głogowie, na Śląsku oraz w części woj. opolskiego i małopolskiego. REPUBLIKĘ obejrzysz na żywo także na serwisie www.tvrepublika.pl, a wszystkie programy znajdziesz na oficjalnym kanale YouTube: @Telewizja_Republika

SKANUJ KOD QR
WSPIERAJ DOM WOLNEGO SŁOWA

eprasa.pl a45aab8b50

plus polsat box

Światłowód + Telewizja

od **19** zł /mies.

przez rok po rabatach

Od 13. mies. 70 zł/mies. z rabatami,
od 25. mies. 99 zł/mies. z rabatem.
Światłowód S – do 300 Mb/s,
Telewizja Pakiet S – 57 kanałów.

Umowa na min. 24 mies.

Opłata abonamentowa może być wyższa o kwotę 26 zł/mies. w zależności od dostępnej infrastruktury oraz typu zabudowy budynku.

Dotyczy prezentowanych ofert łączonych dla nowych Klientów na min. 24 mies. **Światłowód Plusa S** z rabatami (e-faktura, smartDOM i specjalny) 19 zł/mies. przez 12 mies., od 13. mies. 40 zł/mies. z rabatami (e-faktura i smartDOM), od 25. mies. 59 zł/mies. z rabatem (e-faktura). Rabaty mies.: e-faktura 10 zł, specjalny 21 zł, smartDOM 9 zł. Szczegóły w cenniku z grupy ofert „Plus Internet Stacjonarny – oferta łączona" na plus.pl. **Telewizja Polsat Box Pakiet S** przez pierwszy rok bez opłat, w drugim roku 30 zł/mies., potem 40 zł/mies. Zwolnienie z opłat nie obejmuje innych pakietów oraz opcji dodatkowych ani opłat jednorazowych za dekoder. Liczba kanałów uwzględnia kanały niegwarantowane. Min. prędkości 8 Mb/s dla kanałów HD i 25 Mb/s dla kanałów 4K na dekoder. Szczegóły w cennikach i regulaminie na polsatbox.pl. **Aby skorzystać z rabatu** smartDOM, należy dotrzymać warunków tego programu i wyrazić zgodę na przekazywanie danych pomiędzy Cyfrowym Polsatem S.A. a Polkomtelem Sp. z o.o. Szczegóły w regulaminie „smartDOM 5 – Telewizja, Internet, Telefon" na polsatbox.pl i plus.pl

eprasa.pl a45aab8b50